

POLSKA SZTUKA LUDOWA



Na okładce: Kafle z pieca Oksitowicza

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dr Mieczysław Gładysz, Mgr Aleksander Jackowski (*redaktor naczelny*),
Dr Ksawery Piwocki, Dr Roman Reinfuss, Mgr Jan Sadownik (*sekretarz
redakcji*), Mgr Marian Sobieski, Mgr Barbara Suchodolska (*redaktor techniczny*),
Mgr Aleksander Wojciechowski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA PAŃSTWOWY INSTYTUT SZTUKI
WARSZAWA, DEUGA 26.

POLSKA SZTUKA LUDOWA

DWUMIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ PAŃSTWOWY INSTYTUT SZTUKI

TREŚĆ:

	str.
<i>Jan Chorosziński</i> Życie i walka ludu ziemi kieleckiej w pieśni	301
<i>Juliusz Kostysz</i> Jan Oksitowicz — garncarz krakowski i jego dzieło	316
<i>Franciszek Kotula</i> Teatralność zwyczajów i obrzędów (z Puszczy Sandomierskiej)	335
<i>Kazimierz Pietkiewicz</i> Udział twórców ludowych w Naradzie Szczecińskiej	344
<i>Roman Reinfuss</i> Z pokonkursowej wystawy przemysłu ludowego w Węgrowie	347
<i>Władysław Gębik</i> Wystawa sztuki ludowej w województwie olsztyńskim	353
<i>Olga Gajekowa</i> Sprawozdanie z badań terenowych Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego	354
<i>Marian Sobieski</i> Adolf Eustachy Chybiński (wspomnienie pośmiertne). Bibliografia prac i artykułów A. Chybińskiego z zakresu muzyki ludowej	356
<i>Franciszek German</i> List do Redakcji w sprawie stosunku Mikołaja Gogola do zbioru pieśni ludowych Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego	359
<i>R. Rss.</i> Recenzja książki K. Jażdżewskiego „Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk“	361
<i>R. Rss.</i> Recenzja książki E. Hercika „Československé lidové hračky“	361

ROK VI

LISTOPAD — GRUDZIEN 1952

NR 6

P A Ń S T W O W Y I N S T Y T U T S Z T U K I

ŻYCIE I WALKA LUDU ZIEMI KIELECKIEJ W PIEŚNI

JAN CHOROSIŃSKI

Pieśń przekazuje poprzez pokolenia świadectwo życia, trosk i dążeń ludu. Znane nam pieśni, mówiące o życiu chłopu, czy o wydarzeniach historycznych, pochodzą jeszcze z czasów pańszczyzny. Pieśni tych jest jednak coraz mniej i wraz z wymieraniem najstarszych ludzi ginie pamięć o nich. Nie są one przekazywane młodemu pokoleniu — zbyt daleko dzisiejsza rzeczywistość odbiegła od dawnych czasów, a cechą charakterystyczną folkloru jest przecież bezpośredni związek istniejący między samym życiem a treścią pieśni. To, co się przeżyło, co obumarło, przestało być aktualne — wszystko to odpada z żywego obiegu, przestaje być powszechne. Nie znaczy to jednak, że nie ma już dziś pieśni dawnej, stanowiącej bezcenny nie raz dokument historii naszego ludu. Pieśni takie dadzą się przy żmudnych poszukiwaniach odnaleźć, chociaż nieraz trzeba wielu lat i wysiłku, aby z odnalezionych strzępów zrekonstruować wersję najbardziej bliską pierwotnemu wzorowi.

Nieliczne zapisy podane na tym miejscu są tylko częścią materiału, który zdołałem zebrać w czasie długotrwałych poszukiwań w terenie w latach 1927 — 1943.¹ Wiele niezwykle cennych pieśni i notatek uległo niestety zniszczeniu w czasie wojny i, mimo usilnych starań podjętych obecnie w ramach Akcji Zbierania Folkloru, liczba pozycji, które udało się odtworzyć i uzupełnić, jest niewielka. Wielu dawnych moich informatorów, takich jak Józefa Zelga, od której zapisałem niegdyś ponad 400 pieśni, czy powstaniec 1863 r. Jan Joachim Zawal, czy Jan Woskowicz, Mikołaj Pazdur

i in., już nie żyje. Wraz z ich śmiercią odchodzą w niepamięć najstarsze dokumenty żywej historii naszego ludu — jego pieśni.

Wspominam o tym, ponieważ trzeba wyraźnie powiedzieć, iż podane na tym miejscu pieśni nie wyczerpują w żadnym stopniu rejestru pieśni społecznych czy buntowniczych rozpowszechnionych w swoim czasie na ziemi kieleckiej. Dają one jednak świadectwo temu, że pieśni takie istniały i rozprzestrzeniały się nie raz szeroko, czego dowodem duża ilość wariantów tekstowych i melodycznych oraz fragmentów znanych różnym wykonawcom.

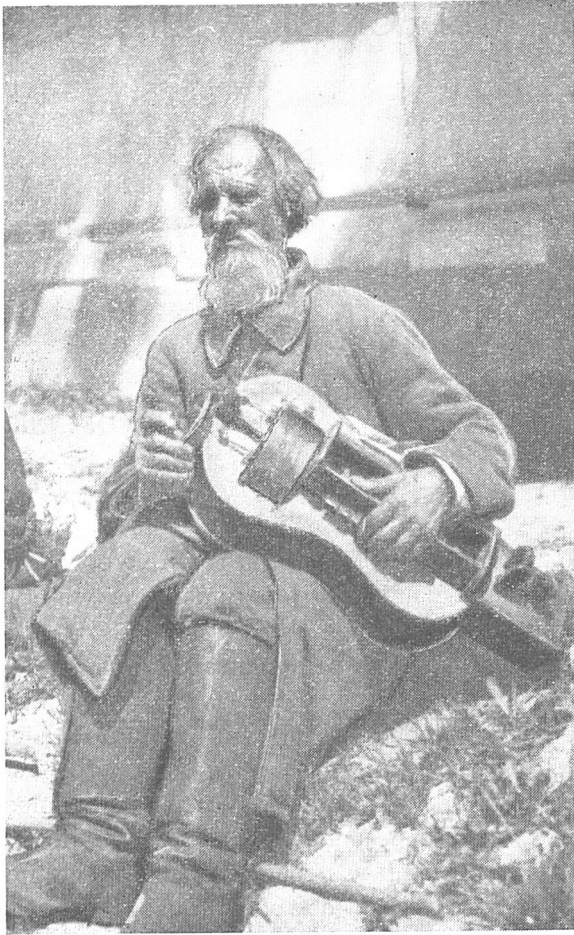
Nasuwa się jednak pytanie — czemu tak niewiele pieśni pańszczyźnianych czy buntowniczych znajdujemy w publikacjach dawniejszych, a zwłaszcza w wielkim dziele Kolberga. Sądzę, że odpowiedzi należy szukać w sposobie zbierania, jaki stosowali dawni zbieracze z Kolbergiem na czele. Wędrując od dworu do dworu, od plebanii do plebanii, nie mógł Kolberg natknąć się na interesujące nas pieśni. Chłopi sprowadzani do niego bali się niewątpliwie śpiewać pieśni-oskarżenia, bo za śpiewanie ich groziła kara chłosty czy nawet zesłania. Dodajmy, że pieśni te powszechne były szczególnie w okolicach lesistych, oddalonych od szlaków komunikacyjnych, od dworów, co tym bardziej utrudniało dotarcie do nich zbieraczowi.

Należy jeszcze wspomnieć o stosowanej przez niektórych zbieraczy (np. Z. Gloger) cenzurze pieśni, zwłaszcza antykościelnych i buntowniczych, a wtedy stanie się bardziej zrozumiałe, dlaczego tak mało pieśni tego rodzaju znajdziemy w drukowanych zbiorach.²

Właśnie to pominięcie pieśni o tematyce społecznej sprawiło, iż szukanie ich i odtwarzanie

¹ Wszystkie cytowane dalej teksty i melodie pochodzą z zapisów i ze zbiorów Jana Chorosyńskiego. Przy cytowaniu ich należy podawać źródło. (Przytko Redakcji).

² Por. Stanisław Czernik: *Poezja chłopów polskich*. W. 1951, s. 61 — 63.



Ryc. 1. Dziad wędrowny — lirnik.

z zasłyszanych fragmentów wydawało mi się przede wszystkim potrzebne. Była to praca ciężka, nie tylko dlatego, że trzeba było prze-wędrować niemało kilometrów i niemało ponieść trudów, ale przede wszystkim dlatego, że wymagała indagowania ogromnej ilości osób, nawiązywania z nimi na tyle bliskich stosunków, że chcieli podać pieśni, które wciąż uważali za „zabronione“.

Ludzie ci, którzy dobrze pamiętali czasy pańszczyzny i byli świadkami srogich kar za śpiewanie pieśni, początkowo niechętnie i z nieufnością wdawali się w rozmowy na ten temat, byli powściągliwi w udzielaniu informacji, jak również w śpiewaniu. Trzeba było w różny sposób pokonywać ich opory, przeprowadzić niejedną rozmowę (nieraz popartą poczęstunkiem), zanim udało się zyskać zaufanie i zdobyć interesujące nas informacje.

Przy poszukiwaniach takich pieśni nie mogłem się jednak opierać tylko na pojedynczych informacjach i uważać podany tekst czy jego fragment za ostateczny. Szukałem po-

twierdzenia tych informacji u innych wykonawców, a znalezione nowe teksty porównywałem z tekstami już zebranymi. Ważny był każdy nowy wariant, każde świadectwo znajomości danej pieśni, ponieważ dowodziło to jej powszechności i zasięgu. Niewiele pieśni udało się zapisać od razu w pełnym brzmieniu. Przeważnie trzeba było zestawiać różne fragmenty zwrotki, a czasem nawet zdania, i rekonstruować w oparciu o wypowiedzi różnych informatorów przypuszczalny tekst pierwotny.

W dalszych poszukiwaniach dodatkowych zwrotek lub też innych pieśni o zbliżonej tematyce prześpiewywałem zebrany już materiał różnym moim informatorom, przeważnie ludziom najstarszym i odznaczającym się dobrą jeszcze pamięcią. Ich uwagi, informacje, a wreszcie uzupełnienia przyczyniły się do ostatecznego przyjęcia tych wersji, które podaję w niniejszym artykule. Warto tu wspomnieć, iż wielu z tych informatorów pamiętało dobrze opowiadania rodziców o spiskach chłopskich, o Ściegiennym i jego roli, o dziadach-emisariuszach itp. U niektórych, jak np. u J. Zelgi, znalazłem troskliwie przechowywany odpis „Złotej Książeczki“ ks. Ściegiennego.

Ogólna liczba moich informatorów sięgała dwóch setek.³

Na tym miejscu ograniczam się jedynie do podania pieśni buntowniczych z okresu pańszczyźnianego. Nie uwzględniam natomiast licznych i ciekawych pieśni sierocych, pasterskich, służebnych czy dożynkowych, w których akcenty krzywdy chłopskiej znalazły głęboki wyraz. Pomijam również pieśni historyczne, mówiące o najazdach tatarskich, wojnach szwedzkich, powstaniu kościuszkowskim, wojnie 1914 r., roku 1939 i okupacji hitlerowskiej. Zasługują one na specjalne opracowanie.

³ Spośród tych informatorów i wykonawców chciałbym wymienić przede wszystkim te osoby, którym najwięcej zawdzięczam wiadomości. Byli to: w pow. iłżeckim — Jan Poprzczyka, Józefa Zelga (od której zapisałem ponad 400 pieśni), Ziębina ze Starej Wsi, Jan Joachim Zawal, Gromadzki (obaj powstańcy z 1863 r.), Jan Tracz z Sienna, Jan Woskowicz z Trzemchy Dolnej, Feliks Kucharczyk z Pragi, Antoni Niewadzi z Kochanówki; w pow. radomskim: Anna Kaszub z Ossowa, Sieciarz ze Skaryszewa, Mikołaj Zapałowski z Glinic, Mikołaj Grzędzielski z Cerekwi; w pow. kieleckim — Mikołaj Pazdur i Ambroży Wrzeczono (wędrowni dziadowie od Bilczy); w pow. jędrzejewskim — Wincenty Juszczyk, Mikołaj Prucia i Kazimierz Patyna z Deszna, Stanisław Gajda, Jan Kurek z Jędrzejowa, Sadowski i Aniela Czapowa z Podchoin; w pow. pińczowskim — Marianna Nowak i Kazimiera Kusakowa z Szarbi; z Powiśla — Sochacki i Zychowicz z Solca n/Wisłą; w pow. opatowskim — Jarząbek, Gnot (wędrowni dziadowie od Sulisławic).

„Pięć części narodu stoi mi przed oczyma — pisał w „Przestrogach dla Polski“ (1790 r.) Stanisław Staszic. — Widzę miliony stworzeń, z których jedno wpółnago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, zgnędziałe, obrosłe, zakopciałe. Oczy głęboko w głowie zapadłe. Dychawicznymi pierściami bezustannie robią. Posępne, zadurzale i głupie, mało czują i mało myślą: to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop — ostatniej wzdgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem — woda i paląca wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemię wzniesione szałasze; słońce tam nie ma przystępu — są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby podobno mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła; aby mniej cierpieli i w dzień i w nocy dusząc ukraca ich życie mizerne — a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu. Obok niego śpi mała a naga dziatwa na tym samym legowisku, na którym krowa z cielęciem stoi i świnia z prosiętami leży...“⁴

Trudno coś dodać do tej przejmującej charakterystyki warunków życia pańszczyźnianej wsi. Od dzieciństwa ciężka praca na pańskim, od najmłodszych lat nędza, poniewierka, krzywdy.

Specyficzne warunki ekonomiczne Polski w pierwszej połowie XIX w. spowodowały, że podupadający właściciele ziemscy coraz silniej przykręcali śrubę wyzysku. Rozkład feudalizmu i narastanie elementów kapitalistycznych odbijały się najmocniej na życiu chłopów. Polityka obozu magnackiego prowadziła do pogłębiania się ruiny gospodarki chłopskiej. Na domiar złego, coraz gwałtowniej postępujący proces rozwarstwiania się wsi powodował zaskakująco szybki wzrost ilości tzw. komorników i wyrobników. Wystarczy powiedzieć, że w 1846 r. w Królestwie Polskim na ogólną

liczbę 2.972 tys. ludności wiejskiej było 1.168 tys. bezrolnych.⁵

Szczególnie ciężki był wyzysk pańszczyźniany na Kielecczyźnie. Przyczyną tego był fakt, iż dzierżawcy folwarków, którzy w samej ekonomii kieleckiej zużywali około 98.000 pieszych dni pańszczyźnianych, i nadzory fabryczne, potrzebujące do 170.000 dniówek pieszych rocznie, ratowały się samowolnym podwyższaniem wymiarów pracy dziennej do norm niewykonalnych, aby mieć pozór do niezaliczenia dniówki faktycznie odrobionej.⁶

Mnożą się petycje składane przez deputatów chłopskich bezpośrednio namiestnikowi lub ministrom. Pomijając miejscowe władze, składano skargi na urzędników administracyjnych i szlachtę. Chłopi zarzucali dzierżawcom, iż ci „nie przestrzegają ani tabel prestacyjnych, ani instrukcji skarbowej o sposobie korzystania z robocizny darmowej. Zimowe dni przesuwają na lato i dzień po dniu wyganiają w pole. Na zapas każą robić, opornych biją, fantują, okna wybijają, odbierają sprzężaj w polu. Przytem grożą okrutnie. „Ja was kupiłem, mogę was pozabijać i mięso z was zrobić.“⁷

Wszystko to stanowiło sprzyjający grunt dla przenikania do mas ludowych haseł rewolucyjno-demokratycznych, szczególnie po upadku powstania listopadowego.

Mnożą się wypadki podpażeń dworów przez chłopów, a wreszcie wystąpień zorganizowanych. Sprawdzają się ostrzeżenia Szymona Konarskiego, który w 1835 r. pisał: „Nadaremnie panowie budują więzienia, stawiają pręgierze, szubienice. Gdzie jedni panują, a drudzy służą, jedni używają, a drudzy cierpią, gdzie jedni korzystają z oświaty, a drudzy pogrążeni w ciemności: tam nędza, zemsta, rozpacz, przesąd podadzą człowiekowi głownie, siekiere, miecz“.⁸

Rabacja Szeli, powstanie krakowskie 1846 r., powstanie górali chochołowskich, spiszek Ściegiennego — są dowodem rosnącej fali buntów, które ogarniały masy ludowe; są też dowodem wzrostu świadomości społecznej biedoty wiej-

⁵ Historia polskiej postępowej myśli społecznej i filozoficznej XIX w. (do r. 1864). „Myśl Filozoficzna“ 1952, nr 1 (3), s. 94.

⁶ Cyt. w/g pracy Jana Pazdura: Oczynszowanie włościan w dobrach wschodniego okręgu górniczego Królestwa Polskiego. „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych“ Poznań 1950 t. XII s. 114.

⁷ l. c. s. 120.

⁸ Art. drukowany 1 stycznia 1835 r. w dwutygodniku „Północ“, wydawanym przez Sz. Konarskiego i J. Czyńskiego w Paryżu.

⁴ St. Staszic: Wybór Pism. W. 1952, s. 82—83.

skiej. Świadczą one ponadto o mocnych wpływach, szczególnie na Kielecczyźnie, emisariuszy politycznych, wiążących walkę o wyzwolenie chłopą z walką o niepodległość.

Nastroje te znalazły również swoje odbicie w ludowej pieśni. Oczywiście ilościowo biorąc pieśń o wydzwiku społecznym ustępuje miejsca pieśniom zabawowym, tanecznym, czy miłośnym. Jest to zupełnie zrozumiałe, inna przecież była rola i funkcja pieśni społecznych. Nie do zabawy służyły i nie do powszechnego śpiewania; wyrażały najgłębsze uczucia — świadomość krzywdy, rosnącą nienawiść do tych, którzy byli przyczyną udreki. Pieśni takie służyły często dla celów agitacyjnych. Rozpowszechniane przez emisariuszy-dziadów wędrownych, docierały w najodleglejsze zakątki, szerząc wiadomości o spisku chłopskim i jego przywódcach, Ściegiennym czy Pantoczku.

Oczywiście pieśni te były tępione, zarówno przez dwór jak i władze, a wykonawcom groziły surowe kary. Pomimo to musiały być bardzo popularne, jeśli zapamiętali je z okresu młodości synowie i córki tych, którzy brali udział w spiskach chłopskich pięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia.

Nim je zacytujemy, warto pokrótce omówić pieśni inne, mniej może dojrzałe społecznie, ale ciekawe właśnie dlatego, że wyrażają w sposób niezmiernie bezpośredni krzywdę chłopską, narastające pierwiastki rewolucyjne. Są to kołysanki — pieśni towarzyszące człowiekowi od pierwszej chwili jego życia.

Sięgają one zapewne czasów znacznie dawniejszych, ich forma świadczy o długotrwałym procesie przetwarzania się w przeciągu wielu lat czy nawet pokoleń. W 1927 r. zanotowałem od 90-letniej Agnieszki Chojnackiej poniższą kołysankę:

Czas: 14 sek.

U - śnij ze mi, u - śnij choć na go - ły zi - mi,
bo ci śka - ty gdzie - si po - du - se - cki wzie - ni.

Uśnij ze mi, uśnij,
Choć na goły zimi,
Bo ci śkaty gdzieś
Podusecki wzieni.

Uśnij ze mi uśnij,
Albo mi urośnij,
Pozeniewa gęsi
Do zielonej sośni.

Uśnij ze mi, uśnij,
Moja mizerotko,
Niechże ci sie teraz
Mama przyśnią słodko.⁹

Kołysankę tę najczęściej śpiewały dzieci starsze, pod których opieką pozostawiano w domu niemowlęta. Śpiewali ją również i starzy, niezdolni do pracy i pozostający w domu.

Z czasów pańszczyzny pochodzi również następna kołysanka z Powiśla. O popularności jej wśród ludu świadczą często spotykane w Kielecczyźnie warianty zarówno tekstowe, jak i muzyczne.

Czas: 27 sek.

Ko - łys mi sie ko - łys ko - li - be - cko
sa - ma, niech jo so - bie pó - de gdzie jo be - de
chcie - ta, A lu - lu, lu - lu, lu - lu
A lu - lu, lu - lu, A

Kołos mi sie, kołos,
Kolibecko sama,
Niech jo sobie póde
Gdzie jo bede chciała.
A — lulu, lulu, a — lulu, lulu, a — —

Kołos mi sie, kołos,
Moja płachto biolo,
Niechże ci ptosecki
Śpiwajom wesoło,
A — lulu, lulu, a — lulu, lulu, a — —¹⁰

Istotnie, niemowlętom pozostawionym w związanej płachcie zawieszanej u gałęzi, śpiewały ptaki polne, a wiatr kołysał prymitywną kołoskę. Zatrudniona przy pracy w polu matka nawet w skwarne letnie przypołudnie nie mogła bez zezwolenia ekonoma podejść do płaczącego dziecka.

Kołosanek takich śpiewano wiele. Były wśród nich i takie, w których akcent krzywdy

⁹ Zwrotka trzecia zapisana została od Skorzyńskiej z Eugeniowa (pow. iłżecki), wsi przylesnej, której mieszkańcy zajmowali się od najdawniejszych czasów pracą w lesie. Okolica znana z lemieży, w których wypalano węgiel drzewny dla hut w Bodzechowie i Ostrowcu. Użyte w pieśni słowo „śkaty“ oznacza mamię, było ono również używane dla określenia ludzi wyznaczonych przez dwór do zbierania dziesięcin, danin.

¹⁰ Melodia oraz część tekstu zapisana w Kołkowie pod Starachowicami od przegodnego skrzypka. Cały tekst śpiewała mi Ziębina oraz J. Zelga (l. 95) ze Starej Wsi.

występował jeszcze silniej, łącząc się z wyraź-
nie buntowniczą treścią.

Czas: 20 sek

A lu - lu, a lu - lu mój ma - ty Ka - ro - lu,
je - den po - sed tę - dy, a dru - gi jaw - tę tę - dy

A lulu, a lulu,
Mój mały Karolu,
Jeden posed tedy,
A drugi jawtedy.

A lulu, a lulu,
Jedno w naprawianym,
A lulu, a lulu,
Drugie w połatany.

Rośnij ze mi, rośnij,
Wnusi co najchyzy,
A jak nom urośnies,
Nasy bidzie ulzys.

Ulzys, wnusiu, ulzys,
Abyś tylko zechcioł,
Weźmies tłuca w ręke,
Bedzies panów łechtōł.¹¹

Jak twierdzą Jan Woskowicz z Trzemchy
Dolnej w pow. iłżeckim i Mikołaj Prucia
z Deszna (ur. ok. 1850 r.), dwie ostatnie zwrotki
pochodzą podobno z 1846 r. Świadczy to
o tym, że hasła buntów chłopskich znalazły
swe odbicie również i w pieśni kołysankowej.

Nie tylko w kołysankach dostrzeżemy odbi-
cie życia chłopskiego; często pieśń miłosna ry-
suje nam obraz stosunków, jakie istniały na
wsi w okresie pańszczyzny. Pieśń, którą poni-
żej cytuję, nazywano „Przy orce na pańskim“.
Znana była i śpiewana w powiecie kieleckim
jeszcze do ostatniej wojny.

Czas: 20 sek

A po u - ny gó - rze sko - wró - ne - cek o - rze, cier - pio - tko mu
po - ga - mio mój Bo - ze, cier - pio - tko mu po - ga - mio.

A po uny górze
Skowronecek orze,
Cierpiotko mu poganio,
Mój Boze,
Cierpiotko mu poganio.

¹¹ Z kołysanki, zapisanej przeze mnie w l. 1933-38,
dwie pierwsze zwrotki pochodzą od Franciszki Po-
przezki, Agnieszki Skóry (ok. 65 l.) ze Starej Wsi —
w pow. iłżeckim, Wincentego Juszczyka (ok. 66 l.)
z Deszna, Jana Kurka (ok. 60 l.) z Murawca w pow.
jędrzejowskim; zwrotki trzecia i czwarta od Józefa
Gajdy (l. 68) z Jędrzejowa.

Straciłem se kunie,
Orały w zogunie,
I to mi jo nie chco dać,
Mój Boze,
I to mi jo nie chco dać.

Dadzo Jasiu, dadzo,
Piknie odprowadzo,
Ino jo trza sanować,
Mój Boze,
Ino jo trza sanować.¹²

W pieśni tej występuje charakterystyczne
określenie dziecka — „cierpiatko“. Nazwa lu-
dowa trafnie oddaje prawdę życia wiejskiego
dziecka, które głodne i bose już od najmłod-
szych lat pomagało w pracy, pasąc bydło czy
prowadząc podczas orki woły. Motyw miłosny
występuje tu w bezpośrednim powiązaniu z o-
brazem „cierpiatka“ i motywem orki na pań-
skim.

Pieśni żniwne przekazują nam bodaj naj-
więcej wiadomości o życiu pańszczyźnianego
chłopa. Z dawnych zapisów zachowała mi się
jedna, bardzo zresztą ciekawa i ważna dla na-
szego tematu. Pieśń tę, jak wynika z informa-
cji starych ludzi, śpiewano powszechnie w ca-
łej Kielecczyźnie jeszcze przed stu laty. Okreś-
lano ją jako „żniwa pańszczyźniane“, chociaż
śpiewano ją nie tylko przy pracy, ale również
i dzieciom w kołysce.

Czas: 8 sek

Wy - je - żdźoj - nie wpo - le, bu zni - wa nad - cho - dzo,
już sie zni - wi - wa - re - m - o - ki ze sir - pa - mi scho - dzo

Wyjeżdźojcie w pole,
Bo zniwa nadchodzi,
Juz sie zniwiorecki
Ze sirpami schodzo.

Na zogun na pańskie
Ze sirpami w pole,
Juz ekonum stoi,
Ogłoso nam wole.

A wy, ojce, matki,
Ostowcie se dziatki,
Wiele łez popłynie
W niedoli dziecinie.

¹² Dwie pierwsze zwrotki zanotowano w 1932 r. w
Desznie od 75-letniego Kazimierza Patyny, kontraba-
sisty wojskowej orkiestry carskiej, trzecią od 80-let-
niego Mikołaja Pruci.

O głodzie, o chłodzie,
Potyrać się muso,
Zanim ozno pańskie,
Suchar im nasuso.

Od świtu do zmroku
Pracuj na pańszczyźnie,
Co się lud nacirpi
W ty tu Kielecczyźnie.

Zeby zodne dziecko
Nyndzy nie cierpiało,
A nad noszo doło
Morze łyż wyłoło.

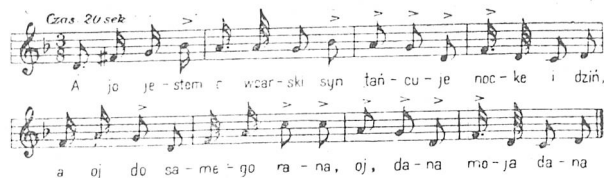
Skuńcy się num, skuńcy
Nase udryncynie,
Ekonomów, ślachte,
Niech kara nie minie.¹³

W pieśni ludowej znajdujemy również odbicie wielu innych epizodów życia chłopskiego. Wyzysk nie kończył się tylko na pracy u pana. Poważną rolę w wyzyskiwaniu chłopca odgrywała również karczma. Dzierżawiona arendarzowi, stanowiła dla dworu poważne źródło dochodu, tym silniej przyczyniając się do pogłębienia nędzy na wsi. Karczma stała się zalegalizowaną formą wyzysku. Chłopa nie tylko zachęcano do odwiedzania jej, ale nawet zmuszano do tego. Za cmijanie karczmy stosowano różne kary, jak odbieranie na pewien czas prawa korzystania z pastwiska, zbierania chrustu, jagód i grzybów. Bogaty materiał podaje w tym zakresie niedawno opublikowana praca dra J. Burszty.¹⁴

Rola karczmy rozciągała się niemal na wszystkie dziedziny życia wsi. Tam zbierano się na rozmowy, tam omawiano transakcje rodzinne, tam obchodzono narodziny dziecka, zmówiny, wesela, tam wreszcie pito z okazji pogrzebu itp. Do karczmy schodzono się również, by potańczyć i pośpiewać. Zdawałoby się, że przynajmniej w karczmie chłop zapomni o swym losie, o swym poddaństwie. Pieśń, podana niżej, świadczy, iż tak nie było. Wszędzie, na każdym niemal kroku, czuł chłop swoją zależność, swoją krzywdę.

¹³ Pierwsze trzy zwrotki podały w 1941 r. Józefa Zelga (wówczas licząca ok. 85 l.) i Franciszka Poprzeczka ze Starej Wsi (ok. 60 l.). Czwartą i piątą zwrotkę zapisał w 1934 r. od Anieli Czapowej (ok. 50 l.) ze wsi Podchoiny w pow. jędrzejowskim. Dwie ostatnie zwrotki podał Stanisław Gajda, szewc, a zarazem skrzypek z Jędrzejowa (ok. 60 l.). Pieśń rekonstruowana na podstawie informacji wielu wykonawców, zwłaszcza J. Zelgi. Spośród kilku wariantów melodycznych podaję, jak można sądzić, najstarszy.

¹⁴ J. Burszta: Wieś i karczma. W. 1950.



A jo jestem owcarski syn,
Tańcuje nocke i dzień,
A oj, do samego rana,
Oj, dana moja, dana.

Nie dło ciebie, chłopie, chłopie ze wsi,
Oj, karcme sfundowali,
A oj, tylko dło owcorzy,
Oj, zeby w ni pijali.

Ejze na bok chłopie chamie,
Bo ekonom tańcuje,
A oj, wisi bał na ścianie,
Oj, skóre ci zgarbuje.¹⁵

Karczma stawała się przyczyną nieszczęść rodzinnych, alkohol rujnował zdrowie, przyczyniał się do demoralizacji, powodował bójkę, zatargi, waśnie. Na domiar złego, arendarze, wykorzystując stan zamroczenia alkoholem i nieświadomość chłopca, oszukiwali go jak mogli, doprowadzając do ostatecznej nędzy.

Było to o tyle ułatwione, że wypite na kredyt kieliszki zaznaczano nacięciami na lasce. Nic też dziwnego, że gdy przyszło do płacenia długu, nie starczało zboża w komorze. Mówi o tym również pieśń ludowa.



Oj, zeby nie ta karcma
I ta gorzołeczka,
Nie porywołby jo zawse
Na ciebie stołeczka.

Oj, niechże się zapadnie
Na sto łokci w zimie
Tyn arendorz z gorzołeckom,
Com przepił odzinie.

Oj, naciął krysecki
Ile mu się chciało
I wyiżył nase zboże,
Dobrze mu się działo.

¹⁵ Poszczególne zwrotki zanotowano w 1939 r. od wykonawców Jakuba Szelesta (ok. 50 l.) z Dębskiej Woli, Jana Grudnia (ok. 62 l.) z Dębskiej Woli, Jana Woskowicza (ok. 85 l.) z Trzemchy, Feliksa Kucharczyka (ok. 70 l.) z Pragi. Przed 60 laty pieśń ta była powszechna wśród pasterzy (owczarzy) wypasających trzody owiec na Górze Radostowej koło Kielc.

Oj, urósł mu brzuch duży
I panu we dworze,
Wyciogneli do ziorecka,
Mom pustki w komórce.¹⁶

Jak widać, pieśń obrazuje wiernie życie dawnej wsi. Wartość poznawcza pieśni nie kończy się jednak tylko na tym. Przekazuje nam ona ówczesne nastroje nurtujące masy i daje świadectwo popularności postaci przywódców ruchów chłopskich. Na terenie Kielecczyny dotyczy to przede wszystkim postaci ks. Ściegiennego.

SPISEK PIOTRA ŚCIEGIENNEGO W PIEŚNI LUDOWEJ

O popularności wśród ludu jakiejś postaci sądzić można najlepiej po tym jak silnie weszła ona do tradycji ludowej, do pieśni, opowiadania, przysłowia. Piotr Ściegienny, syn chłopca pańszczyźnianego, urodził się w Bilczy.¹⁷ Działał jako ksiądz-patriota na terenie Kielecczyny i Radomskiego. Głęboko związany z ludem, krzewił wśród niego rewolucyjne hasła. Stworzona przez niego organizacja była jednym z ogniw Związku Narodu Polskiego, którego kierownikiem był Edward Dembowski. Organizacja ta, zakrojona na szeroką skalę, obejmowała swym zasięgiem nie tylko Kielecczynę, ale nawet Warszawskie, Lubelskie i Radomskie.

Ściegienny prowadził agitację wśród chłopów przy pomocy szeregu „dokumentów“, które krążyły po wsiach w odpisach, czytane i komentowane przez lud. Spośród dokumentów tych zachowała się tzw. „Złota Książeczka“, która daje całokształt poglądów Ściegiennego na sprawy społeczne.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w czterdziestych latach ubiegłego stulecia wąski był krąg ludzi,

¹⁶ Pierwsze dwie zwrotki zapisano w 1936 r. od Mikołaja Pazdura (ok. 85 l.) — wędrownego dziada od Bilczy oraz od Mikołaja Zapałowskiego (ok. 73 l.) z Radomia. Dalsze dwie zwrotki zostały zapisane w 1934 r. od Jana Kurka z Jędrzejowa i Mikołaja Grzędzielskiego (ok. 74 l.) z Cerekwi w pow. radomskim. Warianty tekstowe tej pieśni jak również i fragmenty zwrotek spotykano wśród fernali pracujących w dworach takich jak Dębska Wola, Siennieńska Wola, Deszno, Jawor Solecki.

¹⁷ Por. Zygmunt Młynarski: Z dziejów polskiej demokracji. W. 1946; Turowicz Marian: Sprawa ks. Piotra Ściegiennego, W. 1948 oraz Myśl Filozoficzna nr 1(3) 1952 r. s. 133-135. Dla zrozumienia tła społecznego spisku Ściegiennego, niezmiernie cenny materiał daje praca Jana Pazdura: „Społeczne podłoże ruchu ks. Ściegiennego pod Kielcami“. Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, Poznań 1949, t. XI. s. 211-228.

na których Ściegienny mógł wywierać wpływ przy pomocy literatury pisanej. Wyłoniła się konieczność bezpośredniej agitacji masowej, która spopularyzowałaby hasła rzucone przez Ściegiennego w jego „dokumentach“. Stało się to szczególnie konieczne w 1844 roku, gdy Ściegienny został zadenuncjowany przez miejscowego obszarnika władzom carskim. Rewizje nie dały jednak rezultatu, nie natrafiono na ślad dobrze zakonspirowanej organizacji.



Ryc. 2. Franciszek Pańtoczek — główny organizator spisku ks. Ściegiennego w Kielcach.

Ściegienny przenosi swoją działalność na teren Bilczy, Karczówki, okolic Kielc, Radomia i innych miejscowości, gdzie miał liczne grono swoich współpracowników. Działalność swą prowadzi wówczas przy pomocy wędrownych agitatorów, których lud nazywał „wędrowcami światowymi“ i „dziadami wędrownymi“.

O tych właśnie „dziadach“ trzeba powiedzieć kilka słów, bo oni to byli zapewne w dużej mierze twórcami i krzewicielami pieśni o Ściegiennym.

Na wsi naszej spotykało się różne typy dziadów wędrownych. Jedni rekrutowali się od najdawniejszych czasów spośród biedoty wiej-

skiej, nędzarzy, kalek, a wreszcie starców wyrzucanych z domów, wsi i dworów jako zbędna „gęba“ do jedzenia. Zdarzało się, że torbę dziadowską nakładał i zamożny chłop, który na starość chciał obejrzyć „kawał świata“, odbyć pielgrzymki do świętych miejsc. Dziady wędrowali po wsiach, śpiewając pieśni religijne, historyczne, a czasem i o treści społecznej, opowiadając legendy, odmawiając modlitwy itd. Tworzyli oni nawet organizacje, mieli własne ustawy i pozostawali ze sobą w ścisłym porozumieniu.¹⁸

Znane są z historii przykłady, gdy wędrowcami posługiwano się dla celów propagandy politycznej. Taka była rola lirników ukraińskich, emisariuszy Chmielnickiego. „Słyszałem, że szpiegów posyłał do Polski półtorasta w ubiorze dziadowskim na różne miejsca“ — czytamy w diariuszu Oświęcimia 1651 rok. Jak trafnie zauważa Bystron, ciekawym dowodem politycznej działalności dziadów jest antyaustricka „Pieśń dziada sokalskiego“ ułożona przez Fr. Karpińskiego.

W okresie po powstaniu listopadowym przebraniem dziada nie gardzili również emisariusze polityczni. Wiemy np., że i Edward Dembowski w pewnym okresie prowadził swą działalność, występując w przebraniu chłopskim. Właśnie taką działalność E. Dembowskiego opisuje wiersz W. L. Ańczyca pt. „Emisariusz“.

Należy pamiętać, że obok działaczy politycznych, którzy umyślnie przywdziewali dziadowskie łachmany, istniała poważna ilość autentycznych dziadów-wędrowców, którzy rozszerzali rewolucyjne hasła Ściegiennego i buntowali ludność wiejską przeciwko wyzyskowi dworskiemu. Dziadowie tacy rekrutowali się przeważnie spośród tych, którzy za przewinienia na pańszczyźnie i nieposłuszeństwo musieli uciekać ze swojej wsi. Wielu z nich ścigały władze carskie. Ci właśnie „wędrowcy światowi“ znali dobrze pańszczyźnianą krzywdę, znali też nastroje ludności. Chodzili po wsiach od domu do domu, roznosząc wieści ze świata, śpiewając o dawnych wydarzeniach i układając nowe pieśni. O rozpowszechnieniu pieśni na Kielecczyźnie i ich znaczeniu świadczy fakt, iż do dziś jeszcze popularne są melodie do tańca, zwane „światowymi wędrowcami“. Są to dawne pieśni „wędrownych dziadów“ i „węd-

rowców światowych“, których teksty obumarły, a melodie lud przejął jako muzykę taneczną.¹⁹

Zarówno „dziadowie wędrowni“ jak i „wędrowce światowi“, jak nazywano ich na Kielecczyźnie, odgrywali aktywną rolę w spisku Ściegiennego. O ile jednak „dziadowie wędrowni“ samorzutnie niejako popularyzowali hasła Ściegiennego po wsiach, o tyle „wędrowcy światowi“ byli to działacze ludowi ściśle wtajemniczeni w spisek, działający w myśl zleceń kierowników spisku.

Potwierdza to szereg zebranych w różnych powiatach wypowiedzi i opowiadań ludzi w podeszłym wieku. Zresztą potwierdzą to najlepiej omawiane dalej pieśni, śpiewane przez ludność wiejską, a przekazane nam przez tradycję ustną. „Wędrowcy światowi“ pośredniczyli pomiędzy masami chłopstwa a przywódcami buntów chłopskich. W zakres ich działalności wchodził również obowiązek zasięgania języka o życiu ludzi, o warunkach pracy we dworach, o wzajemnym stosunku dworu do ludu i odwrotnie.

Jak odbywała się praca takiego agitatora — „wędrowca światowego“? Po zebraniu w okolicy informacji o nastrojach ludzi danej wsi, „wędrowiec światowy“ przychodził do tej wsi, jako dziad, z pieśnią nabożną. Śpiewał również pieśni np. o biedaku, o bogaczu, o doli ludu pańszczyźnianego, o wymierzonej karze na pana za znęcanie się nad ludźmi, i inne. Pieśni tych, według informacji starych ludzi, było kiedyś kilkanaście. Oprócz nich śpiewano pieśni (zamieszczone dalej) o Ściegiennym i o jego działalności.

Aby nie wzbudzić podejrzeń we dworze „wędrowcy światowi“ ubrani byli w łachmany, zapuszczali długie brody i włosy, w rękę mieli kij pielgrzymi, a na plecach torby przewieszane przez ramię. Lud chętnie ich witał i zapraszał do chaty. Zwykle zapytywano ich, skąd przychodzą, co we świecie słychać, jak tam inni żyją, czy im się kiedyś odmieni na lepsze. Te i podobne pytania stawiane przez lud dawały doskonałą okazję do opowiadań o przygotowującym się buncie chłopskim i spisku Ściegiennego.

W spisku Ściegiennego żywym środkiem działalności, uświadamiającym i mobilizującym masy chłopskie, były pieśni; niektóre z nich szybko stawały się popularne i poda-

¹⁸ Por. J. St. Bystron: Historia w pieśni ludu polskiego. K. 1925, s. 14—18, tegoż autora Kultura ludowa. W. 1947, s. 101—115, oraz Etnografia Polski, W. 1947 s. 44—45. Por. również St. Czarnowski: Kultura. W. 1948, s. 168—169.

¹⁹ Por. J. Chorościński: Melodie taneczne Powiśla. K. 1949, s. 16—17 oraz 52—59.



Ryc. 3. Uświadamianie polityczne chłopów w karczmie (po lewej stronie prawdopodobnie postać Jakuba Szeli). Drzeworyt Feliksa Lipińskiego z poł. XIX wieku.

wane z ust do ust rozpowszechniały się na terenie całej Kielecczyny. Twórcami tych pieśni byli, jak to już wspominaliśmy „wędrowcy światowi“ i „wędrowni dziadowie“, ale nie można pominąć tego, że lud często dorabiał dalsze zwrotki tekstu lub sam tworzył całe pieśni w oparciu o opowiadania i treść roznoszonych haseł. O szerokiej popularności pieśni świadczy to, że jeszcze w okresie międzywojennym udało mi się zanotować od starych ludzi ok. 20 pieśni o Ściegiennym. Zarówno podawane przez wędrowców pieśni, jak i treść prowadzonych rozmów z ludem utrzymywane były w tajemnicy przed obcymi. Przekazywano je tylko „swoim kumom“.

„Dziadowie wędrowni“, jak również i „wędrowcy światowi“ byli ścigani przez dwór. Zdarzały się dość często wypadki, że schwytanych dziadów wędrownych, roznoszących po wsiach wieści o buntach chłopskich, na rozkaz dworu pławiono w głębokich stawach, a później obitych kijami wywożono „za dziesiątą wieś“.

Wypadki takie, według wypowiedzi najstarszych ludzi, jak: Mikołaj Prucia, Stanisław Gajda, Tracz, Józefa Zelga i Woskowicz zdarzały się w powiatach jędrzejowskim i kieleckim. Agnieszka Chojnacka np. słyszała od

swych rodziców, że dziada „pielgrzyma“ pławiono w stawie w Jaworze Soleckim koło Lipska.²⁰

Po buncie Jakuba Szeli w Tarnowskim zabroniono wstępu w obręb zabudowań dworskich nawet zwykłym dziadom. Tępiono również lirników, którzy grając na lirze śpiewali pieśni historyczne, pańszczyźniane i buntownicze oraz opowiadali o różnych wydarzeniach historycznych. Lirnicy ci, przeważnie pół-ślepi-

²⁰ Ciekawy dla poznania życia dziadowskiego jest „Lament dziadów radomskich“ zapisany w 1850 r. przez Kolberga i podany w XXI serii „Ludu“ na s. 94 — 96:

...Tu w policyjnym inspektora biurze
liczą dziadowi jałmużnę na skórze;
a gdy Jarzębski dziadula wychlasta,
pędzą go z miasta.

...Te heretyki żandary przeklęte
nie znają jak to uczy pismo święte;
ledwie gdzie dziada na drodze zobaczą,
puścić nie raczą.

...Dawniej dziad k r z y w y chodził po cha-
łupach,
przez litość nad nim dali jeść w skorupach.
A teraz dziada w y p r o s t u j ą srodze
batem na podłódze.

cy, byli na rozkaz dworu legitymowani we wsiach i w majątkach przez ekonomów i służbę dworską. Docierali oni w swych wędrówkach, podcibnie jak „światowi“, aż do Puszczy Świętokrzyskiej, Sandomierskiej i Kozienickiej. W puszczech spotykali drwali karczujących lasy, „kurzaczów“ wypalających w lemieżach drzewo na węgiel drzewny, „smolarzy“ wytapiających smołę, „lesioków“ polujących na zwierzynę i zbierających żywicę z drzew, bartników, którzy wybierali z drzew miód dla dworu. Ciężka była praca tego ludu. Mieszkali w szałasach skleconych z gałęzi, żywili się tylko tym, czego mogła dostarczyć puszcza. Ten lichy płatny i wyzyskiwany robotnik leśny łatwo dawał posłuch wieściom roznoszonym przez „dziadów wędrównych“ i „wędrówców światowych“.

Oto jedna z pieśni „dziadów wędrównych“ i „wędrówców światowych“, która obiegała puszcze i wsie kieleckie. Cenną tę pieśń przechowała nam żebrająca „babka“ Agnieszka Chojnacka z Iłżeckiego:²¹

Czas 18 sek.

Jest w tym lu - dzie si - ła mo - cki co go
 ha - woj u - zyc trze - ba, sta - woj zy - wo
 z tłu - kim z ce - pym, bło - go - staw - ciez no - ma nie - ba.

Jest w tym ludzie siła mocki
 Co go hawoj użyć trzeba,
 Stawoj żywo z tłu kim, z cepym,
 Błogostawciez noma nieba.

Przyjdą anoc takie casy,
 Wedle tego, co godajo,
 Grunta lo nos, łaki, lasy,
 Ci rozdado, co ni majo.

²¹ Chojnacka nauczyła się tej pieśni od „wędrówca światowego“, który ją śpiewał około 1880 r. w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego w pow. opatowskim. Wędrowiec ten miał być rodem ze wsi spod Łysicy, z Puszczy Świętokrzyskiej i liczył „grubo ponad kopę lat“. Poszczególne zwrotki tej pieśni spotykano w latach 1929—1941 w różnych powiatach województwa kieleckiego. W 1932 r. Stanisław Gajda z Jędrzejowa (liczący ok. 60 lat) podał wariant trzeciej i czwartej zwrotki oraz melodię pieśni. 75-letni Antoni Niewadzi, pochodzący z Kochanówki w powiecie iłżeckim, pamiętał w 1940 r. wariant tekstowy dwóch pierwszych zwrotek. O powszechności pieśni świadczyć może, że znana była również w powiecie pińczowskim, jak to stwierdziła przeszło 100-letnia Marianna Nowak, zamieszkała w Szarbiu koło Skalbmierza, od której pieśni zapisano jeszcze w 1952 r. w ramach Akcji Zbierania Folkloru.

Ino chyzo, zwawo, bracia,
 Niech nie braknie ani kuma,
 Bo to o nos i o nase
 Bić sie trzeba jak kto umia.

Ze wsi, z borów na rostaja,
 Steckom, drogom, kaj kto moze,
 Od roboty ekonuma
 I od sochy jeśli orze.²²

Pieśń ta stanowi już zupełnie określony program walki ludu, w którym wysunięty jest postulat podziału przez biedotę wiejską majątków dworskich, program, który jest jakby zapowiedzią walki, mającej nastąpić w najbliższym czasie. Pieśń ta miała różne warianty tekstowe. Zachował mi się w zbiorze jeden z wariantów trzeciej zwrotki.

Ino chyzo, zwawo, bracia,
 Nie ostajta wcale w duma,
 Bić się o to i o tamto
 Nie jednego bierze skuma.²³

Można przypuszczać, że zwrotka ta jest wcześniejsza; wyraża ona mniej dojrzały i skonkretyzowany program walki, w którym „bić się o to i o tamto“ będzie zastąpione później jasnym i celnym sformułowaniem: „bo to o nos i o nase bić sie trzeba jak kto umia“.

Pieśń o Ściegiennym, podana poniżej, wierne przedstawia program wielkiego ludowego „dumaca“.

Czas 16 sek.

Mo Ście - gien - ny pa - pir z Rzy - mu,
 co - by a - no ra - zem wespół - dy, po - sty chło - py
 kaj na - ko - zu bró - nić, bić sie w sty - ry rzyndy.

Mo Ściegienny papier z Rzymu,
 Coby ano razem wespół
 Posły chłopcy kaj nakozu
 Bronić, bić się w styry rzyndy.

²² Siła mocki = dużo siły; hawoj = tutaj, teraz; tłu k = narzędzie używane w gospodarstwie do wbijania pali, do tłuczenia ziemniaków dla trzody chlewnej; z cepym = z cepami; anoc = niewątpliwie; kum — użyte tu w znaczeniu określenia pokrewieństwa wszystkich biorących udział we wspólnej akcji (kumami nazywano dawniej znanych wsi dziadów i „wędrówców światowych“); umia = stara forma słowa umiem (do dziś jeszcze w niektórych powiatach woj. kieleckiego starzy ludzie mówią: umia, robia, jadła, spała itd. zamiast umiem, robię, jem, śpię); steckom = ścieżką; kaj = gdzie, którędy.

²³ Duma = w domu; skuma = chęć, pragnienie.

Mom książeczke jego w torbie,
Co napisał wszystko stoi,
Uni na nos, to my na nich,
Lud odwozny sie nie boi.

Pójdo z nami takze i ci,
Co carowi nie chco służyć,
Razem, razem my i uni,
Już ni možno cekać d'uzy.

Uwozjcie tylko na tych,
Co we dworze w cieple siedzo,
Skóre łupio, batem bijo,
I śmietanke sobie jedzo.

Tylko gęby mijcie zwarte,
Mówcie o tym tylko swoim,
Przyjdzie nakoz, rusym razem,
Tak jak pscoły sie wyroim.

Niech sie który nie wygodo
Zanim naprzód syćko bedzie,
Bo tu waju obcy śledzo
Niech nos zdrada nie pogrzebje.²⁴

Pieśń ta popularyzuje program Ściegiennego, zawarty w jego „Złotej Książeczce“, która w odpisach krążyła wśród umiejących czytać, światlejszych chłopów. Ludzie schodzili się do domów, w których znajdowała się „Książeczka“ i czytali wspólnie, dyskutując nad zawartymi w niej myślami. Ściegienny zastosował zresztą zręczny chwyt, dążąc do popularyzacji swych idei zawartych w „Książeczce“. Zastosował taką formę, jakby cała treść była bullą papieską.

„Ja, Grzegorz, papież... oświadczam temu chłopu, który nauczy się czytać i pisać, że nagłą śmiercią nie umrze i zła przygoda go nie spotka“.

Ściegienny rozumiał, że droga do wyzwolenia chłopca wiedzie przez jego, wzrastającą świadomość, a co za tym idzie, poprzez oświatę. Toteż wielu specjalnie uczyło się czytać, aby poznać samemu prawdy wyłożone w „Książeczce“.

„Wędrowcy światowi“ prowadząc agitację wśród ludu posługiwali się często pieśniami, w których program Ściegiennego zawarty był w formie skondensowanej i łatwej do zapamiętania. Pieśń cytowana powyżej trawestuje w pierwszej zwrotce myśl Ściegiennego, tak wyrażoną w „Złotej Książeczce“:

„Chociaż Wam powiadają, iż z woli i dopuszczenia boskiego cierpicie i zachęcają Was,

²⁴ Tekst i melodię zapisałem od Józefa Gajdy z Jędrzejowa oraz od powstańców z 1863 r. Jana Joachima Zawala z Sienna i Gromadzkiego z Nowego Miasta. Powstańcy ci opowiadali, że pieśni takie jak „Jest w tym ludzie siła mocki...“, „Ma Ściegienny papir z Rzymu...“, czy „Oj, jest w Polsce Ściegienny...“ śpiewane były przez grupy powstańców operujące w lasach ogieniowskim i rzechniowskim (w pow. iłżeckim).

abyście bez szemrania znosili wszelkie dolegliwości, jako od Boga pochodzące — nie wiercie temu... nieprzyjaciele Wasi nie są tak liczni i jest ich nawet niewiele. Możecie dać im radę, trzeba tylko chcieć. Jeśli jeden drugiego będzie bronił od napaści — obronicie się... Trzeba aby aby wam panowie oddali co jest Wasze, zwrócili wolność i do pracy na nich nie przymuszali... gwałtem odebrać należy, gwałt ten sprowadzi wojnę... Tej wojnie Bóg będzie błogosławił — ta wojna zapewni Wam na wieki szczęście... należy, abyście się do tej wojny przygotowywali.“

Druga zwrotka wyraźnie mówi o dziełku Ściegiennego, które „wędrowiec światowy“ nosił ze sobą w torbie. Trzecia zwrotka zawiera w lapidarnym skrócie ważną myśl Ściegiennego, który pisał:

„...W przyszłej wojnie staną chłopci i mieszczanie polscy i rosyjscy z jednej strony i panowie i królowie polscy i rosyjscy z drugiej strony, chłopci będą strzelali nie do chłopów, ale do panów. Wasza, bracia wieśniacy i mieszczanie, będzie wygrana, bo Was daleko więcej... a po wojnie nie będzie kto by Was na pańszczyznę pędził, kto by się nad Wami i nad Waszymi dziećmi znęcał...“²⁵

Lud polski pamiętał przykłady wspólnej walki żołnierzy rosyjskich z powstańcami przeciw ciemnicy zarówno Polski, jak i Rosji — carowi Mikołajowi I, zwanemu słusznie „żandarmem Europy“. Toteż śpiewano powszechnie:

Pójdo z wami takze i ci,
Co carowi nie chco służyć,
Razem, razem my i uni
Już ni možno cekać dłuzy.

„Razem, razem“ dwukrotnie woła lud w pieśni, akcentując wspólny udział w walce przeciw ciemności. Hasło „my i uni“ świadczy o rosnącej w pięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia świadomości klasowej naszego ludu.

Dalsze zwrotki stanowią już konkretne wskazówki organizacyjne. „Tylko gęby miejcie zwarte... Niech się który nie wygodo... Mówić o tym tylko swoim“. A pełne siły porównanie:

„Przyjdzie nakoz, rusym razem,
Tak jak pscoły sie wyroim.“

jakże plastycznie uprzytamniało siłę mas ludowych, jakże dobitnie przypominało, że „jest w tym ludzie siła mocki“.

²⁵ Cytaty ze „Złotej Książeczki“ wg Z. Młynarskiego: Z dziejów polskiej demokracji. W. 1946.

Poniższa pieśń powstała prawdopodobnie niemal równocześnie z poprzednimi (tj. około 1844 r.) na Powiślu, a więc z dala od głównego ogniska spiskowego. Ściegienny występuje tu jako działacz ludowy, który ma poprowadzić lud do walki. Jest on oczekiwany ośwobodzicielem mas ludowych z pełnego smutku i krzywd życia pańszczyźnianego.

Czas trwania: 14 sek.

Oj, jest w Pol-sce Ście-gien-ny, da, księ-żyk ze wsi z Bil-cy
da o krzyw-dzie i pań-szcz-nie da, to z jam-bo-ny krzy-cy,
da o krzyw-dzie i pań-szcz-nie da, to z jam-bo-ny krzy-cy.

Oj, jest w Polsce Ściegienny,
Da, księżyk ze wsi z Bilcy,
Da, o krzywdzie i pańszczyńie
Da, to z jambony krzycy. (bis)

Oj, krzycy, na bogolów
Da, ekonomów, ślachte,
Ze lud głodny i spastwiony
A dzieci w koźle, w płachcie. (bis)

Oj, ni ma lo nos słońca,
Da, ni zodny radości,
Ino dworski bat na ścianie
Oj, a z otrębów ości. (bis)

Oj, zaświć ze nom, zaświć,
Da, słuneko na niebie
I poprowadź księżę Piotse
Oj, cekomy na ciebie. (bis)

Oj, zeby wszyscy księza
Da, byli jak Ściegienny,
To by w ludzie miłość kwitła,
Da, jak ogień płomienny.²⁶ (bis)

Również i inna pieśń z tego okresu powstała wśród ludu, szeroko rozpowszechniając się na ziemi kieleckiej. Pieśń ta w silniejszym niż poprzednia stopniu wyraża hasła buntownicze rzucane przez „wędrówców światowych“.

²⁶ Trzy pierwsze zwrotki zapisano w latach 1933—1936 od 86-letniego Mikołaja Pazdura i 88-letniego Ambrożego Wrzeciona, wędrównych dziadów od Bilczy, oraz od Sochackiego z Solca nad Wisłą, liczącego ok. 60 lat, Jarząbka i Gnota — wędrównych dziadów od Sulisławic w pow. opatowskim, których wiek określał na ok. 80 lat. Czwartą zwrotkę podał 88-letni Wojciech Rogoś z Długowoli w pow. iłżeckim. Ostatnią zwrotkę zanotowano w pow. kieleckim w 1952 r. od Guleczyny, liczącej ok. 40 lat. Liczne wypowiedzi pozwalają twierdzić, że jeszcze do 1914 r. pieśń ta była znana wielu starszym ludziom w pow. iłżeckim, kieleckim, jędrzejowskim i radomskim.

Czas: 12 sek.

Oj, ma-my Ście-gien-ne-go da, księ-dza pocz-ci-we-go,
on po-wie-dzie chło-pów ze wsi da, do bun-tu na-se-go.
ori po-wie-dzie chło-pów ze wsi da, do bun-tu na-se-go.

Oj, mamy Ściegiennego,
Da, księdza pocziwego,
On powie dzie chłopów ze wsi
Da, do buntu nasego. (bis)

Oj, znieś wyzysk na wsi
Oj, krzywdę na pańszczyńie
I rozdzieli dworskie grunta
Da, pomiędzy włościźnie. (bis)

Oj, nie będzie, nie będzie
Da, dzieciom chleba skuma
Jak sie pod naszym Ściegiennym
Cłek z cłkiem pokumo. (bis)

Oj, zaoruj, zasiwoj,
Da, bo to wszystko nase,
Ty kowolu przekuj kroje
Da, na srybne pałase. (bis)

Oj, do buntu, do buntu,
Da, stawojcie wy z nami
A nie z tymi co wos krzywdzą
Da, z dworu ślagunami. (bis)

Oj, zerwij sie do buntu
Da, cynu arażnego
I wykonaj rozkaz księdza
Da, Piotra Ściegiennego. (bis)²⁷

Dużo materiału historycznego przekazuje następująca pieśń, również powstała wśród ludu:

Czas 12 sek.

Oj, z Bil-cy na Kar-ców-ke da, wie-dzie
dro-ga twar-do, ja-do chło-py
ze Ście-gien-ny-m da, ja-do so-bie har-do.

Oj, z Bilcy na Karcówke
Da, wiedzie droga twardo,
Jado chłopcy ze Ściegiennym,
Da, jado sobie hardo.

²⁷ Tekst pieśni zrekonstruowany na podstawie różnych wariantów tekstowych podanych przez 95-letnią Kazimierę Kusakową i ponad 100-letnią Mariannę Nowak z Szarbi w pow. pińczowskim, przez liczącego ok. 80 lat Sadowskiego z Podchoin oraz Stanisława Gajdę z Jędrzejowa. Zapisy przeprowadzono w latach 1930—1938.

„Pomiędzy włościźnie“ = pomiędzy włościan, między lud; „kroje“ = części pługa.

Oj, po drodze zbierają
Da, hyrnych chłopów ze wsi,
Co do boju pójdą śmiało,
Da, zoden sie nie zlisi.

Oj, jado chłopcy przez las,
Da, same buntownicy,
Szewcy, drwole i fornole,
Da, i te zogrodniki.

Oj, za nimi zdążają
Da, i lesioki z lasu,
A kowole kosy kujo,
Da nie marnują casu.

Oj, jesce sie dołąco
Da, do nos Powiślanie,
Będzie z wrogiem bitwa wielko
Oj, dopomogoj Panie.

Oj, sumi bór na górze
Da, świrki z jodelkami,
Kto chce cara z kraju wygnać
Da zdążoj bystro z nami.

Oj, sumi bór na górze
Da, dokoła cmyntorza,
Niech nom w boju dopomogo
Da, Matka Jezusowa.²⁸

Na wstępie mowa tu o Bilczy, miejscu urodzenia Ściegiennego, gdzie istniała liczna grupa ochotników bojowych. Karczówka była w 1844 r. miejscem częstych spotkań Ściegiennego z działaczami konspiracyjnymi. Według opowiadań wykonawców pieśni, uczestnicy spisku w niejedną noc pełnili wartę w lasku dokoła Karczówki, gdzie w klasztorze odbywały się narady. Trzecia zwrotka tekstu pieśni podaje cenne szczegóły dotyczące uczestników powstania Ściegiennego. Jeden z wariantów przedostatniej zwrotki wskazuje na udział smolarzy w spisku.

Oj, sumi bór na górze
Da, dokoła cmyntorza,
Chcecie w kraju bitwe wygrać,
Da, weźcie i smolorza.

Zarówno zwrotka ta, jak i zebrane informacje potwierdzają żywy udział w konspiracji Ściegiennego dość licznej grupy „smolarzy“.

Smolarze, rozwożący w beczkach po wsiach tran do smarowania zaprzęgów, smary do wozów i smołę szewcom, byli doskonałymi agitatorami wśród ludu. Niektórzy z nich utrzymy-

²⁸ Pierwsze cztery zwrotki zapisano w okresie międzywojennym od Mikołaja Pazdura i Ambrożego Wrzeclona w Kieleckiem, zwrotki następne podali Jan Tracz liczący ok. 103 lat i Feliks Kucharczyk z Pragi, Jan Woskowicz z Trzemchy i Józefa Zelga ze Starej Wsi. Zwrotki czwartą i piątą podał również Sochacki z Solca nad Wisłą.

wali żywy kontakt między wsią a przywódcami ruchu rewolucyjnego, byli żywym ogniwem transmisyjnym pomiędzy Ściegiennym a ludnością z odległych wsi.

Szeroko rozgałęziony spiszek objął w Kieleckiem ludność lewo i prawobrzeżnego Powiśla, co potwierdza tekst czwartej i piątej zwrotki, zapisany właśnie w Solcu nad Wisłą w roku 1926, od 65-letniego Sochackiego, z zawodu szewca i jednocześnie wybitnego lutnika ludowego.

Pieśń powyższa, jak twierdził Sochacki, była bardzo popularna wśród robotników leśnych, kowali, a szczególnie wśród „oryli“ — fliśaków.

W spiszek Ściegiennego nierzadko wtajemniczano również i młodzież wiejską — „więcej rozgarniętą“. Świadczy o tym pieśń nazywana „Przy orce na pańszczyźnie“.



Oj, tatulu, tatulu,
Powidzcież dziś wy mnie,
Oj, kiedy przestaniecie
Orać na ty wydnie.

Ni tu chleba, ni strawy,
Słabo sie tu rodzi,
Co we zniwa zbierzewa
Przydzie, weźmie złodziej.

Oj, moje ty cierpiontko
Skoda tobie godać,
Owce, zboze dworowi
A dło chłopą to nać.

Oj, niedługo, niedługo
Tak sie pomęcymy,
Niechno słonko przygzeje,
Swoje odbierzemy.

Ino słuchoj uwoznie
Co Pańtok godajo,
Że sie chłopcy pod Krajnym
Cynsto spotykajo.²⁹

²⁹ Poszczególne zwrotki spotykano w latach 1928—1941 w pow. kieleckim, jędrzejowskim, radomskim i pińczowskim. Pierwsze dwie zwrotki i ostatnią zapisano od służby folwarcznej w majątku w Drochowiu i Dębskiej Woli w pow. jędrzejowskim. Trzecią i czwartą zwrotkę zapisano od Jesionkowej, żony fornala w Siennieńskiej Woli w pow. ilżeckim oraz od 80-letniego fornala J. Monty.

Poszczególne części zwrotek, podobnie zresztą jak w innych zamieszczonych pieśniach, spotykano u wielu wykonawców w różnych powiatach regionu kieleckiego.

W ostatniej zwrotce mowa jest o Pańtoku — światowym wędrowcu. Tak nazywano Franciszka Pantoczka, głównego organizatora spisku ks. Ściegiennego w Kielcach, autora niezmiernie ciekawej relacji o spisku i przebiegu późniejszego śledztwa. Dwie ostatnie zwrotki pieśni dotyczą wiecu chłopskiego, który odbył się w Krajnie. Tam właśnie zatargi między chłopami a dzierżawcami majątków górniczych osiągnęły najostrzejsze stadium. W 1844 roku nastąpił tam nawet strajk. Chłopi zgromadzeni na wiecu postanowili nie obsiewać pól i nie wychodzić na pańskie, dopóki pańszczyzna nie zostanie zamieniona na czynsz, dopóki nie zostaną cofnięte zarządzenia prowadzące do uszczuplenia stanu posiadania chłopów.³⁰ Właśnie w Krajnie zwołuje ks. Ściegienny 24 października 1844 r. wiec, będący zresztą z punktu widzenia konspiracji spiskowej ogromnym błędem. Na wiecu tym Ściegienny wygłosił przemówienie do licznie zgromadzonych chłopów. Załączona pieśń miała podobno jeszcze kilka zwrotek, które mówiły o przebiegu wiecu i treści słów Ściegiennego.

Po wiecu w Krajnie Ściegienny został zdradzony i aresztowany. I znów dalej potoczyły się smutne i ciężkie dni chłopów pańszczyźnianego. Praca Ściegiennego nie poszła jednak na marne, ale przyczyniła się do silnego rozbudzenia mas chłopskich i do wzrostu ich świadomości klasowej. Dowodem tego był pierwszy wygrany strajk chłopski, który miał miejsce właśnie w Krajnie w 1849 r.

ŚLADY RABACJI SZELI W PIEŚNI LUDOWEJ KIELECCZYNY

Wieści o rabacji chłopskiej, która objęła powiaty rzeszowski, tarnowski i jasielski, dotarły na teren Kielecczyny poprzez „oryli“, „dziadów wędrownych“ i „wędrowców światowych“. Jeszcze wcześniej wieści o wypadkach tarnowskich doszły do dworów, gdzie strach ogarnął sprawców ucisku pańszczyźnianego. Powszechne wśród ludu przysłowie „im cię dłużej cisnęli — tym mocniej bij“, które znalazło tak silny wyraz w wypadkach tarnowskich, stało się zarazem ostrzeżeniem dla gnębicielei.

Jak wynika z opowiadań starych ludzi, porzezi galicyjskiej w niektórych majątkach po-

wiatów pińczowskiego, sandomierskiego, radomskiego, jędrzejowskiego i częściowo ilżceckiego właściciele ziemscy „zelżyli trochę ludowi“. Ta zmiana stosunku dworu do chłopów była oczywiście jedynie chwilowym odruchem, płynącym nie z serca, lecz z obawy przed zemstą.³¹

W opinii ludu Szela stał się mścicielem doznanych przez tyle wieków krzywd. Spotykałem się z takimi odpowiedziami na pytania dotyczące stosunku do rabacji Szeli: „Nosił wilk barana, ponieśli i wilka pana“, czy też: „Mordowali pany chamów, pobili i panów“. Z wieściami o ruchach galicyjskich lud łączył zapowiedź zmiany stosunków społecznych i na Kielecczynie. Według jego pojęcia „Jakubek“ (tak nazywano w pieśniach Szele) miał być uosobieniem sprawiedliwości, karzącym za wiekowe krzywdy chłopskie.

Lud Kielecczyny nie poszedł jednak w ślady Szeli, mimo że spiszek Ściegiennego i aktywna działalność emisariuszy politycznych niewątpliwie przygotowały grunt dla rewolucyjnych wystąpień.³²

Pieśni, na które udało mi się natrafić jeszcze w latach międzywojennych, świadczą, że z ruchem Szeli wiązano w Kielecczynie nadzieje na zmianę stosunków społecznych. Pieśni tych nie jest wiele. Mimo usilnych poszukiwań udało mi się natrafić jedynie na dwa warianty pieśni związanej z osobą Szeli. Oto one:



Oj, nie bede na dworskim
Kopaniny kopoł,
Oj, mo dziedzie dzieciska,
Niech mu w lesie kopio.

Oj, stawioł Wojciech sagi
U ślacheica w lesie,
Doł mu za to z wilka łape
Zonie, dziecium niesie.

³¹ Dla ścisłości należy dodać, że zdarzały się również sporadyczne fakty życzliwego ustosunkowania się do chłopów właściciele mniejszych majątków, zwłaszcza tych, którzy znajdowali się pod wpływem postępowych haseł i literatury. Nie zmienia to jednak w zasadzie oceny stosunku dworu do chłopów po rabacji Szeli.

³² Nie podejmuję na tym miejscu próby oceny rabacji Szeli. Wykraczałoby to poza ramy tego artykułu. Interesują mnie jedynie ślady ruchów J. Szeli w świadomości i w pieśni ludu Kielecczyny.

Oj, o chłodzie, o głodzie
W tym zielunym borze,
Pracuj chłopie dzień i noc
Nikt ci nie pomoże.

Oj, o chłodzie, o głodzie
Bez kawółka chleba,
Oj, nie jodoj, nie godoj
To pójdzies do nieba.

Oj, niedługo sie skończy
Nase mordowanie,
Jak „Jakubek“ z chłopami
Zrobi ślachcie pranie.

Drugi wariant tej pieśni jest nieco obszerniejszy, zawiera piękne zwrotki czwartą i piątą mówiące o tym, że „może sie nam skończy nase mordowanie, kiej cłek człowiekowi człowiekiem sie stanie.“

Czas: 25 sek

Oj, nie be - de na pań - skim ko - pa - ni - ny ko - poł,
mo dzie - dzie - ci - ska, niech mu w le - sie ko - pio.

Oj, nie bede na pańskim
Kopaniny kopoł,
Mo dziedzic dzieciska,
Niech mu w lesie kopio.

Oj, stawioł Wojciech sągi
U dziedzica w lesie,
Doł mu z wilka łape
Zonie, dzieciom niesie.

Oj, o głodzie, o chłodzie,
W tym zielunym borze,
Pracuj chłopie dzień, noc,
Nikt ci nie pomoże.

Oj, może sie nom skończy
Nase mordowanie,
Kiej cłek człowiekowi
Człowiekiem sie stanie.

Oj, skończy sie nom, skończy
Nase udryncynie,
Kiej góra z doliną
Na równi zostanie.

Oj, końcy sie nom, końcy
Nase mordowanie,
Bo Sela „Jakubek“
Robi ślachcie pranie.³³

Obie pieśni były kiedyś popularne na całym Powiślu, szczególnie w Puszczech Sandomierskiej, Świętokrzyskiej i Kozienickiej. Śpiewał je lud pracujący przy wyrębie i karczowaniu lasów, przy wyrobie smoły oraz przy wypalaniu węgla drzewnego.

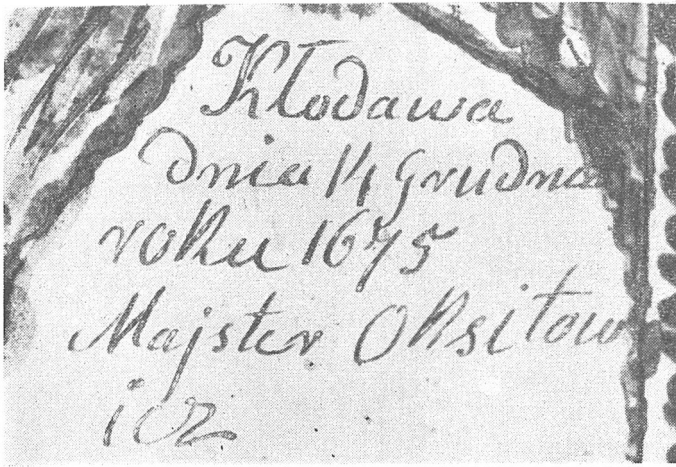
Niestety, są to jedyne znalezione dotychczas na terenie Kielecczyzny pieśni o Szeli, ale nawet w nich widzimy, że z legendą o Szeli lud łączył w pieśni nadzieję zrzucenia nienawistnego jarzma pańszczyźnianej niewoli.

Z podanych powyżej materiałów wynika, że pomijanie czy umniejszanie roli pieśni w kształtowaniu się świadomości pańszczyźnianego chłopu byłoby niesłuszne. Niesłuszne byłoby również traktowanie pieśni o wydźwięku społecznym czy wręcz rewolucyjnym jako coś przypadkowego i oderwanego. Nawet przytoczone na tym miejscu pieśni świadczą o sile i bogactwie nurtu pieśni buntowniczej. A stanowią one przecież zaledwie część zebranego materiału, z którego, jak to już wspomniałem, wojna bezpowrotnie wykreśliła bezcenne pozycje.

³³ Teksty poszczególnych zwrotek pieśni pochodzą głównie od Jana Woskowicza z Trzemchy Dolnej, Antoniego Niewadziego z Kochanówki, Siciarza ze Skaryszewa i od drwali Jedynaka, Jana Pory i Brejera z Osówki, oraz od Antoniego Skóry z pow. Iżmickiego; zapisywałem je w latach 1928 — 1943.



Ryc. 1. Piec Oksitowicza z Dzikowa koło Tarnobrzegu (stan obecny).



Ryc. 2. Podpis Oksitowicza na jednej z kafli pieca.

JAN OKSITOWICZ

GARNCARZ KRAKOWSKI

I JEGO DZIEŁO

JULIUSZ KOSTYSZ

W okresie międzywojennym w kamienicy przy ul. Sławkowskiej 13 w Krakowie, stanowiącej własność rodziny Tarnowskich, znajdował się jedyny w swoim rodzaju piec kaflowy, zbudowany z kafli malowanych, posiadających wszelkie cechy sztuki ludowej. Około roku 1935, po przejściu tego budynku przez Związek Cechów, piec został przez właściciela budynku rozebrany i złożony w wozowni na podwórzu, gdzie wspomniane powyżej kafle po raz pierwszy zobaczyłem i spakowałem do skrzyni, ażeby nie uległy zniszczeniu. O odkryciu swym zawiadomiłem ówczesnego kustosa Muzeum Etnograficznego w Krakowie dra R. Reinfussa, który z kilku kafli wykonał zdjęcia fotograficzne. Przed rokiem 1939 skrzynie z kafłami malowanymi zostały gdzieś z wozowni zabrane. Mimo gorliwych poszukiwań nie udało mi się trafić na jakikolwiek ślad. Dopiero w roku 1950, w czasie objazdu naukowego zorganizowanego przez Państwowy Instytut Badania Sztuki Ludowej, udało się drowi R. Reinfussowi odnaleźć interesujący nas piec w dawnej rezydencji Tarnowskich w Dzikowie koło Tarnobrzegu, gdzie obecnie mieści się Liceum Rolnicze. Piec zmontowany został (ryc. 1) w jednej z sypialń internatu, znajdującego się przy Liceum.

Zabytek ten posiada na jednej kafli napis: „Kłodawa dnia 14 grudnia roku 1675 Majster Oksitowicz“ (ryc. 2). Niestety, w powyższej metryce, z wyjątkiem nazwiska autora, wszystkie pozostałe dane nie odpowiadają rzeczywistości. Kimże był ów autor? Wiadomość o nim znajdujemy w księdze cechowej cechu garncarskiego, gdzie na jednej z kart znajduje się następujący zapis:

Działo się to na posiedzeniu Zgromadzenia *Maystrów Garncarskich* dn. 15 lipca 1832 r. W obecności Komisarza Rządowego, za starszeństwa p. Wincentego Kwiatkowskiego i Grzegorza Fraszковского, odbyła się sesja, na której Oksitowicz Jan Czeladnik tejże profesji dopraszał się, aby był przyjętym do grona *Maystrów*, tudzież przez P. Starszego rekomendowany w robocie u Wdowy Jabłońskiej sprawował się przyzwoicie i skromnie, tudzież składa książkę wendrowną Zgromadzeniu, zważając iż pretendent złożył dowód przez p. Starszego względem obyczajów swoich, pod następującymi warunkami przyjmie go na *Maystra*, 1) Ażeby wyrobił *Maystersztik* to jest dzbanek wielki, donicę i miskę na następną sobotę, do którego to *Maystersztiku* Zgromadzenie deleguje pod nadzorem P. Fraszковского podstarszego i Kopycińskiego w warsztacie P. Starszego. Dalej Zgromadzenie zważając, iż wchodzi w śluby małżeńskie z wdową została Jabłońska, przeto dla względu Wdowom służącego połowę „*Maystery*“ 60 złp. natychmiast złożyć do kasy cechowej powinien będzie, tudzież wachli dwie z białego woski, oraz wszelkie powinności młodszczeństwa prawem przepisane odbywać i na koniec z tego powodu przyjmie go do grona swego *Maystra*, ażeby z wdową wszedłszy w śluby małżeńskie szanował, warsztatem zarządzał, gospodarstwo dali [jak] dotąd przyzwoicie i małoletnich utrzymywał i staranność wszelką dopełniał, podatki z domu opłacał, a to po dopełnieniu tego wszystkiego nie odmówi mu go Zgromadzenie przyjęcia do grona swego. Po odczytaniu powyższe

warunki przyjął i własnoręcznie podpisał Jan Oxutowicz. Na tem sesja ukończona została i podpisana przez Kom. i st. Cechu Wincenty Kwiatkowski, Grzegosz Fraszkowski.

Poza tym w książce wciągnięta jest pozycja kasowa na kwotę złp. 86 w rk. 1832 — jak na owe czasy dość poważną; jest to widocznie opłata za „Maysterią“. Zapewne wdowa finansowała Oksitowicza w tych prymicjach cechowych, gdyż ubogi na ogół wędrowny czeladnik nie był w stanie pokryć takich kosztów. Następny protokół z 22 VII 1832 r. mówi o odebraniu „Maystersztiku“ i o dostatecznym wyniku tegoż, z wyjątkiem donicy, która jakoby miała „feler“, czyli drobną usterkę, i za to musiał Oksitowicz zapłacić do kasy cechowej grzywnę w kwocie 8 złp. Również za opłatą złp. 18 zwalnia go cech z obowiązków „młodszeństwa“, to znaczy z pewnych posług cechowych. Widocznie wdowa Jabłońska nie życzyła sobie, by jej przyszły małżonek podlegał tym obowiązkom, lecz chciała, by należał do cechu w charakterze pełnoprawnego starszego majstra. Egzamin mistrzowski wyznaczono Oksitowiczowi w bardzo krótkim, zaledwie dwutygodniowym terminie. W tak krótkim czasie niemożliwe było wykonanie trzech próbnych sztuk wraz z wypaleniem, chyba że cech odebrał tylko surowe, wytoczone przedmioty „Maystersztiku“.

Z zapisów cechowych można wnioskować, że Oksitowicz przybył do Krakowa około roku 1830 jako wędrowny czeladnik. Prawdopodobnie przed wyzwoleniem na mistrza przebywał już pewien czas w Krakowie, skoro uzyskał rekomendację ze strony starszego cechu, który przecież musiał go znać wcześniej jako czeladnika. Skąd Oksitowicz przybył, gdzie terminował i w jakich miastach odbywał swą czeladniczą praktykę — nie wiadomo. Być może jego miejscem rodzinnym była Kłodawa, ale która? Na terenie Polski są trzy miejscowości tej nazwy: jedna koło Gdańska, druga niedaleko Koła w Poznańskim, a trzecia w pobliżu Kołaczyc, znanego ośrodka garncarskiego w powiecie jasielskim. Korespondencja przeprowadzona przez Zakład Badania Plastyki, Architektury i Zdobnictwa Ludowego P.I.S. z władzami miejscowymi w Kłodawie wielkopolskiej i pomorskiej nie dała rezultatów, gdyż w czasie ostatniej zawieruchy wojennej zaginęły tamtejsze zapiski metrykalne. Józef Grabowski w swym artykule drukowanym w „Problemach“¹ na podstawie podobieństwa kafli Oksitowicza z wykonywanymi w pracowniach krakowskich dochodzi do przekonania, że „tylko ta (jasielska) Kłodawa może być miejscem powstania pieca dzikowskiego“. Cóż, kiedy w zapiskach metrykalnych z Kłodawy i Kołaczyc nie znajdujemy ani śladu nazwiska Oksitowicza. Najprawdopodobniej, wbrew domysłom Grabowskiego, piec wykonany został w samym Krakowie, i to między rokiem 1832 a 1842, kiedy to nazwisko Oksitowicza znika z zapisków krakowskiego cechu garncarzy. Po przyjęciu do cechu Oksitowicz zrazu bierze żywy udział w życiu cechowym. W roku 1833 składa w cechu kaucję za



Ryc. 3. Marysia — kwiaciarka.
Ryc. 4. Krakowiak.



Ryc. 5. Wypoczynek przy herbacie.
Ryc. 6. Scena z polowania.

Teklę Winiarską, która zapewne na targach sprzedaje jego wyroby. W roku 1834 podpisuje się na liście mistrzów w związku z jakąś składką. Od roku 1836 do 1841 brak jakichkolwiek zapisków cechowych, a protokoły z lat 1842 i późniejszych więcej go nie wspominają i na terenie cechu nic już o nim nie słycać. Przyczyną zniknięcia Oksitowicza z Krakowa było prawdopodobnie zajście z wiedeńczykiem Fleischmanem, który w roku 1833 wniósł do cechu podanie o dopuszczenie go do egzaminu majsterskiego w zawodzie garncarskim. Fleischman reprezentował już typ majstra — przedsiębiorcy. Miał on zamiar założyć w Krakowie przedsiębiorstwo budowy pieców kaflowych, nie zaś normalną pracownię garncarską. Cech przyjął jego podanie i do nadzoru przy wykonaniu „majstersztiku“ delegował mistrzów Oksitowicza i Fraszkowskię. Na wyznaczony egzamin Fleischman nie przybył, a następnie w piśmie do cechu odmówił kategorycznie wykonania sztuk garncarskich, wyjaśniając, że w Wiedniu garncarze nie zajmują się lepieniem garnków i on już tego robić nie potrafi, wobec czego próby nie wykona (w garncarstwie krakowskim z podobną sytuacją spotykamy się po latach czterdziestu). Fleischman odmówił również zapłacenia taksy egzaminacyjnej, dopóki nie zostanie rozstrzygnięta sprawa pobi-



Ryc. 7. Dama z bukietem.

cia go przez Oksitowicza. Z powyższego wynika, że delegowani przez cech mistrzowie zbyt energicznie chcieli od obcego przybysza wymusić wykonanie „majstersztiku“, przy czym krewki widać z usposobienia Oksitowicz pobił Fleischmana. Dalszy ciąg sprawy toczył się zapewne na terenie sądu, a jaki był jej wynik — nie wiadomo. Cech ostatecznie przyjął do swego grona Fleischmana, który długie lata w księgach cechu figuruje. Natomiast Oksitowicz zapewne przeniósł się z Krakowa. Nie mamy również dowodu, ażeby dotrzymał obietnicy złożonej wobec cechu i ożenił się z wdową po garncarzu Jabłońskim. W czasie swego krótkiego

pobytu w Krakowie wykonał Oksitowicz piec znajdujący się dziś w Dzikowie, który jest jedynym znanym nam śladem działalności tego utalentowanego garncarza. Dlaczego na piecu wykonanym w latach 1832 — 1842 znalazła się data 1675, wyjaśnił w sposób przekonujący J. Grabowski, który przypomniał ogłoszenie zanotowane przez Adama Chmiela², wydrukowane w „Kalendarzu Krakowskim“ Józefa Czecha z roku 1887. W ogłoszeniu tym wdowa po garncarzu krakowskim Teofilu Michalskim podaje, że „słynne piece kaflowe, ma-

² A. Chmiel: Kafle warsztatu krakowskiego z połowy XIX wieku. „Przemysł, Rzemiosło i Sztuka“ 1922 s. 31.



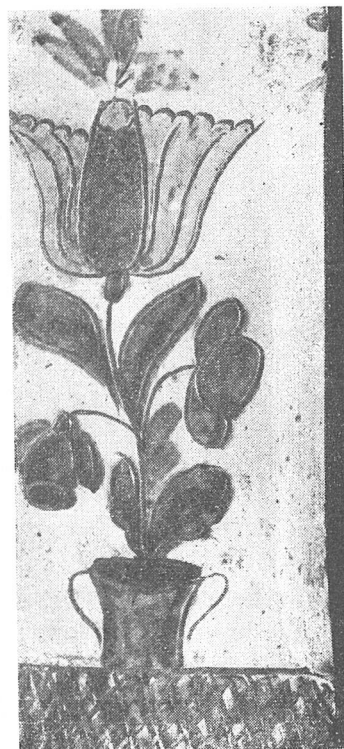
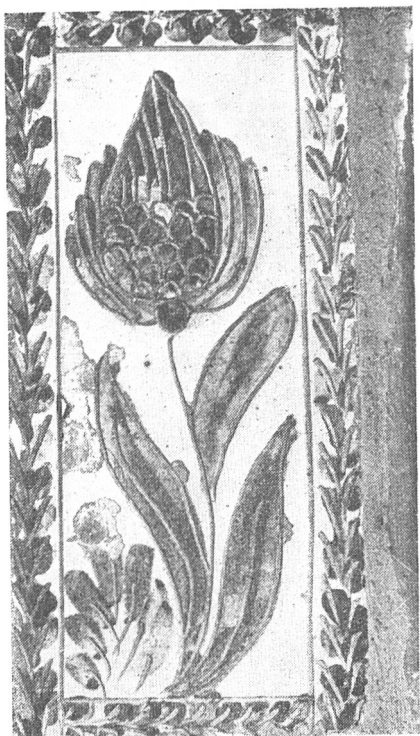
Ryc. 8. Kucharka.

lowane na sposób starożytny z roku 1765, wykonuje się za poprzednim zamówieniem“. Grabowski, jak się wydaje, słusznie przypuszcza, że w interesującym nas wypadku również chodzi o taki piec „malowany na sposób starożytny“, z tym że wykonawca pomyliwszy się przestawił dwie cyfry środkowe, podając skutkiem tego datę 1675.

Znajdujący się dziś w Dzikowie piec Oksitowicza zestawiono w sposób zupełnie dowolny. Nie ma on już tego pierwotnego układu, którego można się domyślać na podstawie ornamentu obrzeżającego poszczególne kafle. Jedne bowiem z nich mają obramienie w postaci gałązki ułożonej z przecinkowatych listków, inne,

u spodu czy u góry, mają ukośną siatkę lub ramkę wykonaną z kółek albo dwóch kresek, biegnących równolegle do siebie. Są też i takie, które w ogóle nie mają żadnego obramienia. Różnice w sposobie obramienia kafli pozwalają przypuszczać, że ornamenty te występowały na piecu warstwami, tak jak warstwami układane są kafle.

Jedna z kafli, wmontowana dziś u dołu ściany bocznej, ma na białym tle wyrytą kratkę podzieloną poziomo i pionowo na 11 pól. Domyśl Grabowskiego, jakoby kratka owa miała jakiś tajemniczy sens magiczny, nie wydaje mi się uzasadniony. O wiele bliższe prawdy jest, moim zdaniem, że kratka, dająca po przemno-



Ryc. 9. Motyw kwiatowy. Ryc. 10. Motyw kwiatowy. Ryc. 11. Motyw kwiatowy z dwoma ptaszkami.
Ryc. 12. Motyw kwiatowy.

zeniu iloczyn 121, jest po prostu schematem budowy pieca, który składał się pierwotnie z 11 warstw po 11 sztuk kafli w każdej frontowej warstwie. Rozmiar widocznych ścian pieca wynosiłby $4,5 \times 2,5$ kafli, do czego dochodzi 1,5 kafli wystających z boków. Daje to w sumie $4,5 + 2,5 + 2,5 + 1,5$, czyli właśnie 11 kafli w

warstwie, a 121 w całym piecu, oczywiście nie licząc gzymsu złożonego z kafli o innym wymiarze. W czasie roboty kafli mogły one być oznaczone jakimś sposobem, jak się to nieraz praktykowało, aby każda z nich miała swoje miejsce w odpowiedniej warstwie.

Obecnie piec ma rozmiar zbliżony do daw-



Ryc. 13. Postać żyda. Ryc. 14. Walka kogutów.
Ryc. 15. Zakonnicy.

nego: $4 \times 2,5 \times 2,5 \times 1,5$, ale na wysokość liczy tylko 9 warstw, czyli w sumie 106 jednostek, zatem przypuszczalnie z dawnego pieca brakuje teraz 15 sztuk kafli. Stąd też zapewne wynika ta dowolność w ich ułożeniu.

Kafle Oksitowicza wykonane są z gliny żelazistej, takiej jaką spotykamy w innych wyro-

bach garncarzy krakowskich. Wymiar kafli jest kwadratowy, o boku 22 cm. Na miękkiej jeszcze powierzchni kafli, pokrytej pobiąką, wykonany był płytkim rytem przy pomocy jakiegoś ostrego narzędzia, zapewne patyczka, rysunek dekoracji, który następnie malowano garncarskimi farbami podszkliwnymi. Oksitowicz przy malowaniu posługiwał się zaledwie czterema kolorami, a mianowicie żółtym, zielonym, niebieskim i brunatnym. W celu uzyskania tych barw używali garncarze tlenków żelaza, miedzi, kobaltu oraz tzw. brausztynu, czyli dwutlenku manganu.

Tematyka kafli Oksitowicza jest bardzo interesująca. Na plan pierwszy wybija się tu grupa kafli figuralnych o tematyce rodzajowej. Spośród wszystkich znanych dotychczas ludowych pieców malowanych, piec Oksitowicza zawiera najwięcej ma-

teriału autentycznego, czerpanego wprost z życia ówczesnego Krakowa. Jest to jak gdyby szkicownik, w którym uwiecznił on szereg postaci z krakowskiej ulicy, znakomicie podpatrzonych i oddanych z maksymalnym realizmem, na jaki stać było ludowego artystę.

Spotykamy wśród nich typy krakowskich ku-



Ryc. 16. Tresura psa.



Ryc. 17. Kolędnicy.

charek (ryc.8), uliczną sprzedawczynię kwiatów „Marysie”, niosącą kosz kwiatów na głowie (ryc. 3), wypoczywającą zapewne w parku panią z bukietem w ręku, ubraną w XIX-wieczną

mantylkę i rozłożysty kapelusz z piórem (ryc. 7), czy kapitalną postać krakowskiej „damy od dobroczynności”, udzielającej jałmużny kłęczącemu żebrakowi (ryc. na okładce). W galerii typów mamy również postacie Żydów z długimi brodami, ubranych w długie czarne chałaty (ryc. 13 i 23 — przy czym na jednej wypisane jest nawet nazwisko „Mozlowicz”) i katolickich duchownych, mnichów przedstawionych nam w sposób nie pozbawiony pewnej ironii, jeden bowiem trzyma w ręku otwartą tabakierkę, drugi zaś, bernardyn, chowa za siebie dyskretnie... kufel (ryc. 15). Wśród uwidoczniionych na kaflach osób znajdujemy również przybyszów z wsi sąsiednich i dalszych. Mamy więc Krakowiaka w charakterystycznym „celendrze” z pawim piórkiem, odzianego w kaftan z rękawami, spodnie w paski i buty z cholewami (ryc. 4), górala od Myślenic, który przybył do miasta niosąc do sprzedania zające i kwiczoły (ryc. na okładce). Górale ci w XIX wieku byli również charakterystycznym elementem krakowskiej ulicy, jak dziś są nim góralki, sprzedające z koszyków owcze serki, tzw. „osycypki”.

Prócz serii, którą można by nazwać serią migawek ulicznych, mamy szereg kafla, na których uwidocznione są sceny z życia codziennego, a zwłaszcza zabawy proletariatu krakowskiego. Do nich zaliczymy rysunek dziewczyny huśtającej się podczas tradycyjnego odpustu na Bielanych na huśtawce, tzn. na sznurze rozpiętym między dwoma drzewami (ryc. 21). Do serii „bielańskiej” należy zapewne również dziewczyna w fartuszkach zbierająca kwiatki oraz kilka kafla przedstawiających kuglarzy, obieżyświatów z tresowanymi zwierzętami, błaznów, cyrkowców, których jeszcze niedawno widywało się w budach widowiskowych na Bielanych (ryc. 16 i 19). Na innych znów kaflach przedstawia nam Oksitowicz wąsatego jegomościa, zapewne jakiegoś statecznego majstra, który wypoczywając po

skowych na Bielanych (ryc. 16 i 19). Na innych znów kaflach przedstawia nam Oksitowicz wąsatego jegomościa, zapewne jakiegoś statecznego majstra, który wypoczywając po

pracy siedzi przy stoliku z długą fajką w zębach i popija gorącą herbatę (ryc. 5), dwóch młodzieńców raczących się w szynku „po fajerancie“ (ryc. 32). Na innej kafli, nie reprodukowanej na tym miejscu, przedstawiona jest, jak można się domyślać, typowa dla krakowskich przedmieść postać „gołębiarza“, który godzinami wystaje na podwórzu i gwizdaniem oraz rzucaniem drobnych kamieni pobudza do lotu swoje gołębie.

Na szczególną uwagę zasługuje kafła, na której przedstawiona jest grupa krakowskich kołędników, składająca się ze „śmierci“, „diabła“ i „górala“. Zimowy nastrój tej sceny uzmysławiać mają sylwetki wron unoszących się w powietrzu (ryc. 17). Na marginesie należy podkreślić etnograficzną wartość tego rysunku, będącego, jeśli chodzi o Kraków, bodaj że jedynym źródłem ikonograficznym z tego zakresu dla pierwszej połowy XIX w. Do tematyki obrzędowej sięgnął artysta również przedstawiając młodego człowieka klęczącego u trumny (ryc. 25), na innej zaś kafli dwie osoby klęczące przy grobie.

Do serii postaci, czerpanych przez Oksitowicza z bezpośredniej obserwacji, domieszało się kilka motywów przyniesionych „ze świata“, z długiej, urozmaiconej zapewne wędrówki czeladniczej. Do tej grupy zaliczyłbym przede wszystkim tak częste w ceramice ludowej XIX wieku postacie myśliwych (ryc. 6, 20, 29), niekiedy potraktowane w sposób anachroniczny, jak np. scena konnego polowania z sokołem, widniejąca na kafli z pieca Oksitowicza, znajdującej się obecnie w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie (ryc. 20). Podobnie rzecz się ma ze złośliwą karykaturą krawca wyobrażonego ze swinia aż na dwóch kafłach w różnym ujęciu (ryc. 18).

Postać krawca w tradycji ludowej nie cieszy



Ryc. 18. Krawiec.



Ryc. 19. Dwa błazny.

się sympatią. W opowiadaniach ludowych spotykamy na jego temat szereg mniej lub więcej złośliwych anegdotek³, które korzeniami swymi tkwią jeszcze w średniowieczu. Jedno z ta-

³ R. Reinfuss: Wytwórcy ludowych ubiorów w Karpatach polskich. „Polska Sztuka Ludowa“ r. V/1951 nr 1—2, s. 35.



Ryc. 20. Polowanie z sokolem. Kopia w tuszu, wyk. Dobiesław Walknowski.

kich starych opowiadań mówi o tym, jak krawiec za to, że ukradł wójtowi kawał sukna przy szyciu ubrania, musiał za karę paść wójtową kozę. Stąd na różnych rycinach postać krawca figuruje często z kozą, czego przykład mamy m. in. w słynnym ilustrowanym kodeksie Beheha z ok. r. 1505⁴. Oksitowicz, który w swej włóczędce po świecie mógł się gdzieś z podobnymi wyobrażeniami zetknąć, posunął się o krok

dalej, rysując krawca raz obok świni, a raz jadącego na niej wierzchem.

Seria figuralnych kafli Oksitowicza stanowi niezmiernie cenną pozycję dorobku polskiej sztuki ludowej. Jest ona przekonującym dowodem przeciwko poglądom o rzekomym abstrakcjonizmie sztuki ludowej, jej oderwaniu od obserwacji zjawisk realnego życia itp. Wprawdzie w sposobie traktowania twarzy autor istotnie zbyt mało zwraca uwagi na indywidualizowanie rysowanych osób, wydobywa jednak z wielkim talentem ogólną charaktery-

⁴ K. Estreicher: Miniatury kodeksu Beheha oraz ich treść obyczajowa. „Rocznik Krakowski” t. XXIV s. 208.



Ryc. 21. Kobieta na huśtawce. Kopia w tuszu, wyk. Dobiesław Walknowski.

stykę sylwetki, typowość przedstawionych postaci, dając tym dowód swej zdecydowanej realistycznej postawy twórczej.

Inaczej nieco przedstawia się rzecz, gdy za przedmiot analizy weźmiemy drugą, liczniejszą jeszcze grupę kafli o tematyce roślinnej. Są to przeważnie kompozycje zbudowane na osi pionowej w postaci bukietów (ryc. 10) lub pojedynczych kwiatów, wyrastających wprost z podstawy (ryc. 9) lub z doniczki czy dzbanka (ryc. 12). Kwiaty i liście potraktowane tu są w sposób dekoracyjny i w niewielkim tylko

stopniu nawiązują do konkretnych form botanicznych. Niektóre z nich kształtem kielicha przypominają tulipany, inne — słoneczniki, jeszcze inne — promieniste kwiaty rumianku albo dzwonek. Wiele z nich jednak w ogóle trudno byłoby określić nazwami znanych nam roślin.

Trzecią grupę stanowią kafle z wyobrażeniami zwierząt. Ilościowo najliczniejsze są rysunki ptaków występujących w połączeniu z motywami kwiatowymi (ryc. 11). Poza tym widzimy tu parę walczących kogutów (ryc. 14),



Ryc. 22. Postać biskupa (św. Stanisława?). Kopia w tuszu, wyk. Dobiesław Walknowski.

ptaka schwytanego w sidła (ryc. 28), oraz dwa orły herbowe. Z innych zwierząt mamy lwa (ryc. 30), galopującego konia bez jeźdźca, dwie kafle z jeleniami (ryc. 24), a nawet kafkę z jednorożcem. Na jednej kafli prócz ptaków występują motyle, na innej narysowane są trzy ryby w ciekawym trójkątnym układzie (ryc. 27).

W sposobie ujmowania postaci zwierząt daje się zauważyć u Oksitowicza jeszcze większy schematyzm niż w traktowaniu roślin.

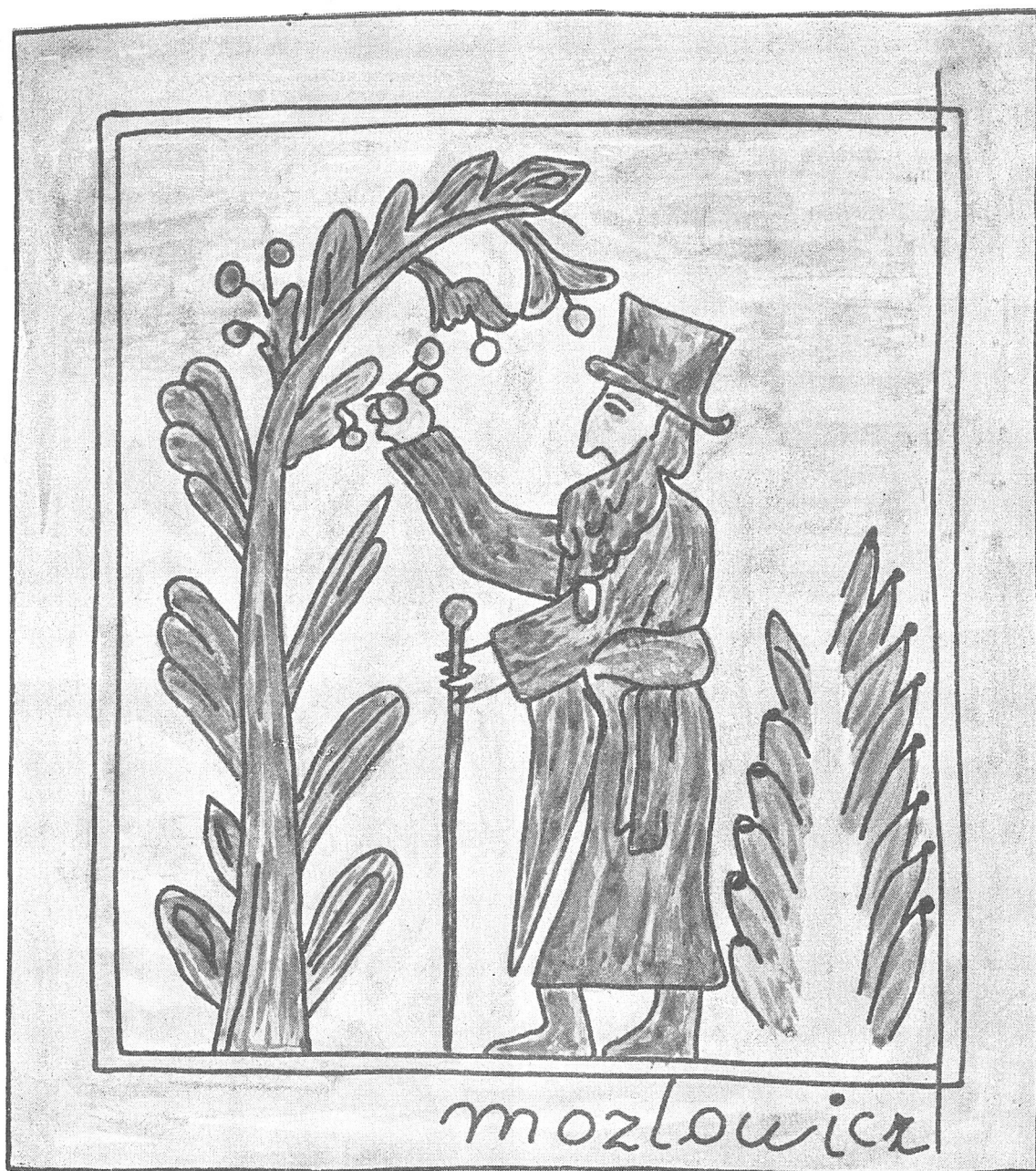
Niejednokrotnie natomiast zaskakuje nas autor doskonałością kompozycyjnego rozwiązania dekoracyjnej płaszczyzny (ryc. 24).

Ostatnią, nieliczną zresztą grupę stanowią

kafle o tematyce różnej. Będą to symbole religijne, jak np. krzyże, nieznanymi bliżej herbami miasta i kopia jakiegoś ludowego obrazu religijnego, być może, przedstawiającego św. Stanisława oraz dyskretnie w załomie kominka ukrytą postać diabła.

Odmienne od reszty rozwiązane są kafle gzymsu, na których w powtarzającym się rytmicznym układzie występują kwiatony, motyw tulipanu obok motywu palmy (ryc. 31).

Jak widać z powyższego zestawienia, różnorodność tematów, a nawet i sposobów ujęcia jest znaczna. Nasuwa się pytanie, czym należy tłumaczyć to zróżnicowanie, interesujące zwłaszcza jeśli chodzi o traktowanie formy.



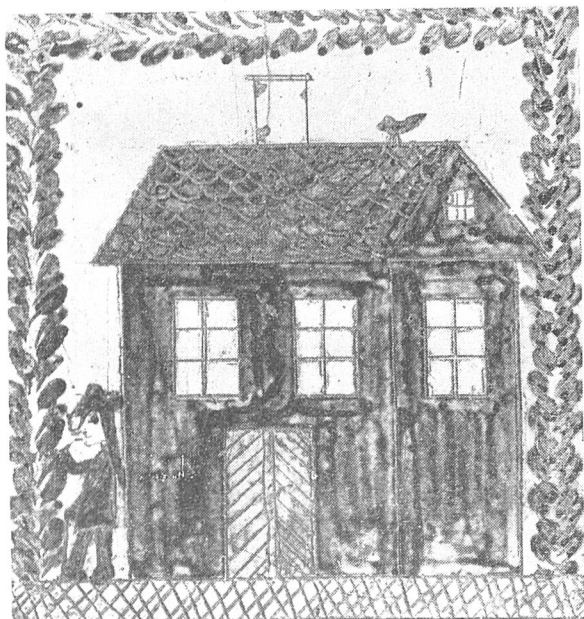
Ryc. 23. Postać zamożnego żyda. Kopia w tuszu, wyk. Dobiesław Walknowski.

Grabowski posługując się subtelną analizą i intuicją doszedł do przekonania, „że są one wytworem kilku ludzi, a w tym najmniej Oksitowicza. Był on najprawdopodobniej głównie majstrem, właścicielem wytwórni, który samą pracą zajmował się tylko ubocznie“. Zdaniem Grabowskiego większość kafli wykonali jego czeladnicy, „którzy, jak wykazuje różnorodność kafli, nie z jednego pieca chleb jedli, a raczej w niejednym piecu kafle wypalali“⁵.

Cały ten wywód nie wydaje się jednakże słuszny i nie wytrzymuje krytyki w zestawieniu z wiadomościami, które czerpiemy z ów-

⁵ J. Grabowski: Ludowa galeria obrazów. „Problemy“ 1951 nr 9 s. 621.

czesnych źródeł historycznych. Przede wszystkim niesłuszne jest mniemanie autora, jakoby Oksitowicz był majstrem-przedsiębiorcą, który sam prawie nie pracował w warsztacie i jako syn majstra mógł nie odbywać czeladniczej wędrówki. Wprost przeciwnie, z dokumentów cechowych dowiadujemy się, że przybył do Krakowa właśnie jako wędrowny czeladnik, legitymujący się swą „książką wędrowną“. Początkowo prowadził pracownię pozostałą po zmarłym garncarzu Jabłońskim, gdzie w końcu sam uzyskał stopień mistrzowski. Lata, w których się to działo, były okresem wielkiego upadku ekonomicznego rzemiosła krakowskiego, a garncarstwa w szczególności. Du-



Ryc. 24. Jeleń. Ryc. 25. Modlitwa przy trumnie. Ryc. 26. Dom podmiejski. Ryc. 27. Ryby.

zych pracowni zatrudniających większą ilość pracowników nie było jeszcze wówczas zupełnie. Garncarnie krakowskie to małe warsztaty, w których prócz mistrza pracował najwyżej jeden czeladnik i chłopiec stawiający pierwsze kroki w terminie garncarskim. O tym, żeby Oksitowicz zatrudniał ludzi, a sam tylko ograniczał się do kierowania pracą, w ogóle mowy być nie może. Wprost przeciwnie, większość roboty wykonywał majster zwykle sam, z tym oczywiście, że w pracach mniejszych mogli mu pomagać domownicy. Wiemy,

że przy masowej produkcji np. garnków malowaniem wzorów zajmują się często żony i córki garncarzy. Tu jednak chodziło o wykonanie pracy na specjalne zamówienie, zapewne dobrze płatne, którego majster nie oddałby nigdy w ręce pomocników. Jeżeli więc w sposobie wykonania motywów figuralnych z jednej strony, a roślinnych i zwierzęcych — z drugiej, widzimy zachodzące różnice, to wynikają one z innych zupełnie przyczyn, które tkwią w samej istocie wykonywanej pracy. Przedstawienia figuralne posiadają charakter unikatów. Autor

wykonuje je raz jeden, każdą scenę czy postać komponuje indywidualnie. Nie posiadając gotowych wzorów ucieka się do bezpośredniej obserwacji, skutkiem czego dzieło jego nabiera owych cech realizmu, o którym wspomniałem wyżej. Ponieważ jednak poszczególne prace wykonywane są w jednym tylko egzemplarzu, autor nie osiąga takiej biegłości technicznej, jaką obserwujemy np. we wzorach roślinnych czy zwierzęcych, powtarzanych masowo w różnych kombinacjach, ale złożonych z tych samych przeważnie elementów. Podobne zjawisko obserwujemy dziś w zakresie rzeźby ludowej, gdzie unikatowo wyrabiane rzeźby świeckie zawierają więcej realizmu, ale grzeszą czasami złą techniką wykonania, podczas gdy tradycyjne tematy rzeźby religijnej, oparte na wzorach od dawna utartych i wielokrotnie powtarzanych, przewyższają je dojrzałością formy i opracowania technicznego.

Drobne różnice zachodzące w sposobie traktowania postaci ludzkich, na które zwrócił uwagę J. Grabowski, bynajmniej nie świadczą o współdziałaniu różnych autorów. Z licznych przykładów wiemy, jak trudno w dziełach ludowych artystów mówić coś o autorstwie na podstawie samej analizy formy. Ileż to razy z rąk tego samego garncarza wychodzą prace, których z powodu daleko idących różnic nigdy nie przypisywalibyśmy tej samej osobie⁶. Wykonanie 121 kafli zajęło Oksitowiczowi sporo czasu, co najmniej kilka tygodni, jeśli nie miesięcy. Pracę swą wykonywał w zmieniających się warunkach, w momentach lepszego i gorszego samopoczucia, jedne kafle udawały mu się lepiej, inne gorzej, stąd zapewne pochodzą różnice, jakie widzimy w sposobie wykonania grupy kołędników (ryc. 17) i np. damy z bukiem (ryc. 7).

W motywach roślinnych i zwierzęcych obserwujemy większe opanowanie techniki, za to mniej samodzielnej obserwacji, mniej indywidualnego wyrazu. Przyczyna zjawiska leży w tym, że Oksitowicz jako garncarz i wyszkolony praktyk, zamiast tworzyć każdorazowo nową kompozycję opartą na obserwacji realnej rzeczywistości, czerpie tu pełną ręką motywy gotowe z bogatego inwentarza XIX-wiecznego wzornictwa ceramicznego, czy to krakowskiego, czy poznanego w czasie wędrówki, ale w każ-



Ryc. 28. Ptak schwytyany w sidła.

dym razie w toku normalnej garncarskiej roboty nieskończenie wiele razy przez siebie powtarzanego na misach, talerzach, dzbanach, garnczkach. Motywy roślinne i zwierzęce, zwłaszcza postacie ptaków, które Oksitowicz z upodobaniem wprowadza do swoich kafli, w formie bardzo zbliżonej zarówno pod względem kształtu jak i kompozycji, spotykamy często w miejskich wyrobach garncarskich z przełomu XVIII i XIX wieku, jak również w konkurujących z glinianymi wyrobach fajansowych. Zespół ornamentalny, który tu występuje, jest niejako wspólną własnością miejskich wytwór-

⁶ Przykładem są wyroby Niewodowskiego, garncarza z Brzostka. J. Bojarska: Naczynia gliniane z Brzostka. „Polska Sztuka Ludowa“ r. V/1951 nr 6 s. 176.



Ryc. 29. Scena z polowania. Kopia w tuszu, wyk. Dobiesław Walknowski.

ni garncarskich w dużym zasięgu geograficznym. Tym właśnie należy tłumaczyć, że pewne motywy czy nawet kompozycje roślinne lub roślinno-zwierzęce, występujące u Oksitowicza, spotykamy z odmianami nie tylko w innych pracowniach garncarzy krakowskich (na przykład na kablach i miskach z pracowni Teofila Michalskiego⁷), ale również i w ośrodkach odległych, położonych na terenie Czech, Słowaczyny, Niemiec czy Ukrainy⁸. Oczywiście, że motywy te w szczególności bywały przez poszcze-

gólnych garncarzy indywidualnie przetwarzane. Przykładem, stwierdzającym, że Oksitowiczowi nie były również obce wzory pochodzące z dalekich stron, jest chociażby umieszczony na jednej kafli motyw ryb (ryc. 27), które w identycznym układzie spotykamy na kafli z pieca zbudowanego w r. 1795 na terenie Badonii⁹, albo na XVIII-wiecznym talerzu pochodzącym ze Szwajcarii¹⁰.

Piec Jana Oksitowicza nie jest, jak wiemy, jedynym ludowym piecem malowanym, jaki znamy z terenu Polski. Podobne piece wyra-

⁷ J. Grabowski: Sztuka ludowa Mazur i Warmii. „Polska Sztuka Ludowa“ r. II/1948 nr. 4–5, s. 29.

⁸ T. Seweryn: Pokucka majolika ludowa. Kraków 1929.

⁹ H. Th. Bossert: Volkskunst in Europa. Tabl. XXVI ryc. 6.

¹⁰ Tamże tabl. XL ryc. 1.

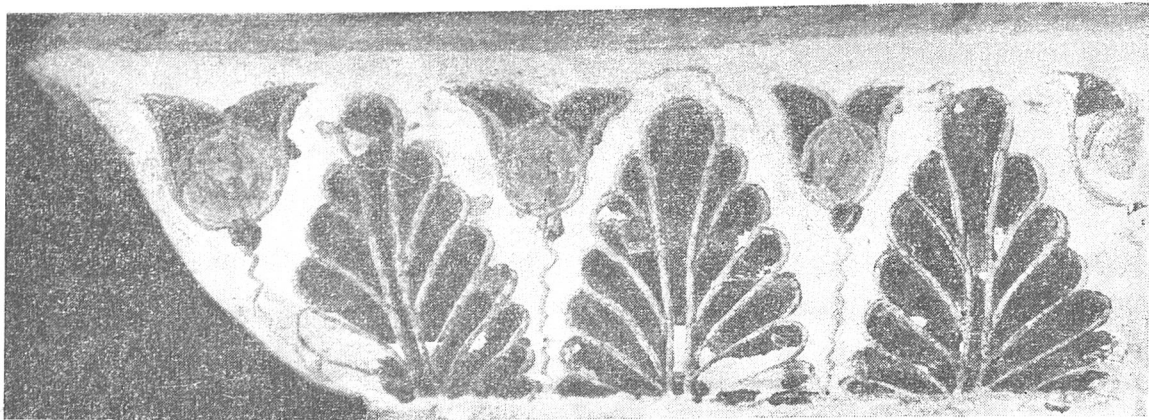


Ryc. 30. Lew.

biano u nas z początkiem XIX wieku na Mazurach, gdzie do dziś po muzeach zachowały się znaczne ilości malowanych kafli. Prawdopodobnie można również znaleźć wiele materiału na terenie Dolnego Śląska. Wymaga to jednak intensywnego badania kultury ludowej na tym terenie, badania, które powinny podjąć zarówno predestynowane do tego placówki muzealne, jak też i specjalne zespoły badawcze zorganizowane w tym celu przez Państwowy Instytut Sztuki. O celowości tego rodzaju poszukiwań świadczyć może chociażby fakt, że ekipa badawcza Zakładu Badania Plastyki, Architektury i Zdobnictwa Ludowego Państwowego Instytutu Sztuki odkryła w woje-

wództwie rzeszowskim interesujący zabytek — stojący w chłopskiej chałupie piec malowany, pochodzący z wytwórni garncarskiej w Leżajsku. Nie ulega jednak wątpliwości, że wśród znanych nam dotychczas zabytków ludowego garncarstwa, piec znajdujący się w Dzikowie reprezentuje największą wartość zarówno artystyczną, jak i, w pewnym sensie, dokumentarną ze względu na bogatą treść ikonograficzną. Dlatego też staraliśmy się podać na tym miejscu zarówno możliwie szczegółowy opis pieca, jak i obszerny materiał ilustracyjny.

Sprawa pieca Oksitowicza nasuwa jeszcze jedną uwagę. Ten niezwykle cenny zabytek jest obecnie prawie niedostępny dla interesu-



Ryc. 31. Kafla z gzymsu.

jących się tym zagadnieniem specjalistów i miłośników sztuki ludowej. Co gorsza, jak już wspomnieliśmy, mieści się on w szkolnym internacie; niemożliwa jest więc właściwa konserwacja pieca, a przeciwnie, w obecnych warunkach stan jego będzie się stale pogarszał, co wcześniej czy później doprowadzi niewątpliwie do całkowitego zniszczenia zabytku. Dlatego też wydaje się koniecznym zaapelowanie do właściwych czynników o rozważenie należytej

opieki nad tak wartościowym i rzadkim obiektem, o przeniesienie go możliwie szybko do Muzeum Etnograficznego w Krakowie, co, ze względu na pochodzenie i historię pieca, wydaje się najbardziej uzasadnione.

Wyjątkowa wartość pieca Oksitowicza pozwala nam zaliczyć go do jednego z cenniejszych zabytków naszej sztuki ludowej, które przy pomocy umiejętnej ekspozycji powinny być pokazane społeczeństwu.



Ryc. 32. Scena z szynku.

Fotografie wykonali: S. Deptuszewski i R. Reinfuss

TEATRALNOŚĆ ZWYCZAJÓW I OBRZĘDÓW

(z Puszczy Sandomierskiej)

FRANCISZEK KOTULA

Wstęp

Na kojarzenie się par małżeńskich na wsi miały wpływ różne czynniki. Był czas, że dwoje ludzi, bez względu na wiek lub stan, łączyło ze sobą zwyczajne „rozkazanie pana“ lub nawet jego starosty; w tym wypadku czynnikiem decydującym był interes właściciela wsi. Bywało, że decyzje o małżeństwie dzieci zapadały w szynku lub na czymś weselu, przy kieliszku, i wiadomo, ile powstawało z tego powodu rodzinnych tragedii. Często również rodzice, przy udziale kum, „swoków“ i ciotek, a bez zgody młodych lub poza nimi, zawierali umowy co do ich małżeństwa, z wyrachowaniem, na zimno, tylko pod kątem majątkowym. Rodzice uważali bowiem, że to oni odpowiedzialni są za szczęście dzieci i że szczęście zależy właśnie od podstawy majątkowej. Nierzadko również i sami młodzi decydując o swoich losach powodowali się względami materialnymi.

Stosunki te znalazły odbicie w poezji ludowej, w pieśniach i śpiewkach, które zanikają jednak szybko i wychodzą z użycia, zanika bowiem ich źródło. Umieją je jeszcze i śpiewają tylko starsi.

Ale obok przytoczonych wyżej czynników — działała przecież odwieczna naturalna siła, jaką jest uczucie. Ten właśnie uczuciowy czynnik był źródłem „zalogów“ mężczyzn; zaloty przybierały różne, zależne od okoliczności formy. Jest to swoisty dział życia wsi, bogato reprezentowany w całokształcie sztuki ludowej, na który dotychczas niewiele zwracano uwagi. Zasadniczą cechą zalogów, a ściślej wyrażając się — „zalicania“, jest przede wszystkim ich sceniczność, a nawet teatralność, szczególnie naszemu ludowi miła, pozwalająca wyżywać się z pasją i pomysłowością.

Niżej opisane formy „zalicania się“, docho-
wane do naszych czasów jako żywe jeszcze

obrzędy lub tylko wspomnienia, mimo budowy opartej na tradycyjnym szablonie wykazują w nowej reżyserii szczegółów wiele ciekawych i cennych pomysłów.

Dzieje się tak chociażby dlatego, że zmiany te dokonywane są w innej, nowej atmosferze. Trzeba bowiem widownię zaskoczyć, zainteresować, a nawet poruszyć. Widownię zaś tworzy zasadniczo jeśli nie cała wieś, to przynajmniej duża jej część. Obok upodobania do teatralności, drugą cechą polskiego ludu, działającą tutaj, jest dziecinna wprost ciekawość. Na wsi każdy usiłuje dowiedzieć się, co u drugiego sły-
chać, co tam robią, co się tam dzieje, czym się interesują. A już specjalnie dotyczy to spraw matrymonialnych. Młodzi, widząc, że są przedmiotem ogólnej uwagi, debat, docinków, przypuszczeń, plotek, a nawet intryg, zachowują się rzeczywiście jak aktorzy. Równocześnie obserwują, jakie wrażenie wywołuje ich postępowanie — gra. Czuli są na tym punkcie, więc i dekorację starają się urządzić jak najciekawszą i ról swoich już nie odgrywają, ale improwizują, tak aby widownię poruszyć do żywego, uzyskać za wszelką cenę jej uznanie i poklask.

Zwyczaje poniżej opisane zebrano w znacznej mierze w południowej części Puszczy Sandomierskiej, wśród Lasowiaków i wśród Rzeszowiaków, częściowo tylko na innych terenach sąsiednich. Te dwie grupy etniczne, dziś znacznie się różniące, przecież same siebie wywodzą z tego samego pnia, jedni i drudzy bowiem nazywają siebie Mazurami. Nie jest to nieprawdopodobne. Być może, że Mazurzy kolonizowali puszcze stopniowo. Osiedliliby się więc najpierw w dogodniejszych okolicach, a więc w dorzeczu średniego Wisłoka, przesuwając się następnie ku północy, w gorsze tereny. Świadectwem takiej właśnie okrężnej kolonizacji mogą być zwyczaje niemal identyczne u obu

grup. Pewne odmiany można tłumaczyć tym, że w puszczy osadzono różny element jeniecki, który również mógł wnieść swoje zwyczaje i łączyć je z polskimi.

Obserwując opisywane tutaj zwyczaje należy pamiętać, że są one kultywowane w puszczy, w „państwie drzew“, a więc na terenie szczególnie przyjaznym dla wszelkiego rodzaju magii i symboliki.

1. „Na śmiecie“

Na całym obszarze Puszczy Sandomierskiej, po wsiach i siołach, przed wieczerzą wigilijną gospodarz lub gospodyni przynoszą do izby oprócz snopków zboża przynajmniej jedną wiązkę słomy, którą kładzie się na ziemi (na ubitej glinie). Po wieczerzy i po odprawieniu przeróżnych obrzędów w sadzie z drzewami, w pasiece, u bydła itp. następuje powrót do izby i do czasu wyjścia na Pasterkę słoma służy do odpoczynku. A jeśli w domu jest kilku chłopców, słoma od ich figłów zmienia się w sieczkę. Po Pasterce, według zwyczaju i dla honoru, starsi śpią na tej słomie do rana.

W kalendarzu świąt ludowych Boże Narodzenie jest obchodzone bezsprzecznie najuroczyściej. W dniu tym wykonuje się najkonieczniejsze tylko prace, a dawniej powstrzymywano się nawet od wzajemnych odwiedzin. Toteż nazajutrz izby nie sprzątano, słomę nogą tylko zsuwano ze środka w kąt lub pod łóżko. Śmiecie leżały nie ruszone aż do następnego rana.

W „pierwszy dzień świąt“ B. N. młodych dręczyła ciekawość: kto do kogo pójdzie „na śmiecie“. A pójść na śmiecie to jakby publicznie ogłosić swoją sympatię do wybranej dziewczyny, wskazać podwórko, na które inny nie powinien i nie może bezkarnie wchodzić; pójść na śmiecie było zazwyczaj równoznaczne z oświadczeniami. Dla dziewczyny zaś, niezależnie od tego, jak przyjęła owe oświadczenia, punktem honoru było nie dać się złapać „na śmieciach“. Jeśli więc dziewczyna spodziewała się „śmieciarza“ zaraz po północy z B. N. na św. Szczepana, to czasem i przed północą izbę czyściutko zamiatała. Ambitny chłopiec zaś pragnął przyłapać dziewczynę na śmieciach, szedł więc do niej tuż po północy. Była to chytro gra. Bo jeśli chłopiec rzeczywiście znalazł śmiecie, nie omieszkał o tym „rozbębnić“ po całej wsi, która powtarzała sobie niby sensację: — A wiecie, że Kaśce Liszczowej szczęściorz nasroł w śmiecie? Zdarzało się to najczęściej tylko wtedy, kiedy rzeczywiście

dziewczyna nie spodziewała się odwiedzin. Gdy na nie liczyła, robiła wszystko, by się nie narażać na pośmiewisko.

Chłopiec znów, oprócz obrzędowej flaszki wódki, oprócz „drapak“ czyli starej miotły, które niósł ze sobą, zazwyczaj urywał trochę strzechy i chował do kieszeni, na wszelki wypadek. Dopiero teraz pukał do drzwi. Jeśli spodziewano się gościa i izba była już uprzątnięta, otwierano niemal natychmiast. Teraz zaczynała się komedia, isticie teatralna scena.

Po wpuszczeniu nocnego gościa gospodarz niby to zapalał, a właściwie tylko podkręcał lampę. Dziewczyna, bohaterka tragikomedii, leżała w łóżku udając śpiącą. Kawaler chodził po izbie, zaglądał w kąty, szukał śmieci. Nie mogąc ich znaleźć, rozrzucał przyniesione przez siebie, ogłaszał, że znalazł i drapaką zmiatał śmiecie na kupkę na środku izby. Zmiótlszy, z niewzruszonym spokojem wyciągał z kieszeni zapałki i mówił zdecydowanie:

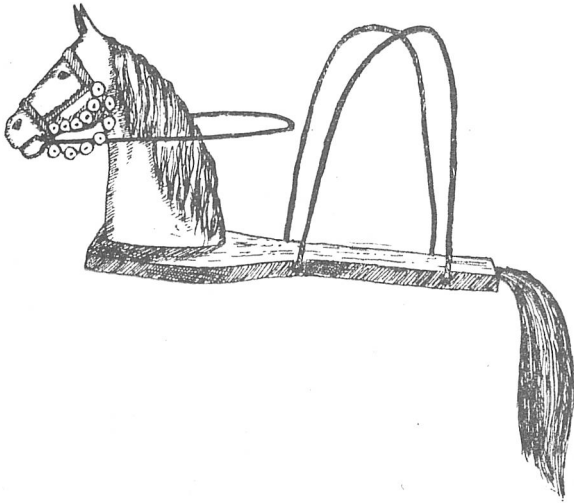
— No, teraz trzeba podpalić, a nie, to niech zaleją.

Na taką groźbę dziewczyna wyskakiwała z łóżka, bardzo często nawet w koszuli, wyciągała skądś przygotowaną uprzednio flaszkę z wódką, „żeby się śmiecie nie zapaliły“, i zalewała je, częstując kawalera. Kiedy pił, dziewczyna uprzątała śmiecie, następnie chłopiec wyciągał swoją flaszkę i częstował obecnych; następowała gościna.

W powyższym opisanym obrzędzie mogły być inne szczegóły, schemat jednakże był wszędzie ten sam.

Nie zawsze na śmiecie szedł jeden chłopiec, czasem dla figłów wybierała się cała gromada chłopców, i to do dziewczyny nielubianej, którą upatrzili sobie jako ofiarę. Niczego nie podejrzewając i nie mając zamiecionej izby, śmieciarzy zwykle nie wpuszczano; była potem przez dłuższy czas przedmiotem drwin we wsi. Czasem znów taka wesoła „kupa“ chłopców szła do lubianej dziewczyny, tak po przyjacielsku, co kończyło się wesołą gościną, a nawet zabawą.

W południowej połaci Rzeszowskiego zwyczaj ten zwie się „śmieciowaniem“, a chłopiec „idzie na śmieciowanie“. Koledzy wiedząc z góry, dokąd się który wybiera na śmieciowanie, w noc wigilijną robią mu „ścieżkę ze słomy“, czyli wysypują słomą ścieżkę od domu chłopca aż do domu dziewczyny, na znak, że to niby śmieciarz szedł i słomę pogubił. Wygląda to na złośliwe demaskowanie zamiarów chłopca, fak-



Ryc. 1. „Koń na kolędę“. Drabinianka 1950.

tycznie jest to gest przyjacielski i życzliwy. W wypadku jednak, gdy młodzi mieszkają daleko od siebie, wówczas posypuje się słomą nie całą drogę, ale ścieżki od głównego gościńca czy drogi do obu domów.

Dziewczyna, u której ktoś był na śmieciowaniu, serio czy dla żartu, której wysypano słomą ścieżkę, czuje się wyróżniona i pyszni się z tego powodu.

Ciekawa odmiana śmieciowania do niedawna była jeszcze żywa w grupie wsi na południowy zachód od Rzeszowa, a więc w Zgłobniu, w Woli i Błędowej Zgłobieńskiej, w Niechobrzu, Nosówce itd. Tutaj chłopcy nie chodzili na śmieciowanie w noc na św. Szczepana, ale w noc przed świętem Trzech Króli. W tę noc chłopiec „swojej“ dziewczynie stawiał „śmieciarza“, co było równoznaczne ze śmieciowaniem w innych okolicach.

Przy pomocy kolegów, na drewnianym szkielecie chłopiec robił słomianą kukłę w kształcie człowieka (owijając szkielet skrętami ze słomy) i ubierał ją w stare męskie ubranie. Śmieciarz przepasany był powrósem, miał kapelusz przybrany kolorowymi wstążkami i piórami. Wyglądał zawsze śmiesznie. Takiego śmieciarza ustawiali przed domem dziewczyny, najczęściej w pobliżu bramki albo przy samych drzwiach. Po ustawieniu, chłopiec wkładał do wnętrza kukły flaszkę wódki i zakąskę.

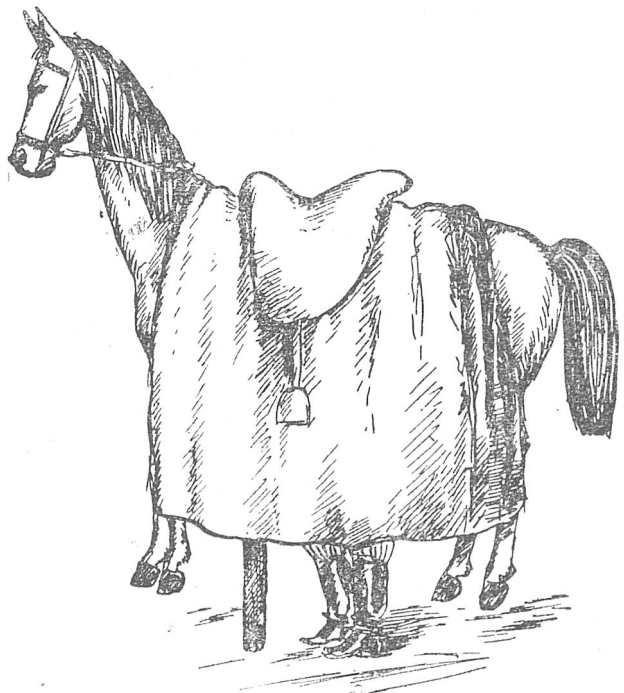
Każda dziewczyna na wydaniu była bardzo ciekawa, czy rano w Trzech Króli znajdzie śmieciarza przed domem. Na jego widok bardzo się cieszyła, bliższych oględzin jednak nie robiła. Czasem zgadywała, kto go postawił. Zagadka rozwiązywała się dopiero wieczorem, kiedy przychodził sprawca. Z zanadrza śmieciarza wyciągał wódkę i przekąskę, wchodził z tym

do domu i częstował obecnych. Były to zasadniczo oświadczyń, które mogły być przyjęte lub odrzucone.

Jak w całej Polsce, tak i u Rzeszowiaków i Lasowiaków, w okresie tzw. kolędy chodzą „po kolędzie“ przebrani za zwierzęta. Jest to najprawdopodobniej zastępcza forma chodzenia po kolędzie z żywymi zwierzętami, który to zwyczaj u Lasowiaków zachował się gdzieś do ostatnich czasów. Sądząc z żywej jeszcze tradycji, dawniej musiał on być bardziej powszechny. Kolęda „z żywym koniem“ zachowała się dotychczas np. w Dzikowcu (pow. Kolbuszowa), w Jastkowicach (pow. Tarnobrzeg), w Wolinie (pow. Nisko). Nie ma ona bynajmniej charakteru zarobkowego, ale poważnych sąsiedzkich odwiedzin, a może nawet zabiegu magicznego. Gospodarz, wchodząc z koniem do izby przyjaciela czy sąsiada, wypowiada obrzędowe słowa: „Chodził koniś po kolędzie, robił na chleb robić będzie“. Po obejściu izby koń dostaje porcję owsa, umyślnie na wieku z dzieżki chlebnej, która w tym czasie stoi w izbie; mężczyźną częstuje się wódką.

W Dzikowcu jeszcze do niedawna nie gospodarz w pojedynkę, ale parobcy gromadą wjeżdżali do izby na koniach (nigdy na kłaczach). Konie częstowano owsem, ludzi wódką.

Śmieciowanie na koniach odbywało się wyjątkowo w Woli Zarczyckiej (pow. Łańcut), która to wieś zachowała niezwykle dużo starodawnych obrzędów. Śmieciarz nie jechał jednak sam, tylko w asyście swoich kolegów.



Ryc. 2. Sztuczny koń.

Chłopcy uprzednio ubierali konie w słomiane uzdy, sam śmieciarz brał z sobą flaszkę wódki. Jeśli znaleźli śmiecie, to dopóty oprowadzali po nich konie, dopóki dziewczyna nie wyciągnęła flaszki wódki i nie rozpoczęła poczęstunku; nie znalazłszy śmieci, musieli domowników częstować swoją wódką. Jakkolwiekby było ze śmieciami, każdy koń dostawał porcję owsa. Jeśli przy tej ceremonii koń wyłajnił się w izbie, uważano to za wielkie szczęście.

Jakby echem czy parodią śmieciowania na koniach jest zwyczaj zalotów „z koniem na koniu“, zachowany np. w Brzozie Stadnickiej (pow. Łańcut) i w innych wsiach lesiackich, a także w okolicy Rzeszowa, np. w Drabiniance, Siedliskach itd. Dawniej tylko w dniu św. Szczepana, a obecnie także i w dniu imienin dziewczyny zalecający się chłopiec zjawia sobie pięciu kolegów i tak w szóstkę idą pod jej dom. Tutaj czterech ustawia się w dwie pary, jedna za drugą, chłopcy obejmują się wzajemnie ramionami za szyję, piąty, nałożywszy sobie na głowę łeb koński wykonany z tektury, kładzie się na ramionach stojących parami kolegów. Dopiero na nim, jak na koniu, siada sam zalotnik, bierze w ręce lejce i tak imitując jeźdźca na koniu chłopcy wpadają do izby. Sztuczny koń, naśladując stukot kopyt końskich, jak żywy obchodzi w okolo izbę. Nie może to trwać długo, bo nogi, a zwłaszcza tułów uginają się pod ciężarem — koń z jeźdźcem wypadają na pole i tu rozsypują się na sześciu parobków. Po odsapnięciu chłopcy wracają do izby, gdzie odbywa się poczęstunek, a często i tańce.

W Rzeszowskiem stosuje się jeszcze inny wariant sztucznego konia. Jak poprzednio, na ramionach dwóch par chłopców kładzie się piąty, nie płasko jednak, ale łokciami wspiera się na barkach przedniej pary, głowę trzymając prosto. Na to wszystko zarzuca się płachtę czy koc, powstaje z tego jakaś poczwara, która wbiega do izby, wywołując z jednej strony śmiech, z drugiej, wśród dzieci, przestraszanie. Poczwara obiega izbę, w pewnym momencie na środku izby rozsypuje się na pięciu chłopców.

2. Śmieciarz

W każdej wsi są dziewczęta nielubiane przez chłopców z takich czy innych względów. Jedna więc jest pyszna, wysoko się nosi (zwłaszcza bogatsza lub ładniejsza od innych), do biedniejszych chłopców odnosi się z lekceważeniem

trzymając się na uboczu. Taka bywa specjalnie nielubiana, jest przedmiotem drwin i psikusów. Inna narzuca się chłopcom, goni za nimi, wszędzie wlezie; taką znowu chłopcy pogardzają. Są wreszcie takie, których prowadzenie się budzi zastrzeżenia w opinii gromady. I wreszcie, wielu chłopców ma z poszczególnymi dziewczętami jakies tam porachunki, np. tańczyć z nim nie chciała, albo zaloty odrzuciła itp. Stronę faktycznie lub rzekomo pokrzywdzonego chłopca trzymają jego koledzy i oto dziewczyna ma we wsi nieprzyjaciół. Wrogowie szukają okazji do zemsty, a jedną z najlepszych jest właśnie noc „śmieciowania“.

W poprzednim ustępie opisano przyjazną rolę kukły-śmieciarza w grupie wsi w pobliżu Rzeszowa. Trudno dziś dociec, kiedy i w jaki sposób funkcja śmieciarza zmieniła się na nieprzyjazną, a czasem wrogą, nawet w tych wsiach, gdzie jeszcze do niedawna miała zupełnie inny charakter.

Dziś „śmieciarz“ stał się zarówno narzędziem zemsty z pobudek czysto osobistych, z chęci dokuczenia lub ośmieszenia dziewczyny, jak wyrazem opinii publicznej.

Śmieciarza, a więc kukłę z drzewa i słomy, ubraną humorystycznie, chłopcy robią w największej tajemnicy w noc na św. Szczepana. Do ręki lub pod pachę przywiązują mu flaszkę, nie z wódką jednak, ale z wodą lub z czymś gorszym. Do dłoni śmieciarza przymocowują karteczkę — list do dziewczyny. Na niej wypisane jest wszystko to, co nieprzyjaciel lub opinia dziewczynie zarzuca. List może być żartobliwy, złośliwy, a nawet obelżywy. Jeśli dziewczyna źle się prowadzi, to śmieciarzowi robią genitalia z marchwi i karpielei, a na liście piszą bardzo niedwuznaczne propozycje, niby to od śmieciarza.

Dziewczyna mająca nieczyste sumienie spodziewa się figla, który ma ją przed całą wsią ośmieszyć lub napiętnować pokazując, że tylko na takiego śmieciarza zasługuje. Toteż wstaje o świcie, aby kukłę usunąć, żeby jej idący rano do kościoła nie zobaczyli. Figlarze i to również biorą pod uwagę. Starają się umieścić śmieciarza tak, aby zdjęcie go było jak najtrudniejsze. Wyciągają go więc na drzewo możliwie najwyżej, przywiązują do komina na dachu. Ażeby zaś zwyczajowi we wszystkim stało się zadość, robią również ścieżkę ze słomy aż do samych drzwi.

Raniutko dziewczyna wychodzi w pole, szuka. Może zauważyć śmieciarza, albo nie. Jeśli

zauważy i ma w domu kogoś odpowiedniego do pomocy, a jest jeszcze dość czasu, udaje jej się uniknąć kompromitacji. Ale kiedy jest już za późno i ludzie zaczną się zbiegać, zwłaszcza chciwe sensacji podroستki, kryje się w domu. Wieś — widownia ma uciechę i temat.

Wyjątkowo zadzierzysta i odważna „dziwocha“, spodziewająca się figla, nie śpi i przez całą noc czatuje przy oknie. W razie czego wybiega na pole, przyłapani bojąc się zde-maskowania porzucają śmieciarza i uciekają. Dziewczyna całą swoją pasję wyładowuje na kukle, rozdzierając ją i niszcząc. Pozostaje jej nawet z tego pewien zysk — szkielet, drąg, łąchy, a czasem i kilka wiązek słomy.

W wioskach koło Strzyżowa nad Wisłokiem, np. w Zaborowie, śmieciarz występuje zawsze z listem, w którym napisane jest to, co chłopiec lub chłopcy chcą powiedzieć dziewczynie. Autorzy listu częściej starają się być dowcipni niż złośliwi. Tutaj śmieciarz nie ma charakteru złośliwego, czy piętnującego, ale po prostu stawia się go „na heca“. Dosłownie stawia, i to opartego o drzwi frontowe. Figiel polega na tym, że na tego, kto pierwszy otwiera drzwi, spada ciężka kukła, która może porządnie nastraszyć. Z tego wszystkiego jedna dziewczyna się śmieje, rada jest nawet z zainteresowania, które wzbudza, inna wpada w gniew.

W okolicy Łańcuta — Kosina i w sąsiedztwie kukłę, zwaną „judaszem“, umieszcza się zazwyczaj na drzewie; aby utrudnić jej zdjęcie, obrzyna się dolne gałęzie.

3. Majówka — wicha i maina — brama

Zwyczaj te spełniają tę samą rolę, co i śmieciowanie, tylko w okresie wiosennym — w maju.

„Majówka“ i „wicha-wiecha“ oznaczają to samo, tylko różnie są nazywane w różnych ośrodkach. Na ogół wiecha występuje w północnej części powiatu rzeszowskiego, natomiast majówka w powiecie łańcuckim i częściowo w południowej części powiatu rzeszowskiego. Jest to bardzo smukła i niezbyt jeszcze gruba jodełka — jódka, okrzesaana czyli oczyszczona z gałęzi dość wysoko, tak że na samym szczycie pozostaje jedynie „chojak — wicha — kręgołek“. Cały pień aż do wiechy odziera się z kory do białego drzewa, gładzi starannie i od dołu do góry owija spiralnie wieńcem z choiny. Samą zaś wiechę suto się zdobi wstążkami lub

kolorowymi bibułkami, zależnie od zamożności fundatora. Taką to majówkę-wiechę stawia chłopiec niby to swojej dziewczynie, do której się zaleca, grupa chłopców takiej, którą lubi i którą chce wyróżnić — „którą chłopcy zastoją“, jak mówią w okolicach Raniżowa. Przedsięwzięcie nie może być wykonane inaczej niż zespołowo. Indywidualnemu fundatorowi pomagają jego koledzy, których wynagradza poczęstunkiem.

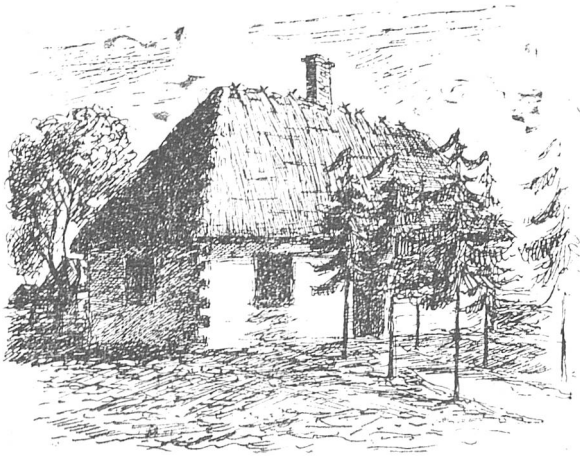
Majówka-wiecha powinna być widoczna nawet z bardzo daleka. Nie zawsze udaje się zdobyć albo sprowadzić, o ile las jest daleko, odpowiednio wysokie drzewo, aby górowało nad wszystkimi innymi. Wówczas niewysoką majówkę wyciągają i przymocowują na rosnącym drzewie.

Najczęściej majówkę stawia się w tajemnicy, nikt, a przede wszystkim dziewczyna o tym przedwcześnie wiedzieć nie powinna, ma to być bowiem niespodzianka. Wyjątkowo w niektórych wsiach, np. w Woli Zarczyckiej, majówkę stawia się nie tylko jawnie, ale nawet z rozgłosem — przez cały czas przygrywa muzyka i to jak najrażniej. Jeśli dziewczyna spodziewa się wyróżnienia, przygotowuje wódkę, którą jednak majówczarzy częstuje ojciec.

Zdarza się, i to nawet dość często, że dziewczyna ma kilku zalecających się. Jeśli dziewczyna specjalnie kogoś wyróżnia, inni stara-



Ryc. 3. „Śmieciarz“. Okolice Jasła 1950 r.



Ryc. 4. „Maina“. Okolice Rzeszowa.

ją się albo nie dopuścić do postawienia majówki, albo już postawioną zniszczyć. Jeśli wyróżniony ma ze sobą odpowiedni zespół kolegów, to mimo wszystko razem stawiają majówkę, ale po postawieniu pilnują do rana, aby jej przeciwna grupa nie zniszczyła. Nie mając bojowego zespołu, zainteresowany zwodzi przeciwników i stawia ją w innym terminie, np. zamiast w nocy na pierwszego, to na trzeciego maja.

Może być jeszcze inna sytuacja: chłopiec ze swoim zespołem przychodzi stawiać majówkę i tu zastaje już przez innego postawioną. W Kąkolówce np. ten drugi bynajmniej nie niszczy cudzej, ale obok ustawia swoją tak, by nad tamtą górowała (ryc. 5). Sztukuje pień albo płycej ją zakopuje. Tak więc przed domem dziewczyny stoją dwie majówki. Naturalnie sprawca wyższej rozgłasza o tym z dumą, czym pogńębia przeciwnika.

I wreszcie, konkurenci jakby się umówili, razem ze swymi zespołami i majówkami schodzą się jednocześnie. Wówczas jeden zespół drugiemu stara się majówkę zniszczyć, przede wszystkim połamać chojaka. Zazwyczaj dochodzi do bójki, oba drzewa zostają zniszczone, wieś ma sensację, a dziewczyna nadzwyczajny honor.

Jest kilka terminów stawiania majówki-wiechy, zależnie od przyjętego kiedyś zwyczaju: w nocy na pierwszego albo na trzeciego maja, w nocy z pierwszej soboty maja na niedzielę, z soboty na niedzielę Zielonych Świąt. Różny jest również okres stania majówki. Zasadniczo powinna stać, jak się powszechnie uważa, od czasu postawienia aż do końca maja. Jeśli jest pogodnie i ozdoby jako tako się trzymają, majówka nie traci ładnego wyglądu i może stać długo. Ale jeśli ozdoby były z bibu-

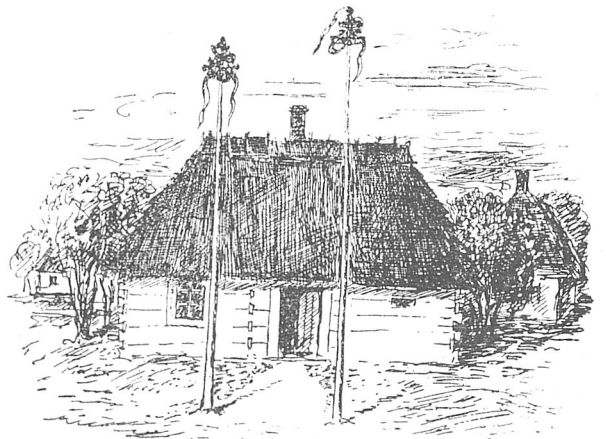
ły, a przeszedł mały nawet deszcz, majówkę na gwałt trzeba likwidować. Stąd też może wziął się rozpowszechniony w okolicach Łańcuta zwyczaj „odnawiania majówki“, w nocy z 14 na 15 maja. Wieczorem usuwa się starą, a ustawia nową, z nowymi ozdobami. Obrzędu tego dokonuje się już jawnie, nazywany on jest „podłaniem majówki“ i jest równoznaczny z zaręczynami. Odbywają się przy tym tańce i zabawa.

Dziewczęta różnie odnoszą się do chłopców, którzy majówkę postawili, zależnie od tego, jak chłopiec jest w ogóle widziany. Majówka jest rodzajem oświadczyń i dziewczyna musi decydować. A już zupełnie inaczej traktują bezinteresowną grupę chłopców. Tym w którąś niedzielę sprawiają gościnę, chłopcy sprowadzają muzykę i odbywa się ochocza zabawa.

W okolicach Łańcuta majówczarz idzie do dziewczyny dopiero po miesiącu. Jeśli ona przyjmuje te pośrednie oświadczyń, robi sutą gościnę, która oznacza przychylną odpowiedź. Skąpym i chłodnym przyjęciem daje się do zrozumienia, żeby konkurent dał spokój, bo dziewczyna jest mu niechętna.

W południowej części powiatu łańcuckiego (Albigowa, Wola Rafałowska) oraz w Chmielniku i Cierpiszu (pow. rzeszowski) — jeśli dziewczyna robi gościnę i zaprasza na nią majówczarza tego samego dnia, a więc pierwszego maja, czy w dzień Zielonych Świąt, stwierdza tym samym, że oświadczyń przyjmuje. Odrzucając oświadczyń, gościnę nie robi i chłopca nie zaprasza.

W północno-wschodniej części powiatu rzeszowskiego (Łąka, Palikówka, Łukawiec) chłopiec od wiechy idzie do wybranki w najbliższą niedzielę. Dziewczyna, bez względu na ustosunkowanie się do konkurenta, robi gościnę, która nie jest odpowiedzią na zaloty, lecz po prostu podziękowaniem za honor. Na obszarze



Ryc. 5. „Wicha“. Kąkolówka, pocz. XX w.

Raniżów — Przewrotne majówka stoi do dnia, w którym dziewczyna robi przyjęcie (najczęściej z muzyką).

Ostatnio zwyczaj stawiania majówki-wiechy — jako pośredni sposób oświadczyn — szybko zanika, między innymi z tej przyczyny, że zdobycie odpowiedniego drzewa jest najczęściej niemożliwe. W ostatnich czasach wiecha zaczęła również zmieniać swój charakter. Coraz częściej stawia się ją nie tylko w maju i nie tylko w celu pośrednich oświadczyn, ale niemal w ciągu całego roku, w wigilię imienin tak dziewcząt jak chłopców.

Począwszy od południowej części powiatu rzeszowskiego, na Podkarpaciu w okolicach Brzozowa — Jasła tę samą rolę, którą na północy majówka-wiecha, tutaj spełnia maina-brama (ryc. 7).

W okolicach miasteczek Tyczyn, Czudca, Niebylec, Strzyżów, we wsiach Budziwój, Babica, Lubenia, Blizianka chłopiec czy chłopcy, zawsze w nocy z soboty na Zielone Świątki, przed drzwiami wejściowymi do chałupy dziewczyny wkopują najmniej dwa, a najczęściej kilka par młodych drzewek, szpilkowych lub liściastych, a w braku ich dwa szeregi dużych konarów, tak że powstaje coś w rodzaju alei; nazywa się to „mainą“ (ryc. 4). Drzewka czy konary stroi się różnokolorowymi wstążkami lub pasmami bibuły.

Zrobienie dziewczynie mainy jest jednoznaczne z oświadczynami. Najczęściej robi to chłopiec, który już uprzednio umówił się z wybranką i jest pewny przyjęcia. Zależnie od zwyczaju panującego w poszczególnych wioskach, chłopiec idzie do domu dziewczyny najczęściej w pierwszy dzień Zielonych Świąt, rzadziej w drugi. Dziewczyna robi gościnę i zabawę, już zareczynową. Jeśli chłopiec niechętnie widziany przez dziewczynę mimo tego robi mainę i przyjdzie w nadziei, że wzruszy tym jej serce, ona przyjmuje go zimno i gościnę nie robi.

W tych okolicach również lubianej dziewczynie robi mainę grupa chłopców, z których żaden nie występuje w roli konkurenta.

Wokół Jasła (wsie: Wróblowa, Błaszkowa, Dąbrowa, Jodłowa) robią bramę, która właściwie jest pewną odmianą mainy. Przed drzwiami chałupy wkopują dwa słupy, sięgające aż do strzechy, u góry przybijają dwie poprzeczki, następnie słupy i poprzeczne drążki owijają bardzo gęsto wieńcem z zieleni, ozdobionym żywymi lub sztucznymi kwiatami. Zwykle jesz-



Ryc. 6. „Majówka“. Okolice Łańcuta, 1950 r.

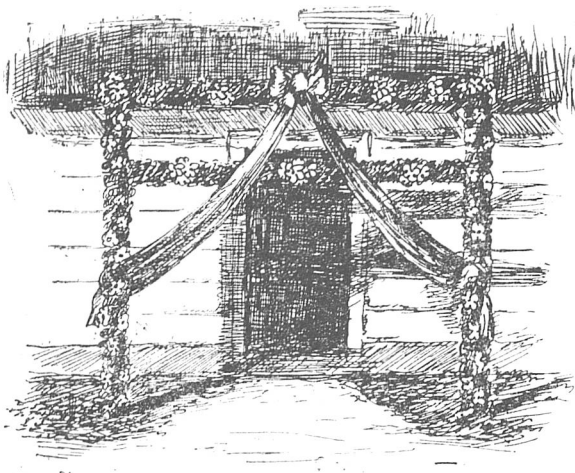
cze dla upiększenia bramy przyczepiają u górnej poprzeczki wielką kokardę z szarfami.

Dziewczęta uważają bramę za wyróżnienie, za honor i pyszną się z tego powodu. Chociażby dlatego, że to rzecz wcale kosztowna. Główną radość w tym, że wieś idąc do kościoła widzi to, podziwia, omawia i zazdrości. Najczęściej dziewczęta spodziewają się tego, co ma je spotkać i czuwają w nocy, a kiedy chłopcy kończą stawianie, dziewczęta wychodzą i dają im, zgodnie ze zwyczajem, dwa litry wódki. Po odejściu chłopców czuwają nadal, bo inne dziewczęta, zazdrosne i zdraśnięte w swej ambicji, namawiają chłopców lub nawet same idą i rozdzielają bramę. Może ją zniszczyć również odpalony konkurent.

Inicjator bramy, starający się o względy dziewczyny, idzie do niej z kolegami i pomocnikami w pierwszy dzień świąt. Jeśli dziewczyna przyjmuje ich gościnę, oznacza to zgodę na zabiegi starającego się. Brama stoi kilka dni.

W nieco inny sposób robią bramę u Pogórze (Krosno, Brzozów, Zarszyn); jest ona czymś pośrednim między mainą a bramą. Obok drzwi wbijają dwa wysokie konary, które następnie wiążą wierzchołkami. Konary ozdabiają wstążkami lub bibułą (ryc. 8). Niezależnie od bramy, mniejsze gałęzie, i to koniecznie trzy, opierają o drzwi w tym celu, aby przy ich otwarciu konarki opadły na człowieka. Pułapka to na dziewczynę, która raniutko pierwsza wychodzi na pole popatrzeć czy brama jest u niej i czy u której z przyjaciółek również postawiono. Owe trzy gałęzie miały zdaje się jakieś głębsze znaczenie, był to jakiś zabieg magiczny.

Bywa jeszcze — a robi to tylko zgrabny chłopiec — że owe trzy gałęzie wtyka do komina na dachu.



Ryc. 7. Brama. Okolice Jasta, 1950 r.

Dziś trudno dociec, co mają znaczyć, a właściwie co ongiś znaczyły owe majówki, wichy, mainy, konary. Wydaje się, że to pozostałości jakichś zabiegów magicznych.*

4. „Dziad“ — „judasz“ — „diabełek“ — „bałwan“ — „jop“

Podobnie jak w noc śmieciowania, tak i w czas stawiania majówki czy bramy chłopcy jednym dziewczętom dokuczają, inne piętnują, na innych wreszcie mszczą się robiąc im kukłę ze słomy, ubraną w łachmany, z tradycyjną pustą flaszką i nieprzyjemnym dla adresatki listem. W różnych wsiach rozmaicie się taka kukła nazywa: „dziad“, „judasz“, „diabełek“, „bałwan“, „jop“. Sprawcy starają się, aby kukła była jak największa i jak najcięższa, trudna do usunięcia i do rozebrania. Często zużytkowują na to kilka wiązek słomy, a dla ciężaru do wewnątrz wkładają kamienie. Bywa, że taki „dziad“ waży i parę cetnarów. Sama robota przy nim

* Dodać tu jeszcze należy, że właśnie w okolicy Brzozowa do niedawna dom, w którym dziewczyna dorosła już do zamążpójścia, malowano wapnem w specjalny sposób. W takich domach można spotkać na drzwiach wejściowych malowane wapnem niby drzewa, niby bukiety czy gałęzie. I znów nikt nie umiał wytłumaczyć, jaki to miało sens.

W lesie koło Leżajska, przy drodze, którą od południa pątnicy chodzą na odpusty, była mogiła, w której według podania miano pogrzebać zamordowaną przez zbrojów parę narzeczonych. Otóż do niedawna jeszcze każdy z pątników z całej kompanii obowiązkowo zrywał gałązkę i rzucał na ową mogiłę. Uraślała z tego zielona góra.

I wreszcie — może to nie ma z powyższym żadnej łączności, trzeba jednak wspomnieć: otóż w księgach sądowych w Rzeszowskim, tak miejskich jak i wiejskich (Rzeszów, Brzozów, Gać) we wpisach umów kupna i sprzedaży nieruchomości w XVII i XVIII w. spotyka się bardzo często ciekawy zwyczaj prawny. Tak więc, już po zapłaceniu ugodzonej sumy, obydwie strony w towarzystwie urzędnika sądowego szły na teren sprzedanej i kupionej nieruchomości, gdzie dopiero po wręczeniu nabywcy przez sprzedającego „gałęzi — różgi — latorośli zielonej“ nowy właściciel wchodził w posiadanie nabytej posesji.

trwa nieraz przez kilka nocy, a do przeniesienia i odpowiedniego umieszczenia potrzeba odpowiedniej ilości ludzi. Taki gość dla „wyroźnionej“ to kłopot nielada. Bo chłopcy swoje dzieło starają się umieścić na drzewie lub na dachu, by trudniej je było z chaty spostrzec. Łatwiej to zrobić w maju niż na św. Szczepana, bo jest już ciepło, a w zieleni łatwiej się skryć czy podejść.

Takiego „honoru“ dziewczęta boją się jak ognia. Spodziewając się czegoś podobnego czuwają w nocy, chodzą po podwórzu, by sprawców odstraszyć. Wówczas odbywa się swego rodzaju gra, przechytrzenie się, podchody. Wszystko to później daje wsi temat do opowiadań.

5. Różgi i „wichy“ weselne

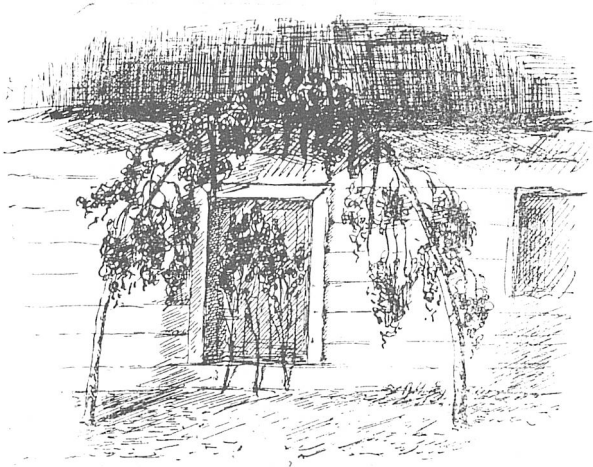
Do pierwszej wojny światowej, a tu i ówdzie jeszcze na początku okresu międzywojennego, każde zamożniejsze wesele, w przeciwieństwie do biednego, miało specjalną nazwę: „różgowe wesele“.

„Różgę“ robiła tzw. „starsza družka“. Szkielet różgi stanowiła jodełka pozbawiona kory i gałązek, którą bardzo gęsto ubierano umyślnie pieczonym lub też kupionym ciastem, jabłkami, świecidełkami i wreszcie specjalną zielenią, jak mirt, ruta, barwnik itp. Taka różga była dosyć kosztowna i pozwolić sobie na nią mogła tylko zamożna dziewczyna. Dochodziła jeszcze gościna dla przybywających po różgę — dla „starszego“ i „podstarszego swata“. Po gościnie różgę zabierał starszy swat i wszyscy troje szli z nią do domu panny młodej. W drodze do ślubu, w kościele podczas obrzędu, wreszcie w czasie powrotu różgę trzymał starszy swat, zawsze możliwie jak najwyżej, dodając weselu honoru i godności. Różga stawała się wyłączną własnością starszego swata, który mógł nią dysponować według własnego uznania.

Nie wszędzie jednak drzewko obcinano i korowano, jak w okolicy samego Rzeszowa. W innych wsiach jodełkę tylko nieco przycinano, pozostawiając naturalną zieleń drzewa i dopiero na jej tle umieszczano dekorację z ciasta i ze wstążek.

W regionie łańcuckim (Kosina, Markowa) do dziś żywy jest jeszcze zwyczaj „wichy weselnej“.

Podstawą wichy jest niziutki, kępiasty chojczek, świerczek lub jodełka, o który musi się postarać družba (starszy swat). Natomiast strojenie wichy przy zachowaniu różnych ceremo-



Ryc. 8. Brama. Zarszyn.

niałów odbywa się u starosty, na jego koszt, równocześnie z gościna. Zasadniczym elementem dekoracyjnym są puszyste gęsie pióra, którymi tak gęsto ustraja się drzewko, że wygląda jakby świeżo obsypane bogatym śniegiem. W środku wichy na gałązkach koło pnia uwiesza się rozmaitych kształtów ciasto (obwarzanki, bułeczki, ciastka itp.).

W dniu ślubu idzie do starosty starsza družka razem ze swatami, którzy koniecznie muszą mieć za kapeluszymi gałązki jedliny ubrane gęsiami piórkami. Družka w asyście swatów przynosi wicheń do panny młodej. Stąd też zowią ją „wichownicą“ lub „rękownicą“. Ponieważ w Łańcuckiem mężczyźni nie jadą do ślubu razem z družkami na wozach, jak gdzieindziej, ale zawsze na koniach, družki jadą więc same na wozie, w środku w wieńcu z dziewczętą siedzi wichownica z wicha.

Po powrocie z kościoła wichownica musi pędkiem schodzić z wozu, uciekać do domu i chować, a nawet zamykać wicheń, bo swaci usiłują ją popsuć, obedrzeć, zniszczyć, zgodnie z tradycją. I jeśli dopadną, naprawdę niszczą. Dopiero wieczorem, w czasie największego nasilenia wesela, starsza družka wydobywa wicheń z ukrycia i oddaje družbie. Ten wychodzi z wicha na pole, za nim „całe wesele“. Teraz oto ma nastąpić najuroczystszy poza ślubem moment weselnej uroczystości. Wszyscy stają w jakimś nabożnym skupieniu, muzyka gra specjalną melodię, družbie podają nowy dzban pełen piwa, z dzbanem i wicha wychodzi on na dach. Na narożu szczytu mieszkalnej części chałupy umocowuje wicheń, następnie zdejmując pas i bije ją jakiś czas, aż się sypią pióra i ciasto. Wreszcie dzban razem z piwem zrzuca z góry na ziemię, aby się rozbił. Gdy družba

schodzi na ziemię, wszyscy wracają do izby i ochocza zabawa trwa dalej.

Wicha sterczy na dachu, aż zupełnie zniszczeje.

Nikt dziś nie umie wytłumaczyć, jakie mają znaczenie i jaką funkcję spełniają zarówno majówki-bramy jak i weselne wichy-różgi. Czyżby powyżej opisane zwyczaje — obrzędy były potwierdzeniem teorii o istniejącym w Polsce kulcie drzewa czy ducha drzewa? ¹ — Trudno na to odpowiedzieć. Teoria ta ma zresztą zdecydowanych przeciwników ². W każdym razie nie sposób odmówić przytoczonym przez nas zwyczajom i obrzędowi dużych walorów teatralności.

* * *

Opisane powyżej obrzędy, spełniające w życiu wsi często istotne funkcje społeczne, były żywe jeszcze do drugiej wojny światowej. Dziś należą już do przeszłości. Najważniejszą zapewne przyczyną ich zaniku jest fakt nieustannie postępującego procesu przeobrażeń współczesnej wsi. Dawny styl życia ustępuje nowemu. Daje się przy tym zauważyć szczególnie tu dla nas ciekawe zjawisko wyzwalania się kobiet wiejskich z więzi dawnych tradycyjnych zwyczajów. Coraz większe równouprawnienie kobiety powoduje przy tym zrozumiałą niechęć do dawnych zwyczajów i form obrzędowych, które wiązały się z dawnymi treściami. Obecnie obserwuje się nawet wyraźną niechęć dziewcząt do omawianych wyżej zwyczajów, a w konsekwencji wpływa to na zamieranie tych form.

Nasuwa się jednak pytanie, czy słuszne jest skazywanie na zanik tych niejednokrotnie bardzo interesujących zwyczajów. Wydaje się, że niektóre z omówionych przez nas w tym szkicu mogą ożywić się nowymi treściami i utrzymać się zarówno w życiu, jak na scenie — w repertuarze zespołów wiejskich. Obrzędy takie i zwyczaje stanowią wdzięczny materiał dla różnych widowisk scenicznych, przedstawień itp. Mogą również być użyte i umiejętnie przekształcone w czynnik oddziaływający na rozwój świadomości społecznej wsi, ośmieszając wiejskich bogaczy, leni, nierobów itp. Przytoczone przez nas zwyczaje nadają się doskonale do wyrażania opinii wsi i mogą mieć wpływ na kształtowanie się nowych stosunków i nowych form życia społecznego.

¹ Eugeniusz Frankowski: Kalendarz obrzędowy ludu polskiego, s. 7.

² Kazimierz Moszyński: Kultura ludowa Słowian, część II, zeszyt 1, s. 522.

KAZIMIERZ PIETKIEWICZ

Jeszcze do niedawna uważano, że sztuka ludowa jest zjawiskiem kulturowym anonimowym, które wytworzyła zbiorowość wiejska. Z tego uproszczonego poglądu wynikałoby, że środowisko wiejskie również w zakresie twórczości plastycznej stanowi pewien nie zróżnicowany monolit. Stanowisko to jest niesłuszne i nie pozwala ono dojrzeć człowieka.

Zdarzało się w Polsce międzywojennej, że na pewnych wystawach wytwory artysty ludowego figurowały pod nazwiskiem „opiekuna“ sztuki ludowej, a artysta ludowy był najczęściej nieznan.

Rzecz jasna, że wszelkie tego rodzaju „zasady“ musiały odpaść i odpadły w Polsce Ludowej, która wyzwoliła człowieka, dba o jego dobro, o pełny i wszechstronny rozwój, otwiera dla niego drogi i możliwości brania czynnego udziału w kształtowaniu nowej rzeczywistości. Zdajemy sobie dziś całkowicie sprawę z tego, że sztuka ludowa wyrosła z najszerszego tła społecznego i, powiązana najściślej z tym tłem, jest przecież kształtowana i tworzona przez konkretnego, uzdolnionego człowieka. Indywidualność twórcy od-

grywa tu może mniejszą rolę niż w sztuce „uczonej“, nie można jej jednak zaprzeczyć i lekceważyć.

Pozorna niedostrzegalność indywidualności twórców wynika przede wszystkim z tego, że artysta ludowy czerpie doświadczenie z tradycji społecznej, a jego sztuka najsilniej jest zrośnięta z potrzebami społecznymi i estetycznym poczuciem środowiska.¹

Dowody szerokiego zróżnicowania na odcinku twórczości ludowej zaobserwujemy wyraźnie przy zetknięciu praktycznym z szeregiem warsztatów artystycznych naszych tkaczek, garncarzy, hafciarek, czy wycinankarek. Obok nieudolnych „powielaczy“, poprawnych rękodzielników — odnajdziemy tam ludzi wybitnie uzdolnionych, twórczych, kształtujących nie tylko własną sztukę, ale i oddziałujących na swe otoczenie, na mniej uzdolnionych. Ludzie ci tworzą często całe „szkoły“ artystyczne, po-

¹ Por. — K. Pietkiewicz: Społeczna rola artysty ludowego, „Polska Sztuka Ludowa“ r. VI/1952 nr 2 s. 68.



Ryc. 1. M. Gwarkowa omawia z członkiniami Spółdzielni sposoby wykonywania koronek.
Fot. C.A.F.

wiązane oczywiście ściśle z potrzebami estetycznymi środowiska.

Jest rzeczą ogólnie znaną działaczom kulturalnym, że ci najwybitniejsi, ludzie twórczej myśli najwłaściwiej wykorzystują warunki, jakie stwarza dla nich dziś państwo; sami się rozwijają, rozwija się ich sztuka, stają się oni aktywnymi nosicielami kultury i uświadczenia społecznego w terenie. Właśnie oni najczęściej należą do Gminnych Rad Narodowych, są aktywistami organizacji społecznych, oni najczęściej dopomagają w organizowaniu różnych imprez, podejmują tę czy inną inicjatywę. Z punktu widzenia kulturalnego i społecznego ci najzdolniejsi stanowią element najcenniejszy i nad nimi przede wszystkim rozciąga opiekę państwo.

Nie jest więc rzeczą przypadku, że na Ogólnopolskiej Naradzie Działaczy Kultury i Sztuki w Szczecinie w dniach 4 i 5 X 1952, zwołanej z okazji sesji wyjazdowej Rady Artystycznej przy Ministrze Kultury i Sztuki, byli reprezentowani również artyści ludowi.

W naradzie wzięli udział: Felicja Curyłowa — malarka ludowa z Zalipia (woj. krakowskie), Maria Gwarkowa — koronkarka z Koniakowa (pow. Cieszyń), Czesława Konopkówna — wycinankarka z Tatar (pow. Ostrołęka), Antonina Legutowska — tkaczka ludowa z Rzeczyca (pow. Rawa Maz.), Stefan Konopczyński — ceramik z Bolimowa i Józef Gregory — rzeźbiarz ze Złakowa Borowego (pow. Łowicz).

Myliłby się ten, kto by uważał, że delegaci artystów ludowych na Naradzie reprezentującej wybitnych ludzi kultury i sztuki oraz działaczy z całego kraju byli tylko biernymi uczestnikami. Wręcz przeciwnie.

Ich postawa była pełna świadomości celów, dla których na Naradę przyjechali, pełna zrozumienia, że w wytyczaniu dróg rozwoju nowej kultury narodowej mogą brać udział dzięki nowym stosunkom w naszym kraju.

Nic też dziwnego, że już w przeddzień Narady Felicja Curyłowa wobec przedstawicieli prasy szczecińskiej w prostych i rzeczowych słowach stwierdziła, w jakim celu i dlaczego przyjechała ona, zapomniana i nieznana dawniej małorolna chłopka i malarka ludowa, do Szczecina.²

Jej nie wyuczona i prosta wypowiedź w sali Narady, którą przytaczamy niżej, jest dobitnym dowodem tego, co w Polsce się dzieje, jakie zaszły zasadnicze i nieodwracalne zmiany.

Oto, co powiedziała Curyłowa:

Jestem Curyłowa Felicja ze wsi Zalipie. Jestem malarką ludową; od najmłodszych lat malowałam motywy ludowe. Za czasów przedwojennych pracowałam na dużą skalę; brali ode mnie moje prace do Muzeum Etnograficznego w Krakowie, ale nie pokazano tego prostego człowieka ze wsi, który to robił, a dziś w Polsce Ludowej osiągnęłam to, że mnie pokazano, że mogę zabrać głos w dziedzinie kultury i sztuki. Pracowałam bardzo dużo na zwykłym papierze pakowym, a teraz przy pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki mam możliwość malować na lepszym materiale i teraz robimy na dobrych planszach.

Pracowałam w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie i teraz nasze prace już idą do fa-

² Głos Szczeciński 4, 5. X. 1952.



Ryc. 2. F. Curyłowa przy pracy. Fot. C.A.F.

bryk. Zapoznałam się już z techniką, zrobiłam technikę na piątkę!

Malowałam na statku „Batory“ ze swymi kolegami i nasza polska sztuka ludowa pojechała morzem hen, w daleki świat.

Cieszę się z tego, że jestem pokazana, że jest pokazany ten człowiek, który tworzy tę sztukę ludową.

Pracowałam z zespołem i teraz Ministerstwo Kultury i Sztuki zajęło się nami, zorganizowało naszą pracę i opiekuje się nadal nami. Prosiłabym więc bardzo przy wszystkich tu obecnych w Szczecinie, abyśmy mieli to światło (elektryczne), które nam jest bardzo potrzebne.

Dużo pracy mamy za sobą. Na dożynkach w Krakowie widziałam czerwone chustki naszego wyrobu, które były na tych błoniach pokazane. Ta chustka, którą mam na głowie, jest malowana przeze mnie własnoręcznie.

Jestem więc malarką ludową i teraz chcę podziękować naszemu Ministrowi i Prezydentowi Bierutowi za opiekę nad nami. Jeżeli by się znalazł tu mgr Kazimierz Pietkiewicz, to bym mu również podziękowała, jak również doktorowi Reinfussowi, którzy się wiele nabłócili zanim nas wyciągnęli. Muszę powiedzieć, że po dwie pary butów znosili, aby tę sztukę Zalipia wyciągnąć i pokazać ją. Więc bardzo dziękuję wszystkim i proszę o dalszą opiekę nad twórczością ludową.

Fragmety tej wypowiedzi, może czasem nieudolnej w swej formie, przemawiają przeciw silnie, jak szczerze, piękne, choć nie zawsze idealne technicznie — prawdziwe dzieła sztuki ludowej. Brzmi w nich patos naszych czasów, brzmi w nich głos wyzwolonego człowieka, który dumny jest z tego, że odkrył sam siebie, że została mu dana możliwość brania udziału w twórczym pochodzie naprzód.

Chyba nie będzie przesadą jeżeli powiemy, że treść tej wypowiedzi dowodzi poważnego poziomu uświadomienia społecznego, które ukształtowało się jednocześnie z rozwojem artystycznym malarki, uzyskanym w odpowiednich warunkach.

Chyba również to właściwe uświadomienie społeczne i właściwa ocena stosunków, jakie są dziś w Polsce Ludowej, podyktowały przemawiającej śmiało słowa pod adresem Ministra Kultury i Sztuki na temat elektryfikacji Zalipia, o którą już dawno zabiegała Felicja Curyłowa jako tamtejsza radna gminna:

„Na pewno goście ciekawi jesteście co Wam powiem nowego. Powiem Wam tyle, że jestem rolniczką z zawodu, a malarką ludową jako dorobnicą. Muszę podkreślić, że miałam dziś przywieźć do Szczecina lampę naftową, przy której pracujemy. Bardzo bym prosiła, zanim jeszcze zacznę mówić, Ministra Dybowskiego, żeby zelektryfikowano naszą ukochaną wieś. Nie będę dalej mówić, aż usłyszę głos“.

Minister stwierdził w odpowiedzi, że elektryfikacją wsi zajmie się Ministerstwo Rolnictwa, przyrzekł jednak interweniować w tej sprawie. Curyłowej odpowiedź ta nie wystarczała. „Jestem w rolnictwie, ale jestem również i w kulturze — oświadczyła — i tego się trzymam. Niech mi Pan Minister przyrzeknie, że nasza wieś będzie zelektryfikowana“.

Na usilne nalegania Curyłowej, Minister po porozumieniu się z przedstawicielem Rady Ministrów oświadczył, że tej jeszcze zimy Zalipie uzyska światło. Wywołuje to gorące oklaski i okrzyk podchwycony przez salę: „Niech żyje Rząd Polski Ludowej“. Curyłowa rozradowana podchodzi do Ministra mówiąc: „Za te słowa, Obywatelu Ministrze, muszę Was pocałować“.

Obok Curyłowej wystąpiła również na naradzie Maria Gwarkowa, najlepsza koronkarka śląska z Koniakowa. Swoje przemówienie wygłosiła w poważnych i pełnych ufności w przyszłość słowach. Zapisła się również do głosu trzecia delegatka artystów ludowych, Antonina Legutowska, jednak ze względu na brak czasu, podobnie jak wielu innych delegatów, musiała zrezygnować z wystąpienia.

Mogła jednak, jak i inni jej koledzy, obszernie opowiedzieć w swej wsi o przebiegu i rezultatach narad. W ten sposób delegaci artystów ludowych na Naradzie przenieśli w teren doświadczenia wyniesione z Narady, przekazali swemu otoczeniu to wszystko, co usłyszeli w Szczecinie z ust najwybitniejszych artystów, działaczy kulturalnych i mężów stanu. Niewątpliwie, to wszystko co usłyszeli zachęciło ich do dalszej wyteżonej, nieraz ciężkiej, trudnej pracy artystycznej i kulturalnej w terenie. Wyniesiona z Narady świadomość, że należą do ludzi w y z w o l o n y c h z m g ł y a n o n i m o w o ś c i i z a p o m n i e n i a, pomoże im w dalszej pracy nad sobą, dla dobra kultury narodowej.

Rząd Polski Ludowej dotrzymał słowa. Dziś w Zalipiu znikły lampy naftowe. Rozbłysły lampki elektryczne, przy których w długie wieczory zimowe będą prowadzić dyskusje, projektować wzory, malować malowanki.

Rezolucja Narady Szczecińskiej między innymi kładzie nacisk na twórczą i troskliwą opiekę nad terenowymi ośrodkami twórczości artystycznej, zarówno typu regionalnego jak i amatorskiego. Sądzić należy, że coraz szersze kręgi będzie zataczać opieka państwa nad talentami ludowymi. Już w roku bieżącym znacznie więcej osób niż w latach ubiegłych otrzymało nagrody czy stypendia.

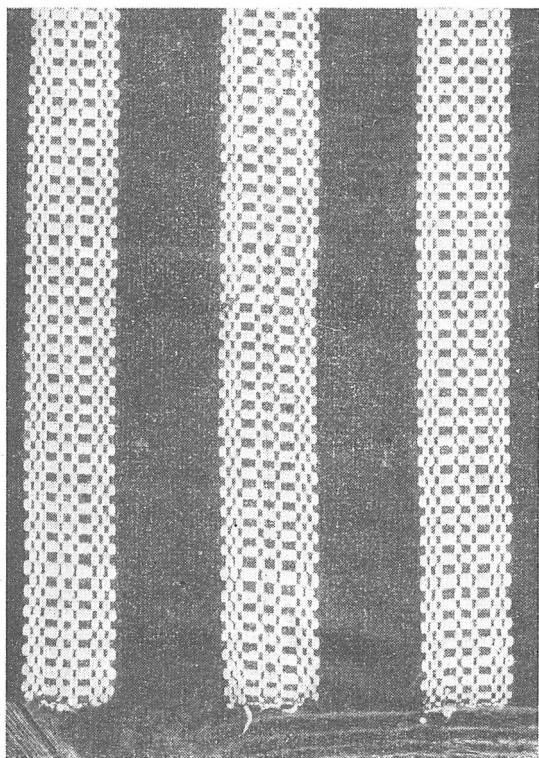
Dziś już na żadnej wystawie żaden „opiekun“ sztuki ludowej nie odważy się podać swego nazwiska. Dziś zwrócone zostało każdemu, nawet najskromniejszemu artyście, jego własne imię. Według czynów i zasług artystycznych czy społecznych każdy otrzymuje, co jest mu należne. Artysta ludowy przestał być artystą anonimowym.

ROMAN REINFUSS

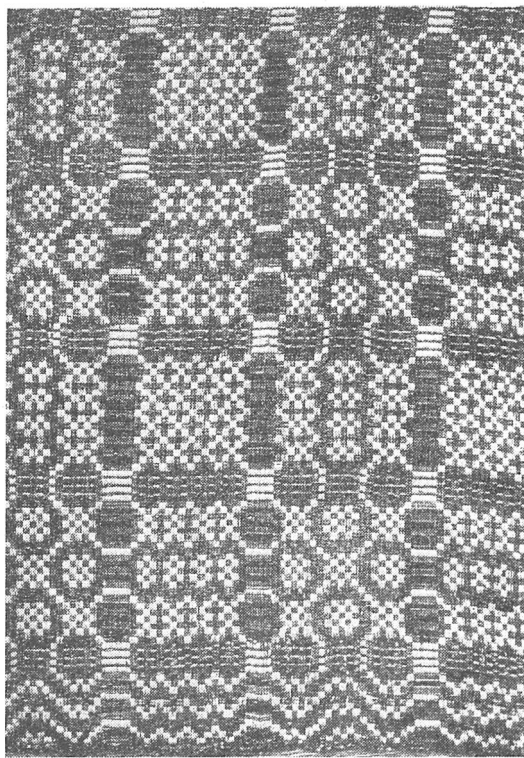
Staraniem miejscowej Spółdzielni Przemysłu Ludowego, stanowiącej placówkę terytorialną Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, otwarto w pierwszych dniach września 1952 r. w Węgrowie wystawę, której celem był przegląd wyrobów Spółdzielni i zestawienie ich z materiałami wykonywanymi przez lud na własne potrzeby. W obszernej sali zgromadzono wiele eksponatów, wśród których na pierwszy plan wybijał się swoją liczebnością dział tkactwa i wyrobów siatkowych, a następnie dział wycinanek. Inne dziedziny ludowej twórczości artystycznej, jak pisankarstwo, wyroby z drzewa czy ciasta, reprezentowane były, niejako symbolicznie, kilkoma zaledwie okazami.

Z punktu widzenia etnograficznego najciekawszy był niewątpliwie zespół tkanin zebranych przez organizatorów wystawy z terenu wsi. Występują tu głównie pasiaki i tkaniny przetykane. Wśród pasiaków istnieje duża różnorodność w zależności od przeznaczenia tkaniny. Mamy więc tzw. „plachty“ łączone z dwóch szerokości materiału, używane do nakrywania łóżek i zawieszania w drzwiach jako zasłony, jako

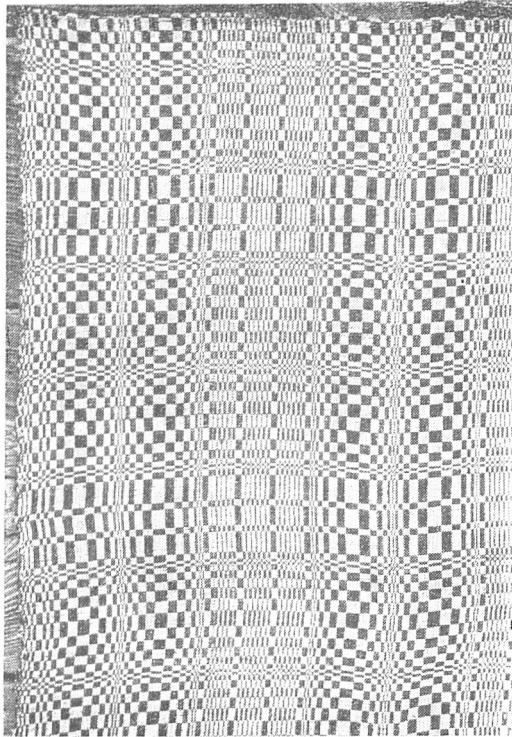
zapaski (fartuchy), płachty siewne i chodniki. Płachty wykonane są najczęściej z lnu, jakkolwiek wyjątkowo zdarzają się również tkane wełnianym wątkiem na lnianej, czy bawełnianej osnowie (noszą wówczas nazwę „dywanów“). Wykonane są one bądź splotem rypsu płóciennego, bądź splotem rządkowym. Wiązki barwne, złożone z pasów szerokości 1/2 — 7 cm, mają najczęściej układ asymetryczny, choć zdarzają się też wiązki o kompozycji symetrycznej. W zestawieniach barwnych, mimo używania kolorów ostrych, przebiega się tendencja przygaszenia ich jaskrawości przez odpowiednie kombinowanie barw i operowanie różnymi szerokościami pasów. Raporty kolorystyczne mają niekiedy dużą skalę barw. Przykład takiego raportu znajdziemy na grubym pasiaku lnianym, tzw. „parciany“, wykonanym przez Annę Śladowską z Woli Orzeszowskiej. Raport tego pasiaka o stałym układzie asymetrycznym składał się z barw: ciemnozielonej (3 cm), żółtej (3 cm), czarnej (1 cm), niebieskiej (1 cm), czarnej (1 cm), „malinowej“ (2 cm), czarnej (1 cm), żółtej (1 cm), ciemnozielonej (3 cm), żółtej (2 cm), czarnej (1/2 cm), żółtej (1/4 cm), niebieskiej (2 cm), „malinowej“ (1/2 cm).



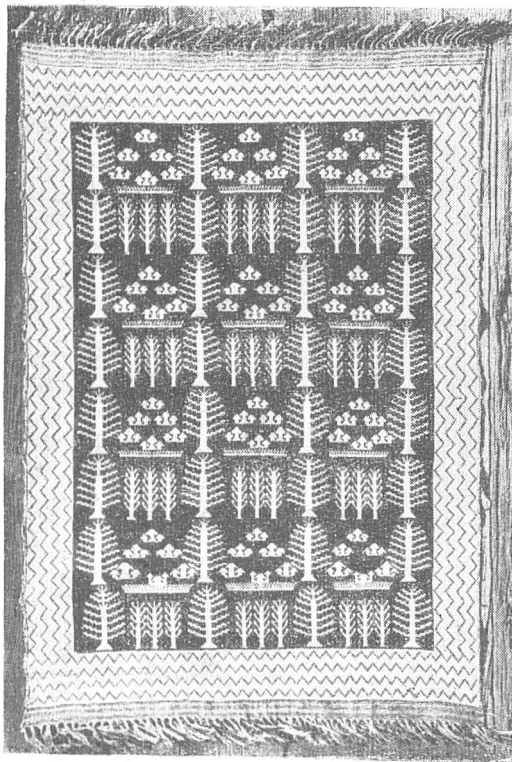
Ryc. 1. Dywan z zielonego lnu i białej bawełny tkany w 1923 r. przez M. Grzeszek. Jartypany.



Ryc. 2. Dywan z wełny czerwonej.



Ryc. 3. Dywan z lnu czerwonego i białej wełny w „mętliki“ lub „migotki“ wyk. przez Mariannę Kuśmierczyk (lat 48) w 1952 r.



Ryc. 4. Dywan biało-czarny w jodelkę (swobodna przeróbka ze starego dywanu) wyk. w latach 1950-52 przez Dominikę Bujnowską (lat 48). Węgrów.

nowej“ (2 cm), czarnej (1 cm), różowej (1 nitka), ciemnozielonej (3 cm), niebieskiej (1 cm), czarnej (6 cm), niebieskiej (7 cm).

Wśród placht pasiastych wystawiono również kilka pasiaków ozdobionych przetykaną „kostką“. W grupie tej zwracała uwagę tkanina w kolorze ciemnozielonym w przetykane białe pasy (ryc. 1), wykonana przez Mariannę Grzeszek z Jartyporów.

Inny zupełnie charakter mają pasiaki przeznaczone na zapaski i płachty siewne. Na wystawie pokazano kilka odmian takich zapasek. Jedną stanowią bardzo interesujące pod względem kolorystycznym zapaski „smolne“ używane do pracy codziennej, tkane w drobne paseczki o przewadze koloru czarnego, łączonego z czerwonym i ciemnozielonym lub żółtym. Na ogół wywołują one wrażenie ciemnych. Druga odmiana — to zapaski „gurowe“ o białym zasadniczo tle w czerwone paseczki lub prążki, tkane czerwoną bawełną kupną, czyli tzw. „gurem“. Wśród zapasek gurowych spotyka się również bogate wzory przetykane. Trzecia odmiana zapasek wykonana jest z pasiaka o wąskim układzie pasków tkanych w kolorach białym, czerwonym i szaroniebieskim. W sumie paski te dają z pewnej odległości wrażenie szaropopielatych. Podobne do nich są pasiaki używane na płachty siewne.

Pasiaki-chodniki wykonane są z grubego partu lub z tzw. „szmaciaka“.

Pasiaki parciane mają niekiedy bardzo piękne zestawienia kolorystyczne, na które składają się ciepłe, intensywne barwy, jak czerwona, pomarańczowa, żółta, z ciemniejszymi wstawkami użytymi dla stonowania całości.

Osobną grupę stanowiły na wystawie tkaniny przetykane, przeważnie dwukolorowe, o wzorach komponowanych na zasadzie kraty (ryc. 2) lub w „kregi“ (ryc. 3). Dzięki umiejętnej selekcji materiału, przeprowadzonej przez organizatorów wystawy, w dziale tym słusznie nie pokazano bardzo rozpowszechnionych na Podlasiu „dywanów“ o wzorach zwierzęcych (jelenie, indyki itp.) lub naśladowujących fabryczne kapy.

Wśród tkanin białiznianych wystawiono obrusy i ręczniki, które dzięki ogromnej biegłości technicznej podlaskich tkaczek zadziwiają widza bogatą fakturą lub ciekawym wzorem.

Produkcję tkacką spółdzielni reprezentowały liczne tkaniny, głównie lniane i lniano-bawełniane, nawiązujące układem wzoru do ludowych pasiaków lub tkanin przetykanych. Tkaniny wykonane przez spółdzielnię, staranne pod względem technicznym, mają jednak zupełnie odmienną gamę kolorystyczną niż ta, która cechuje tkaniny podlaskie. Zjawisko to nie ujawniało się z pełną wyrazistością, kiedy pomieszano w ekspozycji tkaniny wykonane przez Spółdzielnię z tkaninami wiejskimi. W momencie jednak, gdy wyroby Spółdzielni wydzielone zostały osobno, różnice zarysowały się w sposób uderzający. Produkcja Spółdzielni utrzymana jest w gamie kolorystycznej o przewadze tonów zbielonych (seledyn, jasny brąz, żółty, jasnoniebieski), obcych nie tylko terenowi Podlasia, ale w ogóle kolorystyce ludowej. Przesunięcie to, jak się następnie wyjaśniło, wynika z warunków technicznych, uzależnione jest bowiem od jakości surowca, który barwiony jest centralnie w farbiarni C.P.L. i A. w Warszawie.

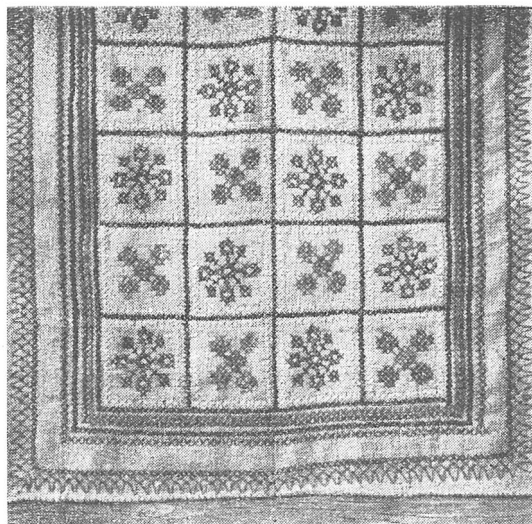
Oczywiście trudno to zapisać C.P.L. i A. na poczet zasług. Zdajemy sobie sprawę, że Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego, organizując ludową wytwórczość w terenie, ma prawo, a nawet obowiązek wpływania na stronę estetyczną produkcji. Akcja ta musi być jednak w pełni świadoma, głęboko przemyślana, przedyskutowana w gronie plastyków i etnografów, nigdy zaś nie powinna wynikać z momentów przypadkowych, na przykład z chęci doraźnego upłynienia zapasu tego czy innego surowca. W zakresie tkactwa ludowego przesunięcie gamy kolorystycznej, czy też sprowadzenie jej na większym obszarze geograficznym do wspólnego mianownika jest równoznaczne z zatarciem najistotniejszych cech artystycznych i regionalnych. Czymże w końcu będzie się różnił pasiak opoczyński od podlaskiego czy kurpiowskiego, jeśli wykonamy je w tej samej tonacji barwnej, narzuconej przez farbiarnię C.P.L. i A.?

Ekspertyzowanie i dopasowywanie produkcji do aktualnych warunków surowcowych nie miałyby ujemnych następstw, gdyby ograniczało się tylko do licznych w ramach C.P.L. i A. nie-ludowych wytwórni przemysłu artystycznego, gdzie z natury rzeczy wszelkiego rodzaju przypadkowość nie pociąga za sobą skutków tak bardzo ujemnych.

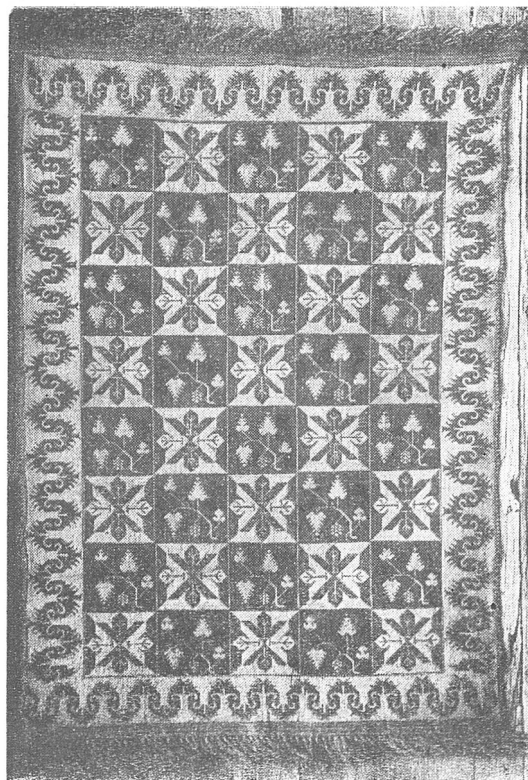
W dziale tkanin, prócz wyrobów nawiązujących do pasiaków i przetykanych „dywanów“, znalazły się również dużych rozmiarów kapy i makaty wykonane z tak zwanej „pakulanki“, czyli najgrubszej przędzy pozostającej przy czesaniu lnu. Wyroby te, mimo niskogatunkowego surowca, nie robią ujemnego wrażenia. Ciepły żółtoszarawy ton nie farbowanej przędzy harmonizuje z czerwonym kolorem wzoru biegnącego wzdłuż brzegów. Dzięki umiejętnemu doborowi splotu całość ma fakturę urozmaiconą. Spośród dywanów tkanych z pakulanki na specjalną uwagę zasługiwał dywan haftowany wełną w duże gwiaździste motywy, wypełniające okna kraty (ryc. 5). Dywan ten, wykonany przez Albinę Rostek z Woli Orzeszowskiej, nawiązuje do haftowanych tkanin z połowy ubiegłego stulecia, które spotykamy niekiedy na stopniach ołtarzy w podlaskich kościołach.

Eksperymentem, który w przyszłości może dać jak najlepsze rezultaty, są próby prowadzone przez kierownictwo Spółdzielni w Węgrowie, zmierzające do wypracowania podlaskiego dywanu dwuosnowowego. Dywany takie spotykane są na Podlasiu dosyć często, ale były wykonywane przez tkaczy miejskich i to prawie zawsze ludzie obcego pochodzenia, nie związanych z terenem Podlasia. Obecnie próby stworzenia dwuosnowowego dywanu podlaskiego podjęła, z inicjatywy Spółdzielni, Dominika Bujnowska. Ta utalentowana tkaczka rozpoczęła swą działalność na terenie Węgrowa przed paru laty od kopiowania starych okazów dwuosnowowych dywanów „tkaczowskich“, które jeszcze tu i ówdzie znajdują się na Podlasiu jako pozostałości po tkaczach miejskich. Zachęcona przez kierowniczkę Spółdzielni M. Tomerle do prac bardziej samodzielnych, Bujnowska zaczyna komponować wzory własne. Wśród wystawionych dywanów Bujnowskiej niewątpliwie najlepszy jest „Las“ (ryc. 4), dywan czarno-biały stanowiący swobodną przeróbkę podobnego tematu zaczerpniętego z dywanu starego. Dekoracja części środkowej skomponowana jest zaledwie

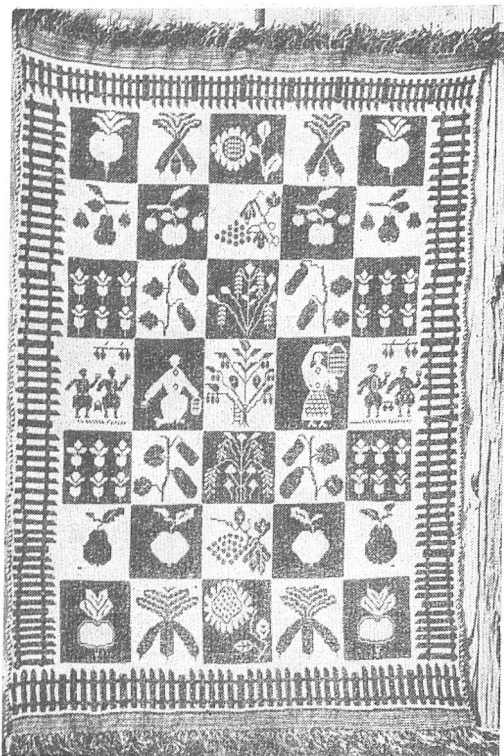
z trzech elementów (grzybki i dwa rodzaje drzewek), występujących w stale powtarzających się zespołach, które w sposób równomierny wypełniają pole zdobnicze. Układ ich, dzięki silnie zaakcentowanym liniom poziomym i pionowym, jest bardzo przejrzysty. Bordiura, zdobiona skromnie szeregiem linii zygzakowatych, stanowi doskonale zamknięcie tej bardzo pod względem kompozycyjnym jednolitej całości.



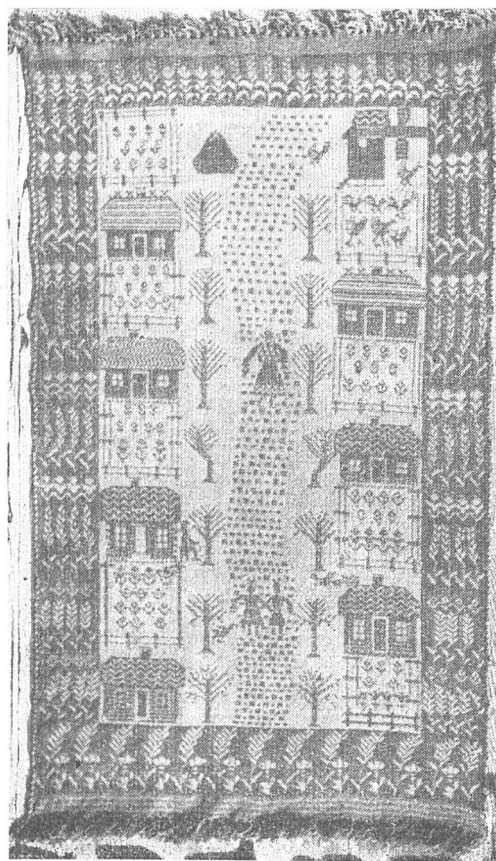
Ryc. 5. Dywan pakulowy poszywany wełną, wykonany w 1952 r. przez Albinę Rostek (lat 25). Wola Orzeszowska, pow. Węgrów.



Ryc. 6. Dywan szaro-czarny, wykonany w latach 1950—52 przez Dominikę Bujnowską. Węgrów.



Ryc. 7. Dywan czerwono-czarny wyk. w latach 1950—52 przez Dominikę Bujnowską. Węgrów.

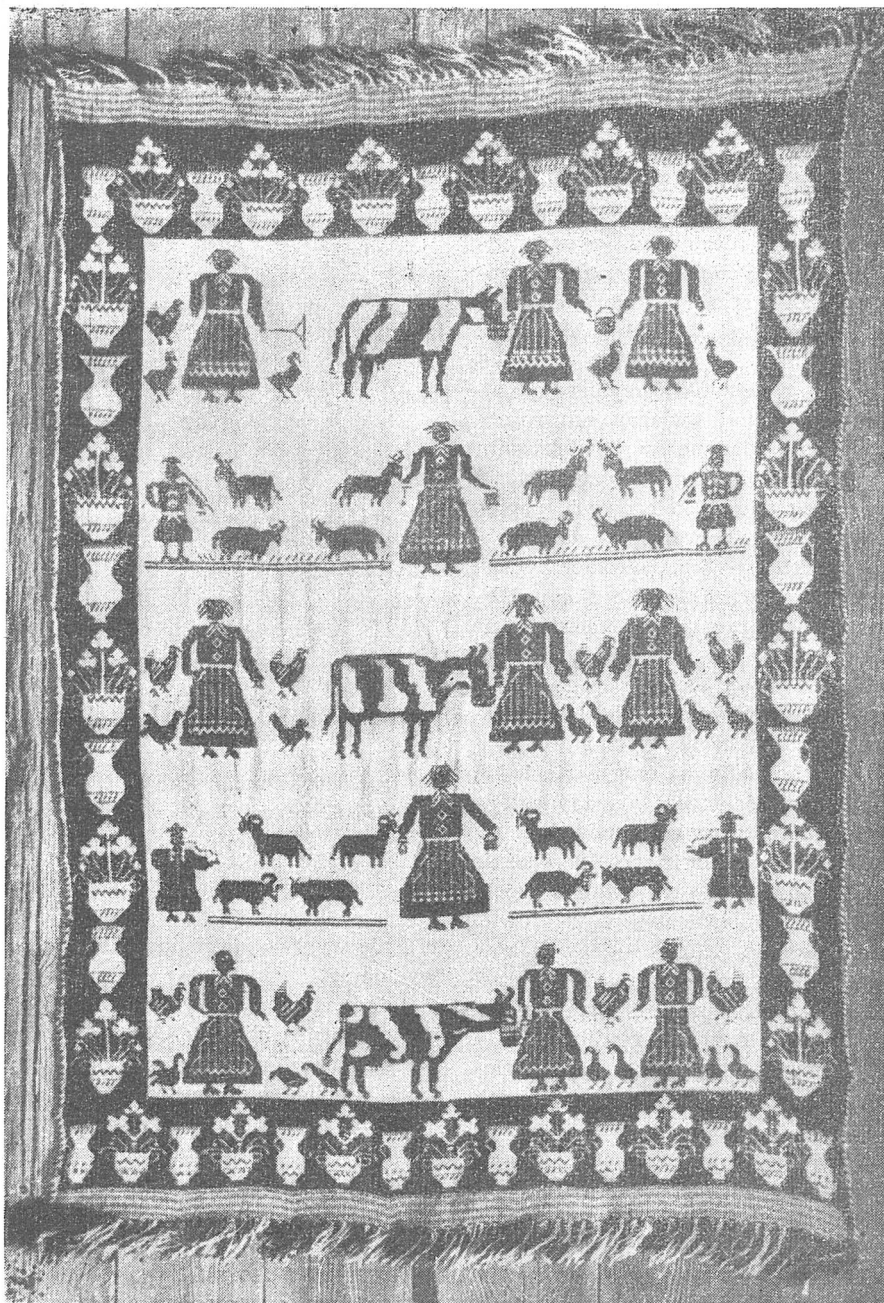


Ryc. 8. Dywan zielono-czarny wykonany w latach 1950—52 przez Dominikę Bujnowską. Węgrów.

Drugi z dywanów Bujnowskiej, przedstawiony na ryc. 6, również nawiązuje do dawnych dywanów „tkaczowskich“. Łączy je z nimi motyw winorośli, przyniesiony zapewne przez Bujnowską z Białostockiego (por. dywan dwuosnowowy z okolic Augustowa publikowany w „Polskiej Sztuce Ludowej“ 1951, nr 6, s. 187), meandrowy wzór na bordiurze i zgeometryzowany ośrodkowy motyw roślinny występujący na białych polach szachownicy. Dopiero w ostatnich swoich pracach Bujnowska w zupełności odrywa się od wzorów dawniejszych, starając się rozwiązać kompozycję tkaniny w sposób samodzielny. Pierwszą z serii tych prac jest dywan zatytułowany przez autorkę „Ogród owocowy“ (ryc. 7). W pracy tej Bujnowska zachowuje jeszcze szachownicowy podział tła występujący na dywanie poprzednim, ale pola szachownicy wypełnia motywami własnego pomysłu, przedstawiającymi warzywa i kwiaty ogrodowe oraz szereg postaci ludzkich, zapewne ogrodników i ogrodniczek. W bordiurze jako motyw wprowadza drewniany parkan mający podkreślać, że wszystko, co znajduje się wewnątrz, to jest właśnie „ogród“.

Pierwsza całkowicie samodzielna praca Bujnowskiej pod względem artystycznym jest jeszcze bardzo niejednolita. Analizując szczegóły wypełniające pojedyncze pola znajdziemy wiele motywów rozwiązanych pod względem dekoracyjnym zupełnie dobrze, na przykład słoneczniki umieszczone na osi pionowej, podwójne szeregi kalarepek na polach czarnych, czy cały szereg motywów przy dolnym brzegu dywanu. Obok tego zdarzają się jednak rozwiązania zupełnie słabe (na przykład cały drugi szereg od dołu). Całość, mimo że nałożona jest na siatkę szachownicy, która powinna nadać kompozycji pewną zwartość i związać ją konstrukcyjnie, sprawia wrażenie wewnątrz nie zorganizowanej i przypadkowej. Nadmiar różnego rodzaju motywów powoduje wrażenie chaosu i pewnej pstrokaczyny.

Następnym z tej grupy jest dywan o tematyce figuralnej, zatytułowany „Gospodarstwo wiejskie“ (ryc. 9). Przedstawia on kobiety wiejskie i dzieci w otoczeniu domowego ptactwa, krów i baranów, ustawionych w pięciu poziomach jeden nad drugim, przy czym sceny umieszczone w szeregach nieparzystych i parzystych powtarzają się między sobą z niewielkimi odmianami. Bordiurę tworzy ułożony na zmianę motyw kosza z kwiatami i dzbanka. W porównaniu z poprzednim, dywan ten jest w układzie swym bardziej przejrzysty i spokojniejszy. Gdy zanalizujemy układ kompozycyjny poszczególnych szeregów, nie znajdziemy w nich nic, co można by wytknąć autorce jako błąd, poza drobną jedynie uwagę, że w szeregu drugim i czwartym należałoby przedstawione tam zwierzęta ustawić ściślej we właściwych pionach. Natomiast, gdy obserwujemy całość, wyczuwa się pewien brak równowagi między prawą i lewą stroną pola zdobniczego, wynikający stąd, że po lewej stronie w szeregach nieparzystych ustawia autorka stale jedną postać, po prawej zaś — dwie. Całość niewątpliwie zyskałaby pod względem kompozycyjnym i stałaby się bliższa ludowej tradycji dekoracyjnej, gdyby szereg środkowy (trzeci) został zakomponowany w porządku odwrotnym w stosunku do szeregu pierwszego



Ryc. 9. Dywan biało-czarny wykonany w latach 1950—52 przez Dominikę Bujnowską. Węgrów.

i ostatniego. Nie całkiem szczęśliwe wydaje mi się również rozwiązanie bordiury, gdzie zarówno w partiach pionowych jak i poziomych odnosi się wrażenie nadmiernego stłoczenia. Elementy bordiury nie są w ogóle zbyt szczęśliwie dobrane. Gdybyśmy bowiem poszczególne elementy od siebie nieco odsunęli, mogłaby się zagubić ciągłość i zwartość układu pasowego.

Wypowiedziane wyżej uwagi krytyczne nie stoją bynajmniej na przeszkodzie, aby Dominikę Bujnowską uznać za wybitną artystkę ludową i z jej przyszłą twórczością wiązać jak najbardziej optymistyczne nadzieje. Uprawnia nas do tego trzeci, najnowszy dywan Bujnowskiej, przedstawiający „Drogę przez wieś“ (ryc. 8), gdzie z bardzo trudnego zadania potrafiła

autorka wybrnąć obronną ręką, dając w rezultacie dzieło nienaganne pod względem artystycznym, stanowiące, zwłaszcza jeśli chodzi o kompozycję, ogromny krok naprzód w stosunku do poprzednich prac samodzielnych.

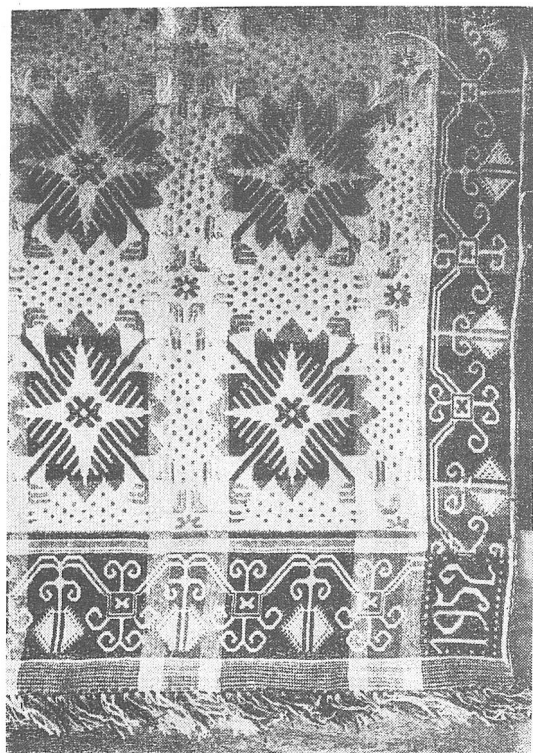
Ostatnią z prac Bujnowskiej wystawionych w Węgrowie była kopia starego dywanu „tkaczowskiego“ o motywie „gwiazd z łapkami“ powtarzanym często w pracowni Składanowskich z Wyszkowa (ryc. 10). Nowe jest jedynie kolorystyczne rozwiązanie dywanu, znacznie od pierwowzoru bogatsze, zaprojektowane przez art. plast. M. Wądołowską, sprawującą w Spółdzielni nadzór artystyczny.

Z innych działów produkcji Spółdzielni na uwagę zasługują firanki poszywane na siatce, o wzorach na-

wiązujących do podobnych robót spotykanych w postaci serwet na stołach podlaskich.

W obficie zaprezentowanym dziale wycinanek zostały pokazane zarówno formy wyjściowe, którymi dla wycinanek podlaskich były „gwiazdki“ wycinane i sklejane z kolorowych opłatków, jak formy późniejsze z kolorowego papieru. Gwiazdy z opłatka wykonały dla celów wystawowych Helena Górską z Jaczewa oraz Czesława Rowicka z niezbyt od Jaczewa oddległych Górek — Grubaków. Podobne wycinanki spotyka się podobno we wsi Paczuska koło Sokołowa. Forma wycinanek z opłatka jest z reguły ośrodkowa, wieloosiowa („Polska Sztuka Ludowa“ 1950, nr 1—6, s. 77). Zgodnie z nazwą, wycinanki przybierają najczęściej kształt wielopromiennej gwiazdy lub rozety przypominającej budową oglądane w powiększeniu płatki śniegu. Z wycinanek opłatkowych rozwinęły się wycinanki papierowe sklejane z kolorowych papierów. W przeciwieństwie do wielowarstwowych wycinanek łowickich czy niektórych kurpiowskich, wycinanka podlaska powstaje przez sklekanie skomplikowanych form ażurowych z prostych elementów, na przykład z paseczków wąsko ciętego papieru. Kółko, umieszczone w środku, stanowi element łączący całość konstrukcyjnie i kompozycyjnie, podkreślając założenie centralne. Specyficzną cechą wycinanek podlaskich jest ich dwustronność. Nie są one bowiem, jak gdzie indziej, naklejane na ścianach, ale zawieszane na końskim włosiu lub na nitce u belek powały.

Wycinankarstwo, które na Podlasiu zaczęło wyraźnie chylić się ku upadkowi, dzwignęło się ostatnio dzięki akcji zorganizowanej przez Spółdzielnię w Węgrowie. Wśród młodzieży na terenie Górek — Grubaków przeprowadzono pod kierunkiem art. plast. Mieczysława Bartodziejskiego próby wskrzeszenia podlaskiej wycinanki — z bardzo dobrymi rezultatami. W wyniku powyższej akcji zebrano obfity i bardzo ciekawy materiał, obejmujący paręset sztuk wycinanek o własnym odrębnym stylu, różniącym je od wszystkich innych wycinanek ludowych w Polsce. Zagadnieniem wycinanek nie będę się na tym miejscu zajmował szczegółowo, gdyż jest to temat obszerny, wymagający w przyszłości specjalnego opracowania. Na tym miejscu chciałbym jedynie podkreślić właściwe podejście prof. Bartodziejskiego do tego zagadnienia; z trudnego zadania wywiązał się on bardzo umiejętnie, kierując pracami młodych wykonawców w sposób dyskretny, nie krepując ich indywidualności



Ryc. 10. Dywan tkany dla kościoła w latach 1950-52 przez Dominikę Bujnowską. Wzór przeniesiony ze starego. Węgrow.

ci i nie wypaczając regionalnego charakteru podlaskiej wycinanki.

Z innych działów sztuki ludowej pokazano na wystawie bardzo niewiele. Należy tu wspomnieć o popularnych „kózkach“ prostyńskich wykonanych z ciasta oraz specjalnej formie jajek wielkanocnych zdobionych na powierzchni spiralnym wzorem z naklejonej treści sitowia i pęczkami kolorowej wełny.

Jury konkursowe, w którego skład wchodził przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki, Państwowego Instytutu Sztuki, C.P.L. i A. oraz Spółdzielni w Węgrowie, rozdzieliło między osoby biorące udział w wystawie nagrody pieniężne z funduszy dostarczonych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, C.P.L. i A. oraz Zarząd Spółdzielni. Pod uwagę wzięto przede wszystkim osoby zorganizowane w Spółdzielni.

Fotografie wykonał Stefan Deptuszewski

WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ W WOJEWÓDZTWIE OLSZTYŃSKIM

WŁADYSŁAW GĘBIK

Zorganizowana we wrześniu 1952 r. przez Okręgowe Muzeum w Olsztynie Wystawa Sztuki Ludowej obejmuje teren województwa, zaglądnąc nie tylko do miast i miasteczek, ale i do wsi. Jest to pierwsza tego rodzaju impreza na terenie województwa olsztyńskiego i z tego względu stanowi ważne wydarzenie w życiu kulturalnym regionu.

Niewielkie stosunkowo zainteresowanie miejscowej prasy Wystawą sprawiło, że przy słabej na ogół propagandzie Wystawa ta przeszła na terenie miasta wojewódzkiego bez większego wrażenia. Podobny brak zainteresowania ze strony oficjalnych czynników społecznych i oświatowych towarzyszy Wystawie niestety i w innych miejscowościach, do których Wystawa dotarła. Sprawozdania z Olsztynka, Ostródy, Morąga, Lidzbarka, Giżycka, Mikołajek, Mrągowa, Pieceku, Wojnowa i innych miejscowości świadczą jednak, że mimo braku odgórnego zainteresowania Wystawa cieszy się dużym powodzeniem i jest wszędzie lokalną rewelacją.

Na ogół mieszkańcy wojew. olsztyńskiego bardzo mało wiedzą o przeszłości swej ziemi. Większość nie zna zupełnie historii Warmii i Mazur, ani nie wie nic o kulturze dawniejszych mieszkańców tego regionu. Tym cenniejszym więc zjawiskiem jest obecna objazdowa Wystawa regionalnej sztuki ludowej. Dzięki niej bowiem szerszy ogół mieszkańców wojew. olsztyńskiego po raz pierwszy zetknie się z zagadnieniem kultury regionu, na którym mieszka. Z Wystawy skorzysta w jednakowej mierze Polak miejscowego pochodzenia, któremu burżuazyjna nauka i propaganda niemiecka narzuciła fałszywy pogląd na te sprawy, jak i Polak przybyły tu po roku 1944. Wystawa ukaże im nie tylko najistotniejsze wartości miejscowej sztuki ludowej, ale, co ważniejsze, polskość regionu.

Co prawda, wiele obiektów, ilustrowanych na Wystawie, już nie istnieje. Uległy one zniszczeniu nie tylko w czasie działań wojennych, ale zatraciły się w przeszłości, w wyniku walki prowadzonej z polskością przez miejscowych urzędowych i nieurzędowych germanizatorów.

Likwidacja polskiej kultury postępowała na terenie Warmii i Mazur dwiema drogami: przyswajania przez germanizatorów najcenniejszych wartości polskiej kultury oraz likwidowania twórców i ich dzieł.

Przyswajanie wartości polskiej kultury ludowej dokonywało się w czasach nowszych pod patronatem królewieckiego Instytutu „für Heimatforschung“. Wydawnictwa tego Instytutu lansowały, po odpowiednim spreparowaniu, dokumenty polskiej kultury ludowej jako dowody niemieckości regionu. Likwidacja twórców osiągnęła natomiast najwyższe nasilenie za czasów Hitlera i dokonała się w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Trudności, które napotyka dzisiejszy badacz sztuki i kultury ludowej regionu warmijsko-mazurskiego, zwiększa jeszcze fakt, że nauka polska, w przeciwieństwie do niemieckiej, ziemią tą interesowała się bardzo słabo. Nieliczne pozycje w naszej literaturze naukowej stanowią więc dla badacza tego terenu nikłą stosunkowo pomoc. Jeżeli dodamy, że wojna prawie całkowicie zmiotła przechowywane przez lud cenne dokumenty polskiej kultury ludowej (rękopisy, dokumenty polskiego piśmiennictwa, roczniki terenowych gazet i czasopism, kalendarze, tkaniny, części stroju ludowego, zabytkowe rzeźby, stare instrumenty ludowe itp.), to będziemy mieli w ogólnych zarysach obraz obecnego stanu. Jedyny prawie, żywy dokument polskiej kultury tej ziemi i świadek jej historii — człowiek — stanowi w całokształcie spraw kulturalnych, związanych z badaniem tego terenu przez naukę polską, problem badawczy najtrudniejszy.

Wystawa, która jest przede wszystkim obrazem przeszłości kulturalnej regionu warmijsko-mazurskiego, pokazuje zabytki sztuki ludowej, mające dziś wartość raczej już tylko muzealną. Brak jest nazwisk współczesnych twórców i pokazu ich dzieł. Wprowadzie tablica ilustrująca rozmieszczenie spółdzielni tkackich, wikliniarskich i rogożyniarskich świadczy o tym, że na terenie wojew. olsztyńskiego istnieją ośrodki twórcze podtrzymujące tradycje sztuki ludowej, ale pokazanie prób współczesnych poczynań, nie tylko zresztą w dziale artystycznego tkactwa, dałoby pojęcie o kierunkach rozwojowych miejscowej wytwórczości ludowej. Ciekawą również byłaby odpowiedź na pytanie, czy brak nadzoru artystycznego w niektórych naszych spółdzielniach tkackich nie odbija się ujemnie na rozwoju ich wytwórczości.

Ośrodki twórcze polskiej sztuki ludowej, a przynajmniej najważniejszych jej działów (tkactwo, kaflarstwo), rozmieszczone były dawniej, jak nas poucza Wystawa, głównie w powiatach sąsiadujących z Polską. Nikłe wpływy dworskie pruskiej junkierszczyzny na te ośrodki tłumaczą się przede wszystkim tym, że na Mazurach mieszkał lud biedny, przeciwstawiający się zdecydowanie zakusom germanizatorów, większa zaś własność niemiecka rozmieszczona była głównie w bogatszych głębowo powiatach północnych.

Wystawa obrazuje sztukę ludową Warmii i Mazur w zakresie budownictwa, tkactwa, kaflarstwa, garncarstwa, sprzętarstwa i ubioru. Poszczególne fragmenty Wystawy, rozmieszczone na 11 przenośnych stelach, obejmują głównie materiał fotograficzny. Dwie niewielkie gabloty, wmontowane w stelaże poniżej plansz, zawierają oryginalne okazy sztuki ludowej.

Mapa zasięgu chat podcieniowych wykazuje rozmieszczenie charakterystycznych dla mazurskiego budownictwa podcieni typu szczytowego w powiatach

południowo-wschodnich, typu zaś nadwiślańskiego w powiatach północno-zachodnich. Trafnie dobrane fotografie pokazują nie tylko całe budynki, ale i ciekawsze fragmenty zdobnictwa drzewnego spotykane go na belkach, schodach, odrzwiach itp. Znajdywane tu i ówdzie napisy wskazują nie tylko na wiek domu, ale i na jego polskie pochodzenie.

Dział budownictwa przedstawia obiekty w większości dziś niestety już nie istniejące. Ocalałe zaś nieliczne zabytki budownictwa wiejskiego niszczone w terenie i nic nie wskazuje na to, że podjęte zostaną natychmiastowe kroki dla ich uratowania. Smutny ten stan rzeczy w wojew. olsztyńskim jest wynikiem braku odpowiednich fachowców, w wyniku czego np. od szeregu miesięcy nie mógł być obsadzony tak w tym wypadku potrzebny urząd konserwatora wojewódzkiego.

W dziale tkactwa pokazano na Wystawie zarówno fotografie, jak i oryginalne próbki różnych tkanin. Uzupełnieniem tego działu są fotografie przędzy o bogatej ornamentyce. Przędlice te były dawniej przedmiotem specjalnej troski zdobniczej ludowych artystów, stanowiły bowiem zwykle najmiłszy dar ofiarowany przez chłopca wybrance swego serca.

Tkactwo stanowiło niegdyś główne zajęcie kobiet, szczególnie w porze zimowej. Jeszcze i dziś w wielu domach, zarówno na Warmii jak i na Mazurach, spotykamy ocalałe z pogromu wojennego kołowrotki i warsztaty tkackie. Ostatnio nastąpiło nawet znaczne ożywienie w dziedzinie artystycznego tkactwa głównie dzięki założeniu nowych spółdzielni tkackich w powiatach olsztyńskim, mrągowskim i innych.

Bogato reprezentowany jest też jeden z najciekawszych działów miejscowej sztuki ludowej, a mianowicie kaflarstwo. Obok tematyki dekoracyjnej próbowali artyści ludowi odtwarzać na kaflach barwne sceny z życia ówczesnej wsi, ilustrując je charakterystycznymi polskimi napisami, cytatami z pieśni, przysłówkami itp.¹

Sprzętarstwo ilustrowane jest na Wystawie fotografiami malowanych szaf, kredensów, kołysek, skrzyń, krzesel itp.

¹ Szczegółowe omówienie tego działu mazurskiej sztuki ludowej, podobnie jak i innych jej działów, znajdzie czytelnik w 4—5 numerze Polskiej Sztuki Ludowej z roku 1948.

W dziale garniarstwa natomiast, obok fotografii dzbanów, garnków, mis, flaszek, talerzy itp., widzimy oryginalne okazy garnków i naczyń bliźniaczych.

Ze stroju zachowały się jedynie tylko resztki. Dawny strój ludowy mazursko-warmijski zaginął, żyje jednak w tradycji i wspomnieniach miejscowej ludności, a nawet zachowały się jeszcze gdzieś drobne jego fragmenty. Szczególnie ciekawą częścią regionalnego stroju ludowego są nieliczne wprawdzie, ale za to dobrze zachowane czepek warmijskie. Warto przypomnieć, że za jeden taki czepek trzeba było nierazko zapłacić więcej niż za krowę. Tej właśnie części stroju poświęcono osobną tablicę oraz pokazano oryginalne czepek. Czepek takie nosiły na Warmii zarówno panny jak i mężatki.

Prace nad rekonstrukcją stroju ludowego regionu warmijsko-mazurskiego, podjęte w r. 1946 przez Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej i kontynuowane później przez Ligę Kobiet i Z. S. Ch., doprowadziły do częściowego odtworzenia tego stroju. Znalazło to swój praktyczny wyraz w zaopatrzeniu szatni teatralnej Tow. Teatru i Muzyki Ludowej w kilkadziesiąt regionalnych kostiumów ludowych, poza tym skłoniło Ligę Kobiet i Z. S. Ch. do uszycia kompletów strojów dla swych artystycznych grup reprezentacyjnych.

Pokazanie tych prób na Wystawie stanowiłoby cenne jej uzupełnienie. Dałoby ono równocześnie podstawę do krytycznej oceny dotychczasowych osiągnięć na polu praktycznej rekonstrukcji regionalnego stroju ludowego.

Wielką szkodą również, że obecnej Wystawie nie towarzyszy w objęzdzie drukowany przewodnik-katalog, jak to miało miejsce w 1948 r. w Olsztynie. Przewodnik taki stanowiłby jak gdyby przedłużenie Wystawy—byłby znakomitą materiałem popularyzującym i uzupełniającą zdobytą na Wystawie wiadomości.

Pomimo tych drobnych braków, pierwsza objazdowa Wystawa Sztuki Ludowej Warmii i Mazur spełnia swoją doniosłą rolę w terenie, budzi zainteresowanie problemem sztuki ludowej regionu, wskazuje wyraźnie na polskość tej sztuki i jej ścisłą łączność ze sztuką ludową sąsiednich regionów. Należy się też za jej zorganizowanie Kierownictwu Muzeum Regionalnego w Olsztynie pełne uznanie.

SPRAWOZDANIE Z BADAŃ TERENOWYCH POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO

OLGA GAJEKOWA

W roku 1952 Polskie Towarzystwo Ludoznawcze przystąpiło do planowych badań terenowych nad rolnictwem i hodowlą. Przygotowaniem do nich była 2-dniowa konferencja etnografów w dniach 21 — 23 marca 1952 r. w Krakowie.

Konferencja obejmowała dwa punkty programu: podsumowanie wyników dotychczasowych badań etno-

graficznych oraz opracowanie kwestionariusza roboczego dla badań nad rolnictwem i hodowlą. Podsumowania wyników badań terenowych w Polsce dokonał prof. Moszyński, który scharakteryzował tematykę badań, prowadzonych przy Katedrach Etnografii w Warszawie, Toruniu, Poznaniu, Lublinie, Łodzi, Wrocławiu i Krakowie, oraz przez Zakład Architektury

w Warszawie, Polską Akademię Umiejętności, dawny Instytut Śląski, oraz dawny Instytut Bałtycki. Po roku 1945 zainteresowanie badaniami terenowymi wzrosło się, szczególnie jeśli chodzi o badania nad kulturą materialną. Równocześnie same badania pogłębiły się o tyle, że w większym stopniu kładzie się obecnie nacisk na podłoże gospodarcze i społeczne zjawisk etnograficznych. W szczegółowym przeglądzie etnograficznych badań terenowych, dokonanych w ostatnich latach, prelegent wymienił następujące: w latach 1945-47 badania prowadzone pod kierunkiem prof. K. Adamskiej nad tradycyjnymi formami gospodarki; badania Koła Naukowego H. K. M. przy U. J. obejmujące inwentaryzację zabytków 13 wsi pow. krakowskiego; badania nad budownictwem i ceramiką lubelską w ośrodku lubelskim; badania nad budownictwem, rybołówstwem i rolnictwem, prowadzone przez Toruński Oddział P. T. L. na terenie Kujaw; badania na terenie spółdzielni produkcyjnych w Wielkopolsce, prowadzone przez Katedrę Poznańską, wreszcie badania Uniwersytetu Warszawskiego; badania prof. dr Stelmachowskiej na Kaszubach, dra Żakiego na cmentarzyskach w Szaflarach i Dębnie, dra Reinfussa w Nowotaraszynie i na terenach zalanych z powodu budowy tamy na Dunajcu, badania dra Gładysza na Śląsku, badania dr Kowalskiej na Podhalu; wreszcie osobne znaczenie miały badania, na zamówienie P. K. P. G., nad przemysłem małowsteczkowym i wiejskim w woj. lubelskim i rzeszowskim. Tu także wymienić należy badania nad budownictwem wysokogórskim, prowadzone pod kierunkiem prof. dra Antoniewicza oraz prowadzone z wielkim rozmachem badania Państwowego Instytutu Sztuki nad zbieraniem folkloru muzycznego i plastyki ludowej. Na ogół jednak w badaniach tych stosowano rozmaite kwestionariusze, toteż wyniki ich są bardzo nierównomierne. Także teren badań nie wszędzie był jednakowo obsłużony, do zmapowania zjawisk kulturowych Mazowsza, Podlasia, a nawet Wielkopolski materiały są jeszcze wciąż zbyt ubogie. Różnorodność metod i celów badawczych sprawia, że materiały te są nieporównywalne, a zatem dla celów atlasowych przedstawiają mniejszą wartość. Do tych ściśle etnograficznych badań można by dodać badania socjograficzne na terenie Krakowskiego i Podhala, a także badania podejmowane przez kierownictwa muzeów etnograficznych, zwłaszcza na terenie Opoczyńskiego, Kielecczyzny, Rzeszowskiego, Kujaw, Mazurów, Kurpiów itp. Charakterystyczną ich cechą jest inwentaryzacja zjawisk.

Aby uzyskać etnograficzne zdjęcie terenowe dla celów Polskiego Atlasu Etnograficznego, prof. Gajek zaproponował przyjęcie zasady równomiernego traktowania całości obszaru etnograficznego Polski oraz powierzenia badań etnografom wyszkolonym. Uzasadnił on konieczność bardzo szczegółowej dokumentacji zapisów w terenie, jak również konieczność opracowywania wyników badań, zwłaszcza odnoszących się do narzędzi i technik pracy, na jednakowych kartach archiwalnych, zawierających również konieczną dokumentację.

Na konferencji opracowano metodą zespołową kwestionariusz do badań nad rolnictwem i hodowlą, w którym znalazły się następujące grupy zagadnień: środowisko, źródła utrzymania, stan prawny posiadania i użytkowania ziemi, organizacja produkcji, przegląd roślin hodowlanych, system uprawy, narzędzia pracy i technika, hodowla zwierząt, żywność i konsumpcja. Te ogólne działy kwestionariusza uzupełnione zostały szczegółowymi uwagami odnoszącymi się do ciekawszych zagadnień etnograficznych, takich jak: pasterstwo, technika uprawy, narzędzia itp. Obszerny kwestionariusz, uwzględniający również przemiany społeczne wsi w ciągu XIX w., miał być drogowskazem, pomocą i przypomnieniem dla biorących udział w pracy etnografów.

W samej akcji badawczej wzięli udział: dr A. Lewicka — Podhale, dr J. Burszta — Żywieckie, dr A. Kutrzeba, mgr W. Kwaśniewicz — Krakowskie, mgr Z. Reinfussowa — Kolbuszowskie, mgr K. Wolski — Rzeszowskie, mgr A. Zwolak — Lubelskie, mgr J. Jastrzębski, K. Szczypa, mgr B. Guniewicz, mgr Z. Staszczak — Podlasie, dr J. Klimaszewska — Kieleckie, mgr M. Suboczowa — Śląsk Opolski, J. P. Dekowski — Opoczyńskie, dr J. Krajewska — Sieradzkie, dr M. Prüfferowa, R. Kukier, H. Antonowiczowa — Kujawy, mgr S. Chmielowski — Pałuki, mgr M. Tarko — Mazury Wieleńscy, mgr K. Klęsk — Ziemia Lubuska, Z. Toroński i T. Siudowska — Boro-wiaci Tucholscy, mgr H. Świątkowski — Łowickie. Badania prowadzone były przez wymienione osoby w czasie od 1 czerwca do 30 października 1952 r. Obecnie opracowuje się nadesłane przez etnografów karty archiwalne, by przygotować pierwsze kartogramy dla rolnictwa i hodowli.

Jest rzeczą jasną, że badania nad rolnictwem i hodowlą będą musiały być kontynuowane w roku 1953 — chodzi bowiem o to, by przeprowadzić dokładne badania kontrolne w promieniu kilkudziesięciu kilometrów wokół miejscowości reprezentatywnych. Poza tym badania będą musiały objąć także te regiony, które z rozmaitych przyczyn nie zostały uwzględnione w badaniach tegorocznych, jak np. Kurpiowszczyzna, Mazury, Pomorze.

Przed szczegółowym opracowaniem nadesłanych materiałów trudno omawiać ich wartość; szczegółowa dyskusja zostanie przeprowadzona na osobnej konferencji uczestników badań, projektowanej w marcu 1953 roku. Zasadniczą jednak wartość tegorocznych badań terenowych Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego wyznaczają dwa fakty: badania uwzględniają zależność zjawisk kulturowych od podłoża gospodarczego, zagadnienie rozwarstwienia wsi, zagadnienie produkcji i związane z tym przemiany historyczne wsi; uwzględniają też potrzebę równomiernego dokonywania zdjęć etnograficznych z regionów, przez co powinny stać się użyteczne także i dla monografii regionalnych, planowanych w ramach reedycji dzieł Kolberga.

ADOLF EUSTACHY CHYBIŃSKI

(wspomnienie pośmiertne)



Dnia 31 października 1952 roku zmarł w szpitalu poznańskim po czteromiesięcznej chorobie prof. dr Adolf Chybiński — nestor polskiej muzykologii, a zarazem pierwszy polski muzykolog, który interesował się również polskim folklorem muzycznym i podszedł do tego zagadnienia od strony naukowej.

Życie prof. Chybińskiego wypełnione było cichą i niezmierną pracą naukową i dydaktyczną. Urodził się w Krakowie dnia 29 kwietnia 1880 roku. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie, studia filozoficzne odbywał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie studiował muzykologię na Uniwersytecie w Monachium u prof. Kroyera i Sandbergera, gdzie w roku 1908 otrzymał doktorat. Od roku 1912 do 1939 jest kierownikiem Zakładu Muzykologii we Lwowie, od października 1945 do śmierci prowadzi Zakład Muzykologii Uniwersytetu Poznańskiego.

Obok pracy dydaktycznej, dzięki której wychował cały szereg pracowników naukowych — że wymienię takie nazwiska, jak Chomiński, Dunicz, Feicht, Lissa, Łobaczewska, Szczepańska, Wójcik-Keuprulan — poświęcił się głównie pracy nad historią muzyki polskiej, odgrzebując z kurzu i zapomnienia wiele cennych dokumentów, które opracowywał i publikował; uratował w ten sposób dla polskiej kultury muzycznej dużo wartościowych pozycji. Dzięki jego pracy opublikowane zostały materiały dotyczące między innymi: tabulatury organowej Jana z Lublina z r. 1540, dziejów sławnej Kapeli Rorantystów Wawelskich w

latach 1540-94, działalności szeregu kompozytorów polskich XVI, XVII i XVIII wieku (Sebastiana z Fełsztyna, Waława z Szamotuł, Fabrycego z Żywca, Bekwarka, Jacka Różyckiego, Gorczyckiego, Szarzyńskiego). Wydany przez Chybińskiego w 1949 r. „Słownik muzyków dawnej Polski“, który ujawnia bardzo dużą liczbę dotychczas nieznanych nazwisk muzyków polskich, jest najlepszym dowodem, w jak szerokim zakresie prowadzone były badania historyczne Chybińskiego. Jemu zawdzięczamy również monografię Waława z Szamotuł oraz pierwszy tom wielkiej monografii Mieczysława Karłowicza. Równoległe z tymi pracami prof. Chybiński był od roku 1928 kierownikiem Wydawnictwa Dawnej Muzyki Polskiej oraz redaktorem Kwartalnika Muzycznego i Polskiego Rocznika Muzykologicznego, a od roku 1943 redaktorem zbiorowego dzieła pt. *Analizy i objaśnienia dzieł wszystkich Fr. Chopina*.

Bogata spuścizna naukowa prof. Chybińskiego obejmuje ponad 400 pozycji bibliograficznych, w tym również prace odnoszące się do polskiej muzyki ludowej. Prof. Chybiński pojmował bowiem doskonale to, że nie można rozumieć polskiej kultury muzycznej bez uwzględnienia jej folkloru muzycznego, w którym kryją się źródła i cechy polskiego stylu narodowego.

Ogrom prac historycznych i dydaktycznych, które stworzyły fundamenty pod polską muzykologię, nie pozwolił prof. Chybińskiemu zająć się w równej mierze etnografią muzyczną. Nie starczyło już czasu na to, aby osobiście zająć się zbieraniem folkloru muzycznego czy zorganizować placówkę badawczą polskiej etnografii muzycznej. Toteż swe prace etnograficzne oparł prof. Chybiński na materiałach już publikowanych (Kolberg) i na materiałach muzealnych (Muzeum Tatrzańskie). W oparciu o Kolberga powstała pierwsza etnograficzna praca Chybińskiego „O metodach zbierania i porządkowania melodii ludowych“, wydana w r. 1907. Autor, omówiwszy krytycznie systematyzowanie melodii według metod Oswalda Kollera i Ilmari Krohna, stwierdza nieprzydatność tych metod w zastosowaniu do polskich melodii ludowych i proponuje podział polskich melodii według ich charakteru treściowego na: taneczne, liryczne i religijne. W obrębie tych trzech grup porządkuje melodie według ich budowy formalnej, rodzaju tonacji i kadencji oraz ambitusu, zestawiając przy tym melodie z wariantami w jedną grupę i melodie bez wariantów w drugą grupę. Wszystkie durowe melodie transponuje do c-dur, mollowe do a-moll, melodie zaś utrzymane w skalach kościelnych radzi pozostawiać bez transponowania. Jest to więc pierwsza próba systematyzacji polskich melodii ludowych od ich strony muzycznej, próba wykraczająca poza ramy zadawnionego sposobu systematyzowania pieśni ludowych na podstawie tylko literackiego ich podziału, według treści słownej pieśni ludowych.

Muzeum Tatrzańskie, którego stałym gościem był od 1920 r. prof. Chybiński, posiadało poważny zbiór instrumentów muzycznych ludu Podhala. Ten zbiór stał się przedmiotem szczególnego zainteresowania

prof. Chybińskiego, czego wynikiem była pierwsza w literaturze polskiej obszerna praca instrumentologiczna pt. „Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu“ (1924 r.). W pracy tej prof. Chybiński sięga głęboko do literatury polskiej i europejskiej, szukając historycznych śladów instrumentów góralskich oraz dając porównania z odpowiednim materiałem obcym. Z tego również zakresu ukazała się w r. 1925 nieduża rozprawka pt. „Dzwony pasterskie na Podhalu“.

W Muzeum Tatrzańskim znajdowała się jeszcze jedna osobliwość, która wzbudziła szczególne zainteresowanie prof. Chybińskiego. Mianowicie dyrektor Muzeum, serdeczny przyjaciel profesora — Juliusz Zborowski, jako pierwszy w Polsce, nagrał na wałki fonograficzne melodie góralskie. Wałki te przetranskrybował prof. Chybiński. Transkrypcje te, jak też i bezpośrednie zetknięcie się z muzyką góralską, stały się impulsem do pracy pt. „O źródłach i rozpowszechnieniu dwudziestu melodii ludowych na Skalnym Podhalu“, która ukazała się w Kwartalniku Muzycznym w 1933 roku. Wnikliwa ta praca wykazała pokrewieństwo pewnych melodii naszych górali tatrzańskich z melodiami górali czeskich, słowackich i węgierskich, gdzie autor widzi źródło tych melodii.

Zapowiedziane przez prof. Chybińskiego dwie prace etnograficzne: „Muzyka ludowa na Orawie i Podhalu“ oraz „Monografia polskich tańców ludowych“ nie doczekały się, niestety, wykończenia i wydania*. W spuściźnie prof. Chybińskiego pozostały cenne transkrypcje wałków fonograficznych. Niektóre z nich wykorzystał prof. Chybiński w swym Śpiewniku Krajoznawczym „Od Tatr do Bałtyku“. Śpiewnik, który ukazał się na rok przed śmiercią autora, jest wyborem pieśni i melodii tanecznych, dokonany z trudno dziś dostępnych publikacji Kolberga i innych, przeznaczonym dla kompozytorów i miłośników polskiej muzy-

ki ludowej. Zadaniem tego zbioru było — jak pisze autor — „wskazać muzykom i miłośnikom muzyki ludowej na piękne i interesujące melodie wokalne i instrumentalne naszego ludu, melodie niezaprzeczenie polskie w swym charakterze“.

Najulubieńszym regionem prof. Chybińskiego jako etnografa było niewątpliwie Podhale, do którego przyłąnił całym sercem. Nie było lepszego dla profesora wypoczynku — nad pobyt w Zakopanem. Tam, w gronie podobnych mu entuzjastów Podhala, ludzi nauki, literatury i sztuki, jak J. Zborowski, Br. Romaniszyn, J. G. Pawlikowski, J. Iwaszkiewicz, K. Stryjeński, J. Rytard, R. Malczewski — prowadzi się szerokie dyskusje nad kulturą ludową Podhala, a w szczególności nad jego muzyką. Dążąc do zapoznania szerokiego ogółu z wartościami ludowej muzyki góralskiej, pisze prof. Chybiński dziesiątki artykułów, którymi wzbudza zainteresowanie nie tylko muzyką samego Podhala, ale polskim folklorem muzycznym w ogóle. Same tytuły tych artykułów mówią za siebie: „W obronie melodii ludowych“, „Głos wtóry w sprawie melodii ludowych“, „W sprawie regionalizmu muzycznego w Polsce“, „O losach polskiej muzyki ludowej“. Artykuły te, jak też bezpośredni kontakt z czołowymi muzykami polskimi sprawiają, że kompozytorzy polscy zaczynają interesować się muzyką ludową. Sukces prof. Chybińskiego jest tym większy, że dzieje się to w okresie przewagi elementów formalistycznych w twórczości polskich kompozytorów. Wszakże właśnie Chybińskiemu mamy do zawdzięczenia, że zapoznał Karola Szymanowskiego z muzyką Podhala. Jeszcze we Lwowie zafascynował Szymanowskiego swymi zapisami melodii góralskich, a w latach wspólnych pobytów w Zakopanem systematycznie podsycał entuzjazm Szymanowskiego do muzyki góralskiej. Niejedno wesele i niejedną zabawę góralską przeżywali razem, razem też pozostawali pod urokiem kapeli

* W spuściźnie pośmiertnej prof. Chybińskiego zachowały się 4 teczki z pracami etnograficznymi. Teczka pt. „Prace Etnograficzne“ zawiera dwa maszynopisy: 1. „Studia nad muzyką ludową Skalnego Podhala“, 2. „Pieśni ludu polskiego na Orawie“. Pierwszy maszynopis zawiera wstęp (11 stron) i rozdział pierwszy (18 stron), będący — jak brzmi jego tytuł — „przeglądem dotychczasowych badań nad muzyką ludową Podhala“. Do opracowania materiału nutowego autor nie przystąpił, zaznaczając jedynie w tym przeglądzie, że opublikuje 64 melodie z transkrypcji wałków fonograficznych J. Zborowskiego (melodii w tej teczkce nie ma). Drugi maszynopis zawiera w kilku rozdziałach materiał szerzej opracowany. Praca oparta jest na materiale ze zbioru Miksi. Po 10 stronach wstępu, omawiającego zbiór Miksi i podającego katalog melodii (od 1—109), w rozdziale pierwszym pt. „Pojemność i tonalność“ (22 strony tekstu plus tablica z układem melodii wg skal) autor daje analizę skal i ambitusu melodii (z przykładami). W rozdziale drugim pt. „Rytmika“ (22 str.) omawia melodie ośmiotaktowe oraz wyznacza jakiekolwiek zachodzą w nich ugrupowania rytmiczne (nazwane przez autora „elementami rytmicznymi“). Następnie autor w podpunktach omawia kolejno melodie zbudowane z jednego, dwu, trzech i czterech elementów. Dalszy rozdział ma tytuł „A Interwały“ (stron 5); autor analizuje tu kroki interwałowe zachodzące w melodiach. Rozdział zatytułowany „Część porównawcza“ obejmuje tylko „Wstępne uwagi“ i urywa się na str. 9. Maszynopis pt. „Pieśni ludu polskiego na Orawie“ obejmuje razem 68 stron formatu 11 × 20 cm i jest pracą nie ukończoną.

Druga teczka z napisem „Polskie tańce ludowe“ zawiera trzy maszynopisy: 1. „Góraliszczyna Beskidowa“ (stron 11), 2. „Kaliskie“ (stron 5), 3. „Śląsk Cieszyński, Górny i Zaolziański“ (stron 11) oraz kartotekę tańców, głównie śląs-

kich, jako też indeks tańców, rozpoczynający się od nazwy tańca: Biegany vel Suwany „Po“, a kończący się na nazwie tańca: Żydowski „Kie. Po“. Skróty po nazwach tańców wskazują, w której serii Kolberga są one spotykane, a więc: Kie-leckie, Po-znańskie itp. W teczkce tej znajdują się jeszcze dwie kartki papieru nutowego, na których autor zanotował w zapisie nutowym 20 tańców śląskich z nazwami: Kozok, Zagrodnik, Walc z okolicy Cieszyńska, Pieśń przy białym tańcu, Walc, Stary taniec, Śląski, Lendar itd. Notatki oparte są na materiałach już publikowanych; podane są tylko nazwy tańców danej ziemi, bez omówienia szczegółów choreograficznych czy muzycznej budowy tych tańców. Podobnie i kartoteka tańców zawiera tylko tekstowe cytaty z literatury, dotyczące poszczególnych tańców.

Trzecia teczka ma napis: „Studia nad muzyką ludową ziemi krakowskiej“. Maszynopis obejmuje 10 stron z dyspozycją: Teren i materiał (2 strony); Trzy postacie tańca krakowskiego (1 strona); I Mel, ośmiotaktowe (1½ strony); II Mel, dziesięciotaktowe (1½ strony); Rytmika z podziałem wg grup rytmicznych (2 strony); Rytmika kadencji końcowej (1½ strony). Jest to więc praca w stadium początkowym.

Teczka czwarta pt. „Melodie podhalańskie“ * formatu 10 × 13 cm zawiera ok. 280 karteczek papieru nutowego z zapisanymi na nich (atramentem) melodiami (od 4 do 8 taktów), głównie Obrochty i innych. Kolorowym ołówkiem z lewej strony kartki zaznaczono prawdopodobnie pochodzenie tych melodii znakami: Fon. Zbor., Z, KCz, S., G, U. Jest tu spora liczba (ok. 80) melodii spisanych z wałków fonograficznych J. Zborowskiego z r. c. 1920/21.

Oprócz wyżej wymienionych maszynopisów znajdujemy jeszcze krótkie maszynopisy i szkice, pozostałe zapewne z licznych artykułów publikowanych w różnych czasopiśmie.

góralskiej Bartusia Obrochty, największego inspiratora twórczości Karola Szymanowskiego w tym okresie.

Jeszcze jedną wielką zasługę ma prof. Chybiński w dziedzinie polskiej etnografii muzycznej: nie ustawał w nawoływaniu do zorganizowania w Polsce pracy zbierawczej folkloru muzycznego. Troska o to przeżywała się niemal przez całe jego życie. Jedną z pierwszych jego prac etnograficznych, to wspomniana już praca „O metodzie zbierania i porządkowania melodi ludowych“ (1907). Dalsze to: „Wskazówki zbierania melodi ludowych“ (1925), „O organizację pracy nad polską pieśnią ludową“ (1934), „O potrzebach polskiej

etnografii muzycznej“ (1947). Przez całe też życie jak najgoręcej popierał pracę i usiłowania tych wszystkich, którzy zajmowali się polską muzyką ludową. Dla każdego z początkujących zbieraczy miał szczere słowa zachęty, a przychylnymi recenzjami i kreśleniem przedmowy do ukazujących się zbiorów towarzyszył im drogę do odbiorców.

Odszedł od nas wielki uczyony i gorący bojownik o sprawę polskiego folkloru muzycznego. Pamięć o prof. Adolfie Chybińskim wzmoże nasze wysiłki nad rozszerzaniem i pogłębianiem wiedzy o polskiej muzyce ludowej.

BIBLIOGRAFIA PRAC I ARTYKUŁÓW A. CHYBIŃSKIEGO Z ZAKRESU MUZYKI LUDOWEJ

- O metodach zbierania i porządkowania melodi ludowych.* Lwów 1907, „Lud“ t. 13 i odb. s. 31.
- Etnografia muzyczna na III Międzynarodowym Kongresie Muzycznym we Wiedniu,* Lwów 1910, „Lud“ t. 16, s. 160—178 oraz Warszawa, „Przegląd Muzyczny“ nr 21—23.
- W obronie melodi ludowych.* Warszawa 1910, „Przegląd Muzyczny“ nr 11.
- Głos wtóry w sprawie melodi ludowych.* Warszawa 1912, „Przegląd Muzyczny“ nr 21.
- Ujemne wpływy na melodie ludowe Podhala.* Warszawa 1919, „Przegląd Muzyczny“ nr 13/14.
- W sprawie zbierania instrumentów muzycznych na Podhalu.* Warszawa 1919, „Przegląd Muzyczny“ nr 11/12 oraz „Echo Tatrzańskie“ nr 8.
- Zamieranie pieśni ludowej.* „Poradnik Teatrów i Chórów Włościańskich“ nr 2 r. 1921 oraz Poznań 1922, „Śpiewak“ nr 9.
- O organizację pracy nad melodiami ludowymi.* Lwów 1922, „Lud“ t. 21 i odb. s. 13.
- Sprawozdanie z badań nad instrumentami i melodiami ludu podhalańskiego w latach 1920 i 1921.* Lwów 1922, „Sprawozd.-Tow. Nauk. we Lwowie“ s. 122—24.
- Z dawnej pasterskiej poezji i muzyki górali podhalańskich.* 1922, „Wierchy“ s. 98—111.
- Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu.* Kraków 1924, Pol. Ak. Um. s. 141, tabl. 6.
- Muzyka górali tatrzańskich.* Poznań 1924, „Pamiętnik XI Wlkp. Zjazdu Kół Śpiewaczych“.
- Dzwony pasterskie na Podhalu.* Kraków 1925, „Prace i mat. antrop. — archeol. i etnogr.“ t. 4 s. 29—57.
- Mazurek redivivus.* Poznań 1925, „Przegląd Muzyczny“ nr 4.
- W sprawie regionalizmu muzycznego w Polsce.* Kielce 1925, „Pam. I Zjazdu Tow. Śpiew.“.
- Wskazówki zbierania melodi ludowych.* Poznań 1925, „Przegląd Muzyczny“ nr 1—2 i odb. s. 16.
- O muzyce górali tatrzańskich.* Warszawa 1926, „Muzyka“ s. 584—588.
- Śladami Oskara Kolberga.* 1926, „Kurier Liter.-Nauk.“ nr 9.
- Ś. p. Bartłomiej Obrochta z Kościelisk.* Poznań 1926, „Przegląd Muzyczny“ nr 6 oraz „Słowo Polskie“ nr 124.
- W sprawie organizacji muzycznego regionalizmu.* Warszawa 1926, „Wiadomości Muzyczne“ nr 11 oraz Warszawa 1926, „Ziemia“ s. 55—56.
- O muzyce górali podhalańskich.* Zakopane 1927.
- Organista a pieśń ludowa.* 1928, „Przegląd Organistowski“ nr. 2.
- Organista jako współpracownik naukowy.* 1928, „Przegląd Organistowski“ nr 2.
- O instrumentach muzycznych ludu polskiego.* Warszawa 1929, „Muzyka“ s. 307—310.
- Wschód i zachód w muzyce.* Warszawa 1929, „Muzyka“ s. 18—20, 74—78, 134—136.
- Pod Tatrami nad Dunajcem (Ze szkiców: Muzyka gór).* Lwów 1930, „Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie“ nr 5/6.
- W sprawie krajoznawstwa muzycznego w szkole ogólnokształcącej.* Warszawa 1930, „Muzyka w Szkole“ nr 1.
- Muzyka Podhalań.* 1931, „Kurier Liter.-Nauk.“ nr 24.
- Podhale w spóczesnej muzyce polskiej.* Przemysł 1931, „Orkiestra“ nr 5.
- Dudy.* Przemysł 1933, „Orkiestra“ nr 12.
- Mierczyński S.: Muzyka Podhala.* Lwów 1910, recenzja, „Kwartalnik Muzyczny“ s. 79—83.
- Muzyczne zajęcia na letnich wywczasach: zbieranie melodi ludowych.* 1933, „Kurier Liter.-Nauk.“ nr 23.
- O źródłach i rozpowszechnieniu dwudziestu melodi ludowych na Skalnym Podhalu.* Warszawa 1933, „Kwartalnik Muzyczny“ s. 48—65.
- Świat górski w muzyce.* 1933, „Kurier Liter.-Nauk.“ nr 50.
- Instytut badawczy pieśni ludowej w Polsce.* 1934, „Polska Oświata Pozaszkolna“ r. 11, s. 293—301.
- O organizację pracy nad polską pieśnią ludową.* 1934, „Polska Oświata Pozaszkolna“ r. 11, s. 133—142.
- O zapomnianym zbiorze krakowiaków i tańców góralskich z roku 1829.* 1936, „Kurier Liter.-Nauk.“ nr 43.
- Podhale i Tatry w muzyce polskiej.* 1936, „Kurier Liter.-Nauk.“ nr 27/30.
- Dalszy ciąg pracy czy praca od nowa? W sprawie polskiej muzyki ludowej.* Warszawa 1937, „Muzyka Polska“ s. 99—107.
- O losach polskiej muzyki ludowej.* Kraków 1945, „Odrodzenie“ nr 33.
- Zbieracz melodi ludowych na usługach nauki.* 1946, „Teatr Ludowy“ s. 22—24 i 1947 s. 26—31.
- O potrzebach polskiej etnografii muzycznej.* Warszawa 1947, „Polska Sztuka Ludowa“ nr 1/2 i 1948 nr 1.
- Od Tatr do Bałtyku.* Cz. I. Śpiewnik krajoznawczy. Cz. II. Lud polski gra. Kraków 1950—1951.

M. Sobieski

JESZCZE W SPRAWIE STOSUNKU MIKOŁAJA GOGOLA
DO ZBIORU PIEŚNI LUDOWYCH ZORIANA DOŁĘGI CHODAKOWSKIEGO

(list do redakcji)

FRANCISZEK GERMAN

Już po wysłaniu do Redakcji artykułu: „Stosunek Mikołaja Gogola do polskich zbiorów pieśni ludowych“¹ zebrałem nowe materiały dotyczące omawianego tematu. Uważam więc za stosowne podzielić się nimi z czytelnikami „Polskiej Sztuki Ludowej“.

Michał Maksymowicz, wybitny etnograf ukraiński, dowiedziawszy się, że Chodakowski jest szczęśliwym posiadaczem olbrzymiego, jak na owe czasy, zbioru pieśni ludowych, a wśród nich bardzo mu bliskich pieśni ukraińskich, zwrócił się do naszego rodaka z prośbą o zezwolenie na przejrzanie ich. Chodakowski strzegł swoich zbiorów jak żrenicy oka i stale miał je przy sobie. Nie rozstawał się z nimi nawet w czasie uciążliwych wędrówek i poszukiwań. Często powtarzał, że nie rozstanie się z nimi nigdy. W postanowieniu swoim wytrwał, chociaż latami całymi cierpiał niedostatek. Nie należał jednak do tych zbieraczy-maniaków, którzy gromadzili dla samej pasji zbierania. Na prośbę Maksymowicza, pokazał młodemu entuzjście i wkrótce potem wypożyczył rękopis swoich zbiorów pieśni ludowych, podobnie jak to miało miejsce przed kilku laty z Lachem Szyrmą.

Wkrótce potem — jak podaje biograf Chodakowskiego Franciszek Rawita-Gawroński² — zmarł on prawie nagle w Rosji. W ostatnich latach był rozgryczony, zboleżał, upadły na duchu, oderwany od własnego społeczeństwa i rodziny. Imię Chodakowskiego stało się w Polsce rodzajem mitu, a postać jego otoczył jakiś urok legendarny. Za życia niewiele drukował ze swoich prac. Losy jego rękopisów i zbiorów są bardzo smutne.

Chodakowski — według relacji A. Pypina³ — wyrządził przed śmiercią życzenie, aby jego zbiory zostały doręczone jego rosyjskiemu przyjacielowi Mikołajowi Polewojowi, który miał je ogłosić drukiem. Polewoj, z nieznanych nam bliżej powodów, nie zajął się wydaniem rękopiśmiennej spuścizny Chodakowskiego i nawet nie chciał jej zwrócić wdowie po naszym zbieraczu. Po bezskutecznych naleganiach, była ona zmuszona oddać sprawę do rozstrzygnięcia moskiewskiemu generał-gubernatorowi. Polewoj, wezwany do usprawiedliwienia się, oświadczył cynicznie, że chętnie pozbedzie się kłopotu i zwróci posiadane rękopisy Chodakowskiego. Wówczas to padło na Polewoja podejrzenie, że zwracając je część z nich zatrzymał sobie. Następnie, za zgodą wdowy, przeszły one pod opiekę M. Pogodina, który uważał je za „resztki“ olbrzymiej spuścizny naukowej Chodakowskiego i stopniowo zaczął je wydawać.

Z polecenia generał-gubernatora Galicya Mickiewicz, Malewski i Daszkiewicz pracowali nad porządkowaniem polskich rękopisów, pozostałych po Chodakowskim u Mikołaja Polewoja (Ksenofont Polewoj: Zapiski, „Istoriczeskij Wiestnik“, Petersburg 1887).

Wiele ciekawych wiadomości o losach papierów Chodakowskiego znajdujemy w „Nieznanej korespon-

dencji Lelewela z Fr. Malewskim“, ogłoszonej przez Wł. Mickiewicza w „Echu Polskim“, Moskwa 1916.

Rękopis pieśni ludowych Zoriana, wypożyczony jeszcze za jego życia Maksymowiczowi, pozostał u tego ostatniego. Maksymowicz zachował w tajemnicy, nawet przed najbliższymi przyjaciółmi, do których zaliczał Gogola, w jaki sposób stał się przypadkowym posiadaczem rękopiśmiennych zbiorów pieśni ludowych Chodakowskiego.

W roku 1827 Maksymowicz wydał własny zbiór pieśni ludowych, do którego włączył samowolnie część pieśni zebranych przez Chodakowskiego, zaznaczając w przedmowie, że tylko je „widział“. W przedmowie do drugiego wydania z roku 1834 napisał już, że pieśni zebrane swego czasu przez Chodakowskiego „nabył“, nie podając do wiadomości czytelników w jaki sposób i od kogo. Od wdowy po Chodakowskim nie mógł ich kupić ani w roku 1827, ani w 1834, gdyż dopiero w dwa lata później wspomniane rękopisy Chodakowskiego wyszły spod „opieki“ M. Polewoja.⁴ W roku 1849 wyszło trzecie wydanie pieśni Maksymowicza, poprzedzone wstępem wydawcy, w którym to wstępie była tym razem wzmianka, że do zbioru ukraińskiego etnografa weszły piosenki „przede wszystkim wołyńskie“ z rękopisu „kupionego u wdowy“ i znajdującego się obecnie w jego posiadaniu. Wdowa po Chodakowskim najprawdopodobniej już wówczas nie żyła, wobec tego Maksymowicz, poruszony głosem opinii publicznej o rozdrapaniu zbiorów Chodakowskiego, uważał za stosowne dać wyjaśnienie znanej nam już treści.

Rękopiśmiennym zbiorem Chodakowskiego, oprócz Maksymowicza, interesował się w sposób szczególny również i Gogol.

Na odwrotnej stronie odpisu pieśni ze zbioru Chodakowskiego, przesłanego przez Maksymowicza Gogolowi, zachowały się dopisy kilku wesołych pieśni, zrobione ręką autora „Rewizora“.

Gogol, wyjeżdżając w roku 1836 za granicę, pozostawił u matki dwa grube foliały interesującego nas odpisu rękopiśmiennego zbioru. W dwa lata później przypomniał sobie, że powinien był już dawno zwrócić rękopis Maksymowiczowi. W związku z tym prosił matkę w jednym z listów w 1838 roku z Rzymu, by oddała lub odwozła sama Maksymowiczowi rękopis do Kijowa. Prosił matkę również, by zawiadomiła go o wykonaniu prośby.

O tym, że Maksymowicz otrzymał zwrot wypożyczonej Gogolowi kopii cennego rękopisu Chodakowskiego, mamy wiadomość z innego źródła. Niejaki Naumienco, katalogując zbiory biblioteczne Maksymowicza w latach osiemdziesiątych XIX wieku, znalazł wśród nich wyżej wspomnianą kopię pieśni ze zbioru Chodakowskiego w transkrypcji rosyjskiej; oryginału podobno nie było w bibliotece Maksymowicza. Dopiero w kilka lat potem udało się Naumiencie nabyć oryginał rękopisu „z prywatnych rąk“. Składał się on „z dwóch oprawnych zeszytów, pisanych transkrypcją polską. Jeden zeszyt in 4^o zachował się w zupełności i nosi tytuł: Śpiewy słowiańskie pod strzechą wiejską zbierane. Motto wzięte z Krasickiego: „Święta pro-

⁴ O tym, że zbiór pieśni Chodakowskiego był w owym czasie w posiadaniu Maksymowicza, wiedzieli nie tylko Rosjanie, ale i Polacy, chociaż ci ostatni zerwali z Zorianem wszelkie kontakty.

¹ Patrz: „Polska Sztuka Ludowa“ 1952, nr 4/5 s. 255—6.

² Franciszek Rawita-Gawroński: Zorian Dołęga Chodakowski (Adam Czarnocki). Jego życie i prace. „Przewodnik Naukowy i Literacki“ Lwów 1897 i odbitka 1898 r.

³ Aleksander Pypin: „Istoria russkoj etnografii“ tom III, Petersburg 1891.

stoto, któż cię uwielbić zdoła". Wszystkich numerów w tym zeszycie było 1.017, z których bardzo mała ilość należała do pieśni wielkorosyjskich, polskich i czeskich, reszta do małosyjskich. Charakter pisma pewny, dość piękny, ale ogólny wygląd zeszytu robił wrażenie brulionu; pieśni pisane były w dwóch kolumnach, jedne za drugimi prawie bezpośrednio, tak że można by przypuszczać pewne chronologiczne następstwo. Gdyby tak istotnie było, stanowiłoby to bardzo ważne wyjaśnienie co do kierunku drogi, którą Chodakowski odbywał. Tak wszakże nie jest: ani chronologicznej, ani topograficznej ciągłości w rękopisie nie ma; pieśni, spisane w pewnej miejscowości, rozrzucone są na rozmaitych stronach zeszytu; co zaś do dat ścisłych, dotyczących zapisania, w całym zbiorze nie ma ani jednej. Pozwala to domyślać się, że Chodakowski początkowo musiał zapisywać pieśni na kawałeczkach papieru lub też w notatnikach, a następnie przepisywał atramentem do osobnego zeszytu bez względu na czas i miejsce gdzie ta lub owa piosnka została zapisana. Nie wszystkie pieśni posiadają adnotację wskazującą gdzie zapisane zostały, dat wszakże jest dosyć stosunkowo tak, że idąc za wskazówkami można zrobić prawdopodobną mapę tych miejscowości, w których był Chodakowski.

Drugi zeszyt in folio, zachowany zaledwie do połowy, jest zszargany zupełnie. Jakąś obcą ręką ktoś zrobił rachunek pieśni, postawiwszy przy każdej numer porządkowy. Na początku zeszytu stoi liczba 273, a na ostatniej stronie 887. Charakter pisma, jakoteż charakter pieśni są zupełnie takie same jak w pierwszym zeszycie. Nawiasem wspomnieć należy, że do egzemplarza przepisane z rękopisu Chodakowskiego weszło zaledwie 1.000 pieśni. Co się tyczy rękopisu Zoriana, to zawiera on pieśni najróżnorodniejsze, „historycznych“ wszakże jest najmniej, więcej daleko obrzędowych, a przeważną część stanowią pieśni weselne. Szczegółową charakterystykę tych pieśni można będzie dopiero wówczas uskutecznić, gdy cały zbiór uda mi się — pisze Naumienko — do druku przygotować, co może nastąpić mniej więcej za rok...⁵

W czasie, kiedy (1819) malutki zbiór Certielowa uważano za bogaty materiał naukowy, istniał już olbrzymi na owe czasy zbiór Chodakowskiego zawierający 2.000 pieśni... Większość materiału, zapisanego przez Chodakowskiego przed 80-ciu laty, weszła już do zbiorów późniejszych pośrednio lub bezpośrednio z ust ludu; niektóre pieśni przedrukował Maksymowicz, wydanie przeto, nad którym pracuje Naumienko — dodaje Gawroński — wymaga nie tylko mozolnego zestawienia czyli zaopatrzenia każdej pieśni, że tak powiem we własną metrykę, lecz także porównania o ile ci, którzy ze zbiorów Chodakowskiego korzystali, dopuścili się zmiany tekstu. Naumienko klasyfikuje zbiór Chodakowskiego według działów, a przed laty mniej więcej dziesięciu posiadał już opracowany dział pieśni historycznych.

Blizszych i dokładniejszych szczegółów o tej części spuścizny Chodakowskiego braknie zupełnie“.

Tyle wiadomości o losach rękopiśmiennego zbioru Chodakowskiego przekazał nam w roku 1897 sumienny jego biograf Franciszek Rawita-Gawroński. Dalsze koleje autografu pieśni naszego zbieracza nie były mu

⁵ Zbiór ten dotychczas nie został wydany, chociaż Gawroński nakłaniał do tego Akademię Umiejętności.

znane. Przed ostatnią wojną światową znajdował się on w zbiorach Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie, gdzie też najprawdopodobniej dotychczas jest przechowywany.

Gogol interesował się nie tylko samymi pieśniami ludowymi, lecz również ich opracowaniami i tym wszystkim co ma z nimi związek. Wobec tego warto zwrócić uwagę na to, że nie jest wykluczone, iż Gogol znał osobiście w czasie pobytu w Paryżu Aleksandra Rypińskiego i jego pracę: „Białoruś, kilka słów o poezji prostego ludu tej naszej prowincji, o jego muzyce, śpiewie, tańcach etc“, Paryż 1840.⁶

⁶ Aleksander Radwan Rypiński pochodził z Witebska i był wielkim obrońcą chłopów, prześladowanym m. in. przez osławionego namiestnika Zajączka do tego stopnia, że nawet sam car Aleksander brał Rypińskiego w obronę. Na próżno szukalibyśmy o nim — poza Brücknerem — chociażby wzmianki w podręcznikach historii literatury polskiej lub u Korbuta. Brückner niesłusznie zarzucał Rypińskiemu i Zorianowi Dołędze Chodakowskiemu, że wyparli się polskości. Jeśli chodzi o Rypińskiego, to encyklopedie polskie albo nie wspominają go zupełnie, albo zaliczają go do pisarzy białoruskich (np. Encyklopedia Powstania Orgelbranda t. XXII, Warszawa 1866 s. 602), natomiast encyklopedie rosyjskie (m. in. Encyklopedia Czeskiej Słowa t. XXVII, Petersburg 1899 s. 450) zaliczają go — co trzeba podkreślić — do pisarzy polskich. Oprócz książki „Białoruś, kilka słów o poezji prostego ludu tej naszej prowincji, o jego muzyce, śpiewie, tańcach etc“, wydanej w Paryżu w r. 1840 (wyd. 2. Poznań 1853), Rypiński ogłosił balladę „Miaczyścik“ (Poznań 1853) i „Poezje“ (Londyn 1853) z własnoręcznymi rysunkami i autoportretem, oraz kilka innych utworów. Rypiński znał dobrze Mickiewicza, z którym się przyjaźnił. W zbiorach prywatnych znajduje się list autora „Pana Tadeusza“ do Rypińskiego z dopiskiem adresata: „List ten otrzymałem od Adama Mickiewicza w czasie byłem jeszcze twiańczykiem“. List ten, bez dopisku Rypińskiego, ogłosił M. Reiter w t. XI Dzieł Mickiewicza w wydaniu Altenberga. Rypiński prowadził z wybitnymi emigrantami polskimi ożywioną korespondencję, która znajdowała się przeważnie w zbiorach rapperswilskich Biblioteki Narodowej w Warszawie i w czasie ostatniej wojny podzieliła ich losy.

Po wyjeździe z Paryża do Londynu Rypiński założył tam drukarnię „Polską“, gdzie ogłosił szereg książek polskich. Zajmował się też nauczaniem języków i rysunków w trzech szkołach hrabstwa: Stamfordhill, Tottenham i Edmonton. Rypiński był zapałym twórcą niefortunnnych neologizmów językowych. I tak słowo „cisk“ oznaczało u niego „druk“, a „autor“ nazywał się „napiszca“. Książka wydana nakładem autora miała dopisek: „Nakładem Napiszcy“. Stąd też pochodzi humorystyczna wzmianka w rzadkiej dziś broszurze Ż. Wywiółkowskiego: „Czczionkarnie istniejące w dzielnicach ziem polskich (z dod. zagranicznych) Warszawa 1884: „Londyn (drukarnia) Napiszcy'ego 1857“.

Czas już, by Rypińskiemu, zasłużonemu wydawcy dzieł polskich na emigracji w Londynie, przyznać należne, chociaż skromne miejsce w literaturze polskiej.

W lecie 1952 w Muzeum Pomorskim w Gdańsku przy współudziale łódzkiego Muzeum Archeologicznego i Kierownictwa Prac Wykopaliskowych w Gdańsku zorganizowana została wystawa obejmująca wczesnośredniowieczne zabytki archeologiczne wydobyte na terenie Gdańska w czasie akcji wykopaliskowej, trwającej od lat pięciu (1948—1952).

W związku z wystawą nakładem Muzeum Pomorskiego ukazała się broszura napisana przez kierownika gdańskich prac wykopaliskowych prof. Konrada Jażdżewskiego, zawierająca popularnie ujęte zestawienie wyników dotychczasowych badań. Praca prof. Jażdżewskiego jest potraktowana jako komentarz uzupełniający do wystawy. W części wstępnej zawiera omówienie czynników geograficznych i gospodarczych, które złożyły się na powstanie i umiejscowienie nad brzegiem Motławy grodu gdańskiego oraz rzemieślniczo-handlowego podgrodzia, zbudowanego na skrzyżowaniu ważnych arterii komunikacyjnych. Początki Gdańska, według dzisiejszego stanu badań archeologicznych, sięgają przełomu IX i X w. Ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego odkryte zostały w obrębie Starego Miasta. Gród zbudowany nad Motławą otoczony był w XIII w. potężnym wałem drewnianoziemnym grubości około 14 m, w obrębie którego znajdowały się liczne domostwa ustawione wzdłuż wąskich uliczek. Były to budynki niewielkie, o planie prawie kwadratowym, przeważnie jednoizbowe. W warstwie mierzwy i śmieci zalegającej koło budynków i pod podłogami domów, odkrytej już w dziewięciu poziomach leżących jeden na drugim (ogółem warstw takich może być w Gdańsku 17 — 19), zachowało się mnóstwo odpadków organicznych, jak resztki tkanin, skóry, nasion, przedmioty z drzewa, rogu, bursztynu,

a poza tym skorupy glinianych naczyń, wyroby z żelaza, brązu, łożowiu.

Wśród tych właśnie niepozornych odpadków i śmieci znaleziono bogaty materiał rzucający sporo światła na kulturę plastyczną mieszkańców ówczesnego Gdańska.

Najważniejszą bodaj zdobyczą wykopalisk gdańskich jest zbiór tkanin (prawie wyłącznie wełnianych), wśród których nie brak również barwnych pasiaków używanych zapewne do ubiorów kobiecych. Prócz tkanin, znaleziono w Gdańsku również wyroby skórzanego, a między nimi pięknie wykonany ażurowy bucik kobiecy. Z przedmiotów kościanych na uwagę zasługują składane grzebienie, zdobione na grzbiecie i okładzinie starannie rytym ornamentem, złożonym z kółek z zaznaczonym środkiem, linii zygzakowatych i prostych, równolegle położonych prążków.

Na podstawie znalezionych narzędzi i odpadków materiału stwierdzono istnienie na terenie wczesnośredniowiecznego Gdańska szeregu rzemiosł, jak szewstwo, tokarstwo, ciesielstwo, a możliwe, że istniało również kowalstwo..

Tkaniny, grzebienie, przedmioty bursztynowe wyrabiane były prawdopodobnie w ramach przemysłu domowego. Wśród przedmiotów drewnianych znaleziono sporo okazów pięknie rzeźbionych, czego przykładem może być umieszczona w pracy prof. Jażdżewskiego ilustracja trzonka drewnianej łyżki pochodzącego z drugiej połowy XII w.

Prawie wszystkie wspomniane tu przedmioty zdobione pochodzą z ubogiej, rybackiej dzielnicy grodu gdańskiego, co świadczy o wysokim poziomie artystycznym ówczesnej ludowej twórczości plastycznej.

R. Rss.

HERCIK EMANUEL. Československé lidové hračky

Praha 1951. Wyd. „Orbis“, 62 str., 175 tabl. barwn.

Obszerna działość literatury etnograficznej poświęconej zagadnieniom ludowego zabawkarstwa wzbogaciła nowa pozycja. Jest nią wymieniona w tytule praca E. Hercika o zabawkarstwie ludowym na terenie Czech i Słowacji. Praca ta, wydana bardzo starannie przez praskie wydawnictwo „Orbis“, składa się z krótkiego tekstu oraz bogatej części ilustracyjnej, zawierającej blisko tysiąc barwnych ilustracji i ponad 70 rycin wykonanych techniką kreskową.

W części tekstowej autor omawia na wstępie ośrodki ludowej produkcji zabawkarstwa na terenie Czech i Słowacji, podaje dane historyczne odnoszące się do przeszłości poszczególnych ośrodków, począwszy od pierwszej połowy XIX wieku, charakterystykę wyrobów oraz warunki produkcji i handlu. Autor opisuje zarówno drobną wytwórczość zabawkarstwą rozproszoną po wsiach (np. w obfitującym w surowiec drzewny Hlinecku), jak i produkcję skoncentrowaną w dużych, ale wyspowo występujących ośrodkach, do których należy Skašov, gdzie w r. 1914 na 600 mieszkańców 52 rodziny zajmowały się sezonowo wyrobem zaba-

wek. Niektóre z większych pracowni zabawkarstwa zorganizowane były w sposób zbliżony do manufaktur. Zatrudniano w nich większą ilość pracowników (czasem również kobiety), w produkcji zastosowany był podział pracy i specjalizacja. Mniejsi wytwórcy zabawek, pracujący na własny rachunek, sami sprzedawali swój towar na targach i jarmarkach, rozwозяć go na taczkach. Większe wytwórnie posługiwały się transportem wozowym i wysyłały zabawki na znaczne odległości. W papierach handlowych tego rodzaju wytwórni znalazł Hercik materiały świadczące o eksporcie ludowych zabawek z Czech do innych krajów byłej monarchii austro-węgierskiej, między innymi na drugą stronę Karpat do Galicji.

Produkcja każdego ośrodka była zazwyczaj ściśle standaryzowana zarówno co do rodzaju wyrobów, jak ich wymiarów i sposobu zdobienia. Największy rozkwit ludowego zabawkarstwa na terenie dzisiejszej Czechosłowacji przypada na drugą połowę ubiegłego stulecia. Później popyt na tego rodzaju zabawki zaczął się zmniejszać, co pociągnęło za sobą spadek ich

cen (między rokiem 1870 a 1914 prawie o 50%), mimo równoczesnej podwyżki ceny surowca i kosztów utrzymania. Na skutek pogarszających się warunków ekonomicznych, wiele ośrodków ludowej produkcji zabawkarskiej zamarło po pierwszej wojnie światowej.

W rozdziale drugim omawia autor rodzaje techniki stosowane w ludowej produkcji zabawkarskiej. Mimo, że w części ilustracyjnej przedstawione są zabawki z różnych materiałów, jak glina, ciasto, szkło itp., w rozdziale tym mówi Hercik wyłącznie o obróbce i zdobnictwie drzewa. Zabawki drewniane wyrabiano głównie z drzewa lipowego i świerkowego, dawniej zaś w niektórych ośrodkach (jak na przykład Krouna) używano drzewa bukowego. Obróbka odbywała się przy pomocy najprostszyc narzędzi (nóż, dłuto, siekiera, piła), w nowszych zaś czasach przyjęły się w zabawkarstwie tokarnie. Obtaczano na nich między innymi profilowane pierścienie, które, łupane poprzecznie, dawały sylwetki zwierząt, boki kołysek itp. Dekoracją zabawek zajmowały się często kobiety. Do malowania używano pierwotnie barwików naturalnych (np. koszenili), później barwików ziemnych ze spoiwem klejowym, kładzionych niekiedy na kredowym podkładzie, z wierzchu pokrytych bezbarwnym lakierem. W nowszych czasach stosowano barwiki anilinowe.

Wzory malowano przy pomocy pędzelków lub stempeków. Na Wołoszczyźnie Morawskiej powierzchnie zabawek wykonanych z bukowego drzewa przywędziano w dymie na kolor ciemnobrazowy i na tym tle zdobiono rytym ornamentem. Na Słowaczynie, podobnie jak u nas w okolicy Żywca, powierzchnie zabawek przed ryciem ornamentu barwiono na czerwono.

Po bardzo pobieżnym omówieniu techniki wykonywania zabawek, Hercik w sposób dosyć nieoczekiwany przechodzi do opisu zabawek znanych z wykopalisk archeologicznych, czy to europejskich (głównie gliniane grzechotki i ptaszki), czy pozaeuropejskich: egipskich i perskich.

Wśród obfitego w tym dziale materiału ilustracyjnego na szczególną uwagę zasługują niektóre gliniane grzechotki, jeźdźcy na koniach, czy piszczałki w postaci ptaszków, które od czasów starożytnej Grecji i Rzymu przetrwały prawie bez zmian do dziś w inwentarzu zabawek wielu narodów europejskich. Rozdział ten zamyka tablica chronologiczna, uwzględniająca materiał i formę zabawki oraz określająca jej występowanie w różnych okresach, od czasów przedhistorycznych do współczesnych.

Pozostałą część tekstu zajmuje objaśnienie barwnych tablic oraz wykaz literatury czeskiej, rosyjskiej, polskiej, angielskiej, francuskiej i niemieckiej, dotyczącej zabawek ludowych.

W części ilustracyjnej na początku pokazane są zabawki z terenu Czech i Słowaczyny. Uporządkował je autor według materiału, z którego są wykonane. Na początku mamy więc zabawki z gliny wypalanej (podane w układzie chronologicznym, począwszy od neolitu); współczesne wyroby z gliny suszonej i malowanej, z kitu stolarskiego i ciasta, następnie lalki z gałganków, z liści kukurydzy oraz obfity dział zabawek drewnianych, uporządkowanych niezbyt zresztą konsekwentnie (lalki, koniki, wózki, żołnierze, ptaszki, zabawki ruchome w rodzaju wiatraczków, kowali, wiewiórek, meble, grzechotki, piszczałki, wy-

konywane przez dzieci zabawki z roślin i z drzewa, jak zwierzątka, strzelby, pistolety).

Począwszy od tablicy 60 autor daje przegląd zabawek spotykanych u innych narodów, zarówno europejskich (ZSRR, Polska, Jugosławia, Grecja, Szwecja, Niemcy, Francja), jak i pozaeuropejskich (Indie, Chiny, Japonia, Afryka, Ameryka). Na końcu zaś wraca na grunt ojczysty, przedstawiając na 29 tablicach najnowsze zabawki czeskosłowackie, projektowane i wykonane przy udziale czeskich i słowackich artystów-plastyków (M. Podhojska, E. Hercik, Slavo), Tusor i inni).

Materiał ilustracyjny zawarty w pracy Hercika jest bardzo dobry zarówno jeśli chodzi o stronę dokumentarną, jak i poziom estetyczny. Na tym jednak wyczerpuje się wartość omawianej publikacji. Autor, z zawodu plastyk, z zamiłowania zbieracz i kolekcjoner zabawek, nie umie na zgromadzony przez siebie materiał spojrzeć okiem badacza. Daje się to zauważyć zarówno w układzie materiału ilustracyjnego, jak i w sposobie opracowywania tekstu, w którym brak próby ustalenia jakiejś ogólnej systematyki zabawek, czy usiłowań w kierunku określenia specyfiki zabawek czeskosłowackich na tle zgromadzonego materiału porównawczego, czy wreszcie uchwycenia związków zachodzących między zabawkami czeskimi i słowackimi a zabawkami krajów ościennych.

Zarówno publikowany przez Hercika materiał porównawczy, jak i literatura zagraniczna grzeszą dużą przypadkowością wyboru. Przykładem może tu być materiał odnoszący się do zabawkarstwa ludowego w Polsce. Hercik z prac polskich nie zna ani najnowszych (np. T. Seweryna „Polskie zabawki ludowe“, Polska Sztuka Ludowa, 1949), ani takich, jak publikowana w „Ludzie“ (1929) praca S. Udzieli pt. „Zabawki z roślin“, czy tegoż autora „Przemysł drzewny w Koszarawie“ (Przemysł i Rzemiosło, 1921). Reprodukowane w dziale ilustracyjnym zabawki polskie ze zbiorów Muzeum Przemysłu Artystycznego w Pradze (Tabl. CXVII—CXIX) nie są typowe dla naszego obszaru etnograficznego (toczony z drzewa jeździec z okolic Mrągowa na Mazurach, jeździec i wózek z północno-wschodniej Polski). O wiele ciekawszy materiał porównawczy znalazłby autor w drewnianych wyrobach zabawkarskich z Polski południowej, zwłaszcza z Żywiecczyny. Wykonywane tam do dziś malowane ptaszki, wózki z konikami, taczki wykazują wiele cech wspólnych z zabawkami czeskosłowackimi. Zbliżone do starych zabawek czeskich są również nasze zabawki gliniane, np. ptaszki, jeźdźcy na koniach itp., które dziś jeszcze można spotkać w różnych ośrodkach garncarskich.

Mimo podkreślonych wyżej braków, praca Hercika ma dużą wartość dokumentarną i, choćby ze względu na znaczną ilość zawartego w niej materiału, stanowi w czeskosłowackim piśmiennictwie etnograficznym cenną pozycję, która w chwili bieżącej w literaturze polskiej nie ma odpowiednika. Ludowe zabawkarstwo polskie, chociaż jest również bogate i interesujące jak po drugiej stronie Karpat, nie doczekało się jeszcze, niestety, wydawnictwa, w którym zostałyby utrwalone dla przyszłych prac badawczych owe niezliczone formy zabawek z drzewa, gliny, czy ciasta, zapelniających do niedawna stragany na targach, jarmarkach czy odpustach.

WARUKI PRENUMERATY NA ROK 1953:

Prenumerata roczna — 72 zł, półroczna — 36 zł.

Wpłaty za II półrocze przyjmują najpóźniej do dnia 10.VI.1953 r. placówki pocztowe właściwego rejonu doręczeń, na którego terenie zamieszkuje prenumerator-odbiorca. Ze względu na ograniczoną ilość egzemplarzy przeznaczonych do sprzedaży komisowej — zalecane jest zgłaszanie prenumeraty.

Poprzednie numery dwumiesięcznika „Polska Sztuka Ludowa“ (od nru 6-7-8/48) oraz innych czasopism Państwowego Instytutu Sztuki można nabywać: w księgarni „Domu Książki“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 (która na zamówienie wysyła również czasopisma poza Warszawę za zaliczeniem pocztowym) oraz w kiosku P.I.S., Warszawa, Długa 26 i w kiosku Muzeum Narodowego w Warszawie, Al. Jerozolimskie 3 (sprzedaż na miejscu).

SPIS TREŚCI

Od Redakcji. W związku z dyskusją nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej s. 5—6	nr	1
Z przemówienia Prezydenta Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947. s. 3—4	nr	1
ARTYKUŁY		
<i>Chorosziński Jan</i> Życie i walka ludu ziemi kieleckiej w pieśni s. 301—315	nr	6
<i>Cieśla-Reinfussowa Zofia</i> Dom z wnęką w polskiej architekturze ludowej s. 263—269	nr	4-5
<i>German Franciszek</i> Stosunek Mikołaja Gogola do polskich zbiorów pieśni ludowych s. 255—256	nr	4-5
<i>German Franciszek</i> Jeszcze w sprawie stosunku Mikołaja Gogola do zbioru pieśni ludowych Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego s. 359—360	nr	6
<i>Gębik Władysław</i> Społeczny sens badań nad kulturą ludową Warmii i Mazur s. 189—197	nr	4-5
<i>Gładysz Mieczysław</i> Z twórczości plastycznej górników śląskich s. 147—154	nr	3
<i>Jackowski Aleksander</i> Na marginesie prac Państwowego Instytutu Sztuki w zakresie badań nad sztuką ludową i folklorem s. 117—126	nr	3
<i>Jastrzębowski Wojciech</i> Geneza, program i wyniki działalności „Warsztatów Krakowskich“ i „Ładu“ s. 13—22	nr	1
<i>Kaczorowska Blanka</i> Wełniany pasiak opoczyński s. 23—28	nr	1
<i>Kamińska Janina</i> Tkaniny z osady rzemieślniczo-rybackiej z XII—XIII wieku w Gdańsku s. 74—76	nr	2
<i>Kostysz Juliusz Jan</i> Oksitowicz — garncarz krakowski i jego dzieło s. 316—334	nr	6
<i>Kotula Franciszek</i> Teatralność zwyczajów i obrzędów (z Puszczy Sandomierskiej) s. 335—343	nr	6
<i>Kotula Franciszek</i> Z badań nad strojem ludowym Rzeszowiaków s. 212—226	nr	4-5
<i>Kotula Franciszek</i> Ze studiów nad zdobnictwem kowalskim w okolicach Rzeszowa s. 87—91	nr	2
<i>Ligeza Józef</i> Kilka uwag o muzycznym folklorze górniczym s. 131—133	nr	3
<i>Nahlík Adam</i> Tkaniny gdańskie pod względem technicznym i artystycznym s. 77—86	nr	2
<i>Pietkiewicz Kazimierz</i> Nowe drogi plastyki ludowej na tle współpracy artystów zawodowych z ludowymi s. 198—202	nr	4-5
<i>Pietkiewicz Kazimierz</i> Społeczna rola artysty ludowego s. 68—73	nr	2
<i>Reinfuss Roman</i> Badania terenowe w rejonie kielecko-sandomierskim s. 35—47	nr	1
<i>Reinfuss Roman</i> Sztuka ludowa Podlasia Zachodniego s. 270—287	nr	4-5
<i>Reinfuss Roman</i> Z zagadnień sztuki ludowej s. 65—67	nr	2
<i>Sadownik Jan</i> Pieśni ludowe z obszaru wideł Wisły i Sanu (powiaty: kolbuszowski, łańcucki, niski, rzeszowski, tarnobrzeski i pobraża) s. 227—251	nr	4-5
<i>Starek Edyta</i> Parzenice spiskie s. 175—180	nr	3
<i>Telakowska Wanda</i> Projektanckie kolektywy robotnicze, chłopskie i młodzieżowe s. 7—12	nr	1
<i>Trzepacz Maria</i> Ornamentyka ceramiki okresu wczesnośredniowiecznego s. 163—169	nr	3
<i>Wallis Stanisław</i> Śląskie pieśni górnicze s. 134—146	nr	3
<i>Wojciechowski Aleksander</i> Metody pracy zespołowej w polskim przemyśle artystycznym s. 203—211	nr	4-5
<i>Wojciechowski Aleksander</i> Przemysł włociański w Królestwie Polskim (ankieta z 1885 roku) s. 257—260	nr	4-5

<i>Zlotnikowa Irina</i> Pieśń ludowa w życiu i twórczości Gogola (tłum. B. Karnawska) s. 252—254	nr	4-5
<i>Żaki Andrzej</i> Pierwsze prace wykopaliskowe Państwowego Instytutu Sztuki (badania na starych cmentarzach w Dębnie i Szaflarach, pow. N. Targ) s. 48—51	nr	1
<i>Zywirska Maria</i> Podłoże ludowe w kulturze górniczej s. 127—130	nr	3

SYLWETKI TWÓRCÓW LUDOWYCH

<i>Seweryn Tadeusz</i> Józef Markowski, górnik wielicki s. 155—162	nr	3
<i>Starek Edyta</i> Twórczość Heleny Roj-Kozłowskiej s. 29—34	nr	1
<i>Wajda Andrzej</i> Wincenty Kitowski — ilżecki artysta ceramik s. 92—95	nr	2

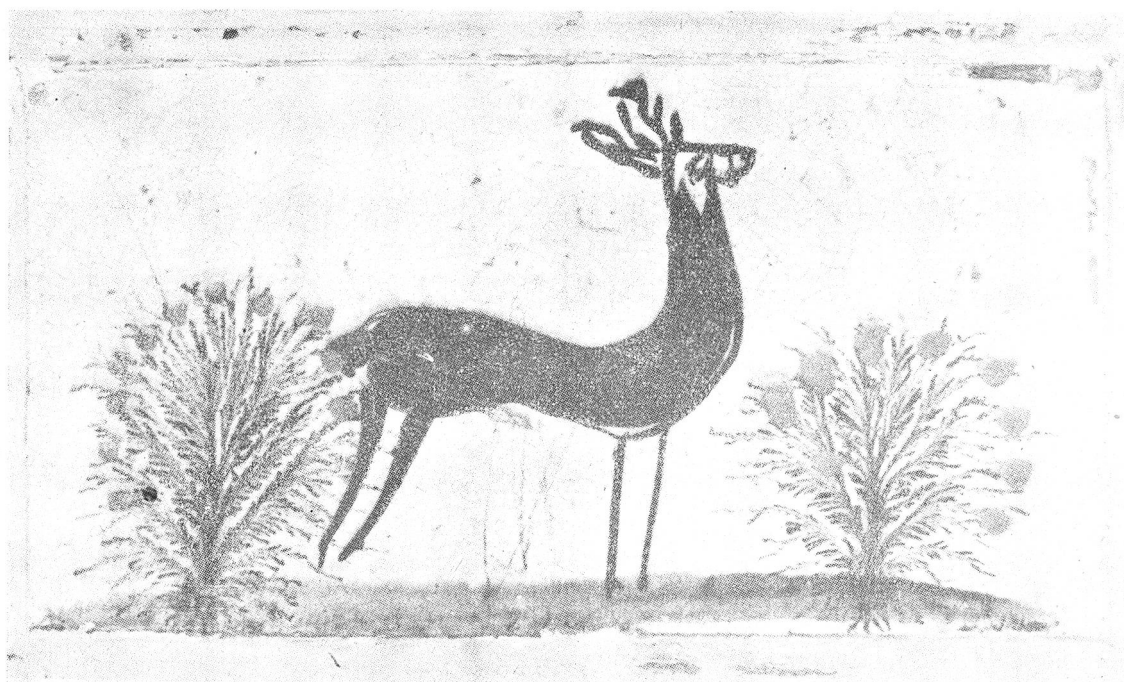
SPRAWOZDANIA, RECENZJE, KRONIKA

<i>Astalosz Szandor</i> Pierwszy rok działalności Węgierskiego Instytutu Twórczości Ludowej s. 185—186	nr	3
<i>Blumówna Helena</i> Wystawa sztuki i rękodziela ludowego w Krakowie s. 59	nr	1
<i>Cieśla-Reinfussowa Zofia</i> Wystawa sztuki ludowej województwa lubelskiego s. 100—102	nr	2
<i>Cieśla-Reinfussowa Zofia</i> Z wystawy wycinanek ludowych w Sieradzu s. 52—54	nr	1
<i>Gajekowa Olga</i> Sprawozdanie z badań terenowych Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego s. 354—355	nr	6
<i>Gębik Władysław</i> Wystawa sztuki ludowej w województwie olsztyńskim s. 353—354	nr	6
<i>Gładysz Mieczysław</i> Radostná Země s. 184—185	nr	3
<i>Janikowska Eleonora</i> Sprawozdanie z wystawy sztuki ludowej powiatu nowosądeckiego s. 103—108	nr	2
Kronika s. 297—298	nr	4-5
<i>Kurkowa Zofia Barbara</i> VI powojenny konkurs szopek krakowskich s. 60—61	nr	1
<i>Łoziński Jerzy</i> Katalog zabytków sztuki w Polsce s. 108—110	nr	2
<i>Müller Władysław</i> Zagadnienie budownictwa ludowego i sztuki ludowej w katalogu zabytków sztuki w Polsce s. 110—112	nr	2
O. G. Sprawozdanie z XXVII Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Katowicach s. 183—184	nr	3
O. G. XXVI Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Łodzi s. 62	nr	1
<i>Pietkiewicz Kazimierz</i> Narady robocze z artystami ludowymi s. 261—262	nr	4-5
<i>Pietkiewicz Kazimierz</i> Udział twórców ludowych w Naradzie Szczecińskiej s. 344—346	nr	6
<i>Reinfuss Roman</i> Bułgarskie i rumuńskie wydawnictwa strojów ludowych s. 182—183	nr	3
<i>Reinfuss Roman</i> Z pokonkursowej wystawy przemysłu ludowego w Węgrowie s. 347—352	nr	6
<i>Reinfuss Roman</i> Z wystawy pokonkursowej w Łukowie s. 55—58	nr	1
R. Rss. Hercik Emanuel: Československé lidové hračky (Praha 1951 wyd. „Orbis“) s. 361	nr	6
R. Rss. Konrad Jażdżewski: Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk (Gdańsk 1952 wyd. Muzeum Pomorskie) s. 361	nr	6
R. Rss. Rudolf Krzywiec: Podstawy technologii ceramiki (wyd. P.Z.W.S. 1950 r., skrypt) s. 113	nr	2
R. Rss. Veci a Lide (rok III, zeszyt 5—6, Praga 1951) s. 112—113	nr	2
<i>Sobieski Marian</i> Adolf Eustachy Chybiński (wspomnienie pośmiertne). Bibliografia prac i artykułów A. Chybińskiego z zakresu muzyki ludowej s. 356 — 358	nr	6
<i>Stankiewiczowa Janina</i> Pokonkursowy pokaz haftów sieradzkich s. 181	nr	3
<i>Stankiewiczowa Janina</i> Wystawa przemysłu ludowego i artystycznego w Łańcucie s. 288—289	nr	4-
<i>Zawistowicz-Adamska Kazimiera</i> O książce Suli Benet „Song, dance and customs of peasant Poland“ s. 290—296	nr	4-5
<i>Zieliński Chwałisław</i> Konkurs i wystawa ceramiki ludowej województwa łódzkiego s. 170—174	nr	3
<i>Zyglar Tadeusz</i> Helen Wolska — Dance of Poland (London 1952) s. 296	nr	4-5
<i>Zywirska Maria</i> Wystawa sztuki ludowej w Katowicach s. 96—99	nr	2

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ

(1950 – 1952)

OPRACOWAŁA IRENA CHMIELŃSKA



POLSKA SZTUKA LUDOWA

ROK VI Nr 6

LISTOPAD–GRUDZIEN

WARSZAWA 1952

Niniejsze materiały do bibliografii polskiej sztuki ludowej za lata 1950 — 1952 są próbą możliwie pełnej rejestracji literatury wymienionego okresu.

Praca jest niejako kontynuacją bibliografii P. Grzegorzcyka¹, doprowadzonej do r. 1949, rozszerza jednak jej zakres, obejmując oprócz plastyki ludowej zagadnienia związane ze zwyczajami, literaturą, muzyką, pieśnią i tańcem.

Bibliografia stanowi także w pewnej mierze kontynuację bibliografii rzemiosła artystycznego A. Ryszkiewicza.²

Przy zbieraniu materiału uwzględniono wydanictwa zwarte i artykuły z czasopism.

¹ Polska Sztuka Ludowa 1950 nr 1/6 — załącznik.

² Polska Sztuka Ludowa 1951 nr 3 — załącznik.

1. OPRACOWANIA OGÓLNE

1. B i e r u t Bolesław: Nauka i sztuka w służbie narodu budującego socjalizm. Z przemówień... zestawił Banaszkiwicz Władysław. Mat. Studiów Sztuki 1952 nr 1 s. 5-28.
2. B o g u c k i Janusz: „Niechodliwość“ i inne zmartwienia. Nowa Kult. 1952 nr 19 s. 8.
3. B o g u c k i Janusz: Zagadnienia plastyki kształtującej. Nowa Kult. 1952 nr 10 s. 8.
4. C z y ż e w s k i Aleksander: O socjalistyczną treść w produkcji artystyczno-ludowej. Drobna Wytwór. 1951 nr 2 s. 17-18.
5. D m i t r a k o w J.: Reakcyjna teoria ary-stokratycznego pochodzenia folkloru. Wieś 1950 nr 52 s. 9.
6. D y b o w s k i Stefan: O artystycznym pięknie w życiu codziennym i produkcji. Wiedza i Życie 1952 nr 8 s. 728—735, ilustr.
7. F r a n k o w s k i Eugeniusz: Zagadnienia metodologii badań nad sztuką ludową. Mat. Studiów Sztuki 1951 nr 5 s. 369—382.
8. G r a b o w s k i Józef: Sztuka ludowa a plastyka współczesna. Dziś i Jutro 1952 nr 24 s. 7.
9. G r a b o w s k i Józef: Życie i rozwój pewnego fragmentu sztuki ludowej. Probl. 1952 nr 1 s. 30—36.
10. J a c k o w s k i Aleksander: Na marginesie prac Państwowego Instytutu Sztuki w zakresie badań nad sztuką ludową i folklorem. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 117—126.
11. J a ś k o w s k i Stanisław: O symetrii w zdo-bnictwie i przyrodzie. Warszawa 1952. Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln. s. 168.
12. K r z y ż a n o w s k i Julian: Folklorystyka w zasięgu badań naukowych. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6 s. 14—16.
13. Ł a z a r z Jan: Nowe elementy folkloru polskiego. Scena świetl. 1950 nr 3 s. 15—18.
14. M ü l l e r Władysław: Społeczne podłoże motywów janosikowych w sztuce ludowej. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 4/5 s. 119—123.

Układ pracy jest rzeczowy, w obrębie poszczególnych zaś działów alfabetyczny z wyjątkiem działu „Wystawy“, w którym dano układ chronologiczny, oraz działu „Opracowania regionalne“.

W tym ostatnim dziale zamieszczono tylko opracowania ogólne, podając je w układzie topograficznym. Zagadnienia szczegółowe, jak np. budownictwo, malarstwo, ceramika itp. poszczególnych grup regionalnych, włączono do działów specjalnych.

Skróty czasopism uwzględnionych w bibliografii oparto na terminologii, stosowanej przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej według wskazań Polskiego Instytutu Normalizacyjnego.

15. N i e d o s z i w i n G.: O zagadnieniu ludowości w sztuce radzieckiej. [Tłum. z czasopisma „Iskusstwo“ 1950 nr 6. Przekład: Władysława Jaworska]. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 3 s. 82—96.
16. N o m e r s k a Jolanta: Kadry artystyczne ze wsi. Wieś 1950 nr 40 s. 8.
17. P i e t k i e w i c z Kazimierz: Nowe drogi plastyki ludowej na tle współpracy artystów zawodowych z ludowymi. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 198—202, ilustr.
18. P i e t k i e w i c z Kazimierz: Nowe drogi sztuki ludowej. Widnokrąg 1952 nr 43 s. 4.
19. P i e t k i e w i c z [Kazimierz]: Społeczna rola artysty ludowego. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 68—73, ilustr.
20. P i e t k i e w i c z Kazimierz: Sztuka ludowa a świetlica. Por. świetl. 1951 nr 2 s. 233—237.
21. P i w o c k i Ksawery: Sztuka ludowa w rozwoju polskiej kultury plastycznej. Prz. Kult. 1952 nr 2 s. 6.
22. P o ź n i a k Włodzimierz: Oskar Kolberg i jego dzieło. W 60-tą rocznicę śmierci (3.VI.1890). Ż. śpiew. 1950 nr 6/7 s. 37—38.
23. R e i n f u s s Roman: Organizacja badań nad sztuką ludową. Mat. Studiów Sztuki 1951 nr 5 s. 404—421.
24. R e i n f u s s Roman: Po I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej w sprawie badań nad sztuką. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 97—99.
25. R e i n f u s s Roman: Stan badań nad polską sztuką ludową. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6 s. 3—13.
26. R e i n f u s s Roman: U progu piątego roku [„Polskiej Sztuki Ludowej“]. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 3—5.
27. R e i n f u s s Roman: Z zagadnień sztuki ludowej. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 65—67.
28. R e i s s Józef: Henryk Oskar Kolberg. Wiedza i Życie 1950 nr 6/7 s. 616—634, ilustr.
29. S c h a f f Adam: Metoda dokumentów osobistych a społeczne badania terenowe. Myśl fil. 1952 nr 3 s. 221—259.

30. S i t n i k K. A.: O ideowości i ludowości sztuki radzieckiej. (Tłum. Maria Twarowska). Warszawa 1951 PIS s. 2 nlb., 94. [Pomocnicze Materiały z Zakresu Teorii Sztuki i Krytyki Artystycznej, z. 1.]
Maszynopis powielony.
31. Słownik historyczny sztuk plastycznych. Zeszyt dyskusyjny. (Warszawa 1951) PIW s. IV, 2 nlb., 106, ilustr.
Państwowy Instytut Sztuki.
32. S o k o r s k i Włodzimierz: Literatura i sztuka Polski Ludowej. Wiedza i Życie 1951 nr 2 s. 101—110.
33. Sztuka polska czasów nowożytnych. Cz. 1. Lata 1450—1650. Praca zbiorowa. (Red. całości: Ksawery Piwocki, Juliusz Starzyński). Warszawa 1952, Państw. Wyd. Nauk. s. 2 nlb., II, III, 1 nlb., 257.
[Wyd.] Państwowy Instytut Sztuki.
[Zawiera m. in.:] Okres 1. Rzemiosło artystyczne: Bochnak Adam: Złotnictwo, kowalstwo, ludwisarstwo, introligatorstwo. Dobrowolski Tadeusz: Stolarstwo. Kruszyński Tadeusz: Hafciarstwo. Buczkowski Kazimierz: Szkło, ceramika. Pieńkowska Hanna: Witrażownictwo. Okres 2. Rzemiosło artystyczne: Bochnak Adam, Buczkowski Kazimierz: Ceramika, szkło. Okres 3. Mańkowski Tadeusz: Rzemiosło artystyczne. Piwocki Ksawery: Sztuka ludowa.
34. T a r g o Ń s k i Mieczysław: Twórczość ludowa pod opieką państwa. Kult. i Życie 1952 nr 17 s. 1, ilustr.
35. W o j c i e c h o w s k i Aleksander: Sztuka wsi polskiej w latach 1945—1950. Myśl Współcz. 1950 nr 10 s. 154—165.
36. Z b i j e w s k a Krystyna: Artysty ludowi. Od A do Z 1951 nr 46 s. 1, 3.
37. Z i e l i Ń s k i Chwaliśław: Sztuka i przemysł ludowy. Dziś i Jutro 1951 nr 40 s. 6.
38. Ż y w i r s k a Maria: Podłoże ludowe w kulturze górniczej. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 127—130, ilustr.
2. NAUKI POMOCNICZE Z ZAKRESU ETNOGRAFII, SOCJOLOGII, ARCHEOLOGII
39. Było to wczoraj. Wybór z pamiętników bezrobotnych, chłopów, emigrantów i lekarzy. Oprac. Z. Mitzner. Warszawa 1951 Nasza Księg. s. 284, 4 nlb., tabl. 31.
40. B a r a n o w s k i Bohdan: Najdawniejsze procesy o czary w Kaliszu. Łódź 1951 Pol. Tow. Ludoznawcze s. 66.
41. B a r a n o w s k i Bohdan: Polskie procesy czarownic jako zjawisko społeczno-kulturalne. (Łódź 1952). Wrocławska Druk. Nauk. s. 5, 1 nlb.
42. B a r a n o w s k i Bohdan: Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku. (Wyd. 1) Łódź 1952 (Łódzkie Tow. Nauk.) s. 181.
43. B u r s z t a Józef: Społeczeństwo i karczma. Propinacja, karczma i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim w XIX w. Warszawa 1951 Lud. Spółdz. Wydawn. s. 262, 2 nlb., ilustr.
44. F r a n k o w s k i Eugeniusz: Etnografia radziecka. Lud T. 39 s. 1—42.
45. H a l b a n L[eon]: Znaczenie zwyczajów prawnych i ich badanie. Lud T. 39 s. 148—180.
46. H o r n a Ryszard: Folklore juridique (Ludoznawstwo prawne). Tłum. Jerzy Pogonowski. Lud T. 39 s. 133—147.
47. H e n s e l Witold: Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej. Poznań 1952 Pol. Tow. Prehistor. s. 377, 4 nlb., ilustr., mapy.
48. I t m a n Leszek: Zadania etnografii na Ziemiach Odzyskanych. Świat i Życie 1952 nr 38 s. 2.
49. J a ż d ż e w s k i Konrad: Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk. (Komentarz do wystawy pod tym tytułem w Muzeum Pomorskim w Gdańsku). Gdańsk 1952 Muz. Pomorskie s. 30, 1 nlb., mapa, ilustr.
Rec.: [Reinfuss Roman] R. Rss.: Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 361.
50. K u r e k Jalu: Kim był Janosik. Świat 1952 nr 23 s. 14.
51. L u t y Ń s k i Jan: Problemy i metody radzieckiej etnografii. (Łódź) 1951 Łódz. Tow. Nauk. s. 30.
Odb.: Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych T. 1: 1950.
52. M o s z y Ń s k i Kazimierz: Ludy zbierackołowicze. Ich kultura materialna oraz podstawowe wiadomości o formach współżycia zbiorowego, o wiedzy, życiu religijnym i sztuce. Kraków 1951 Państw. Wydawn. Nauk. (powiel.) s. 2 nlb., VII, 1 nlb., 299, 5 nlb.
53. N a s z Adolf: Etnograficzne aspekty badań archeologicznych w Polsce. Wrocław 1951 Pol. Tow. Archeolog. s. 27—44. Nadb. Archeologia R. 3: 1949.
54. N o s e k Stefan: Przedhistoryczne budownictwo mieszkalne na ziemiach polskich. Lud T. 39 s. 253—290, ilustr.
55. Ocena dorobku polskiej etnografii z punktu widzenia postępowej myśli społecznej. Memoriał opracowany przez konferencję etnografów. Lud T. 39 s. 626—629.
56. O c h m a Ń s k i Władysław: Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej. Warszawa 1950 Lud. Spółdz. Wydawn. s. 251 4 nlb. (Szczotka S.: Przedmowa).
Rec.: Reyman Jan. Wierchy 1950—1951 s. 275—278; Bardach J[uliusz]. Prz. hist. T. 43 z. 1 s. 150—158.
57. R y s z k i e w i c z Andrzej: Sprawy artystyczne w działalności Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Mat. Studiów Sztuki 1951 nr 6 s. 32—60.
58. S e w e r y n Tadeusz: Ikonografia etnograficzna. Lud T. 38 s. 229—276; T. 39 s. 291—354.
59. S z c z e p a Ń s k i Jan: Etnograficzne badania nowych form kultury w Związku Radzieckim. Wieś 1952 nr 19 s. 2.
60. S z c z o t k a Stanisław: Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589—1782. Lublin 1952 Pol. Tow. Ludoznawcze s. 190.

61. Tokarew S. A.: Zagadnienie etnogenezy w etnografii. Tłum. Malewska Zofia. Lud T. 39 s. 65—101.
62. Tołstow S. P.: Lenin i aktualne zagadnienia etnografii. Tłum. Malewska Zofia. Lud T. 39 s. 43—64.
63. Wachowski Kazimierz: Słowiańszczyzna Zachodnia. Wyd. 2. Wstępem poprzedził Gerard Labuda. Poznań 1950.
Rec.: Kamiński Wł. Prz. powsz. 1951 nr 4 s. 302.
64. Żak Andrzej: Metoda wykopaliskowa w badaniach polskiej sztuki ludowej. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 6 s. 163—166.
- 64a. Żak Andrzej: Z najnowszych badań nad kulturą plemion prapolskich (wykopaliska 1950). Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 129—132; ilustr.

3. OPRACOWANIA REGIONALNE

Pomorz e

65. Błachnio Józef: Notatki etnograficzne powiatu chełmińskiego. Grudziądz 1951 [Tekst maszynopis powielony w Muzeum w Grudziądzu] s. 26 [powiel. jednostr.] tabl. 6 [na pracach rękopisu].
66. Brocki Zygmunt: Krzysztof Celestyn Mrongowiusz pierwszy badacz Kaszubszczyzny. Probl. 1951 nr 8 s. 566—569.
67. Bukowski Andrzej: Regionalizm kaszubski: ruch naukowy, literacki i kulturalny. Poznań 1950 Inst. Zachodni s. VIII, 399, tabl. 4, tabela 1.
Rec.: Nitsch Kazimierz. Jęz. pol. 1951 z. 4 s. 40—42.
68. Cichocki Jerzy: O regionalizmie w ogóle i regionalizmie kaszubskim. Tyg. powsz. 1951 nr 26 s. 9.
69. Romanówna Eugenia: Sprawozdanie z [etnograficznej] ekspedycji pomorzoznawczej w 1948. Lud T. 39 s. 540—544.

Kurpie

70. Syska Henryk: Nad błękitną moją Narwią. Warszawa 1952 Lud. Spółdz. Wydawn. s. 245, 2 nlb., ilustr. [Monografia z zakresu historii i etnografii Kurpiów].

Mazury — Warmia

71. Chojnacki Władysław: Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego. Oprac... Wrocław 1952 Zakł. Narod. im. Ossolińskich s. XX, 354, tabl. 7.
72. Gębik Władysław: Społeczny sens badań nad kulturą ludową Warmii i Mazur. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 189—197, ilustr.

Podlasie

73. Reinfuss Roman: Sztuka ludowa Podlasia Zachodniego. (Z badań IV obozu naukowego Państwowego [Instytutu] Sztuki] w Bachorzy pow. Sokołów). Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 270—287, ilustr.
74. Targoński Mieczysław: Sztuka ludowa Podlasia. Kult. i Życie 1952 nr 27 s. 3, ilustr.

Śląsk

75. Błachut Władysław: Region Żywiecki. (Szkic kronikarski). Wieś 1952 nr 14 s. 2, 7.
76. Dolny Śląsk. Praca zbiorowa pod red. Kiryła Sosnowskiego. [Wyd. 2]. Poznań 1950 Inst. Zachod. s. 477, 1 nlb.
(Cykl: Ziemie Staropolskie t. 1, cz. 1).
77. Haisig Marian: Pomniki Piastów mówią o polskości Śląska. (Architektura Brzegu). Świat i Życie 1952 nr 46 s. 1, ilustr.
78. Karczewski Józef: Z Opolszczyzny. Prz. Kult. 1952 nr 5 s. 1, 8.

Podhale

79. Mortkowicz-Olczakowa Wanda: Zmiany w krajobrazie. [Sztuka ludowa Podhala]. Nowa Kult. 1952 nr 28 s. 8.
80. Witkiewicz Stanisław: Utwory tatrzańskie. Warszawa 1951 Książka i Wiedza s. XII, 2 nlb., 215, 3 nlb., tabl. 8.
81. Targoński Mieczysław: Sztuka ludowa Podhala. Kult. i Życie 1952 nr 27.
82. Wójcicki Stanisław: Olbrzymie perspektywy rozwoju sztuki Podhala w Polsce Ludowej. Echo Tyg. 1951 nr 26 s. 1.
83. Żak Andrzej: Pierwsze prace wykopaliskowe Państwowego Instytutu Sztuki. (Badania na starych cmentarzach w Dębnie i Szafarach pow. N. Targ). Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 48—51, ilustr.

Wielkopolska

84. Brzeski Jan: Regionalny pokaz architektury w Poznaniu. Widnokrąg 1952 nr 22 s. 3, 4.
85. Ziemia Lubuska: Praca zbiorowa pod red. Michała Szczanieckiego, Stanisławy Zajchowskiej, oprac. Florian Barciński (i in.). Poznań 1950 Inst. Zachod. s. 578, 1 nlb., ilustr., mapa 1.
(Cykl: Ziemie Staropolskie t. 3).

Małopolska

86. Dwernecki Leon: Pierwsze C [zabytki i historia Czchowa]. Dziś i Jutro 1952 nr 20 s. 8.
87. Kutrzebianka Anna: Rozwój badań etnograficznych ziemi krakowskiej. Lud T. 39 s. 569—604.
88. Reinfuss Roman: Badania terenowe w rejonie kielecko-sandomierskim. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 35—47, ilustr.
89. Reinfuss Roman: Z obozu naukowego w Weryni. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 133—142.

4. ARCHITEKTURA

90. Adamczewska H.: Cechy narodowe polskiego miasteczka. Archit. 1950 nr 3/4 s. 96.
91. Architektura polska do połowy XIX wieku. Album. Wydawnictwo oprac. pod kierownictwem Jana Zachwatowicza przy współudziale Zygmunta Świechowskiego i Jerzego Miłobędzkiego. Warszawa 1952 Państw. Wydawn. Techn. s. 25, tabl. 449.

92. B r o n i e w s k i Tadeusz: Historia architektury i nauka form architektonicznych. Cz. 2. Katowice 1950 Spółdz. Wydawn. „Meta“ s. 5 nb., 492.
Zawiera m. in.: Budownictwo drewniane w dawnej Polsce.
93. C i e ś l a - R e i n f u s s o w a Zofia: Dom z wnąką w polskiej architekturze ludowej. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 263—269, ilustr.
94. C i o ł e k Gerard: Wpływ środowiska geograficznego na formy osadnictwa i budownictwa wiejskiego w Polsce. Lud T. 39 s. 228—252, ilustr.
95. Dyskusja w sprawie budownictwa wiejskiego. Archit. 1951 nr 2 s. 45—46.
96. E s t r e i c h e r Karol: Przeniesienie zabytku budownictwa drewnianego z Komorowic. Ochr. Zabyt. 1952 nr 1 s. 42—54, ilustr.
97. G a r l i Ń s k i Bohdan: Regionalne pokazy architektury. Archit. 1952 nr 5 s. 129—137, ilustr.
98. G r a b o w s k i Józef: Piękno przydrożne na Kurpiach. [Kapliczki i krzyżel]. Dziś i Jutro 1952 nr 43 s. 8, ilustr.
99. G r u s z c z y Ń s k i Stanisław: Urbanistyka ludowa. Horyz. Techn. 1952 nr 4 s. 165—168.
100. K i e ł c z e w s k a - Z a l e w s k a Maria: Z badań nad osadnictwem pogranicza mazursko-kurpiowskiego. Prz. zach. 1951 nr 11/12 s. 468—478, tabl. 1.
101. K o t u ł a Franciszek: Malowane zręby chałup w Rzeszówskim. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 12—18, ilustr.
102. K u r k o w a Zofia: Wąskofrontowe chałupy w Sądeckim. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 126—128, ilustr.
103. Ł a g o Ń Marian: Kościół w Orawce ma 300 lat. Tyg. powsz. 1951 nr 25 s. 3.
104. M i ł o b ę d z k i Jerzy: Domy rzemieślnicze w miasteczkach południowej Lubelszczyzny. Ochr. Zabyt. 1951 nr 2 s. 117—122.
105. M ü l l e r Władysław: Zagadnienia budownictwa ludowego i sztuki ludowej w Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 110—112.
106. M u s i a n o w i c z Krystyna: Chata z podcieniem, odkryta w osadzie podgrodowej w Bródnie Starym pow. warszawski. Spraw. PMA T. 3 z. 1/4 s. 175—184.
107. R e i n f u s s Roman: Orawski dom z wyżką. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6 s. 36—55, ilustr., mapy, plany.
108. R o g u s k a - C y b u ł s k a Jadwiga: Kościółek na Harendzie. Tyg. powsz. 1950 nr 50 s. 8.
109. R o m a n ó w n a Eugenia: Budownictwo drewniane na Mazurach i Kurpiach. Prz. Zach. 1951 nr 11/12 s. 479—487.
110. [S b]: O nową architekturę wsi polskiej. Stolica 1951 nr 1 s. 9—10.
111. S. S. z.: Wspomnienie o zabytku architektury drewnianej z początku XVI w. [Kościół drewniany w Chechle]. Ochr. Zabyt. 1952 nr 2 s. 138—142.
112. S z y m b o r s k i Roman: Regionalne pokazy architektury w 1952 r. Biul. Techn. Biur. Projekt. Budow. Miejs. 1952 z. 5 s. 9—10.
113. T ł o c z e k Ignacy Felicjan: Pierwiastki narodowe w polskiej architekturze wiejskiej. Archit. 1950 nr 1/2 s. 24—34.
114. W i l i Ń s k i Stanisław: Granitowe kościoły wiejskie XII w. w Wielkopolsce. Prz. zach. 1952 nr 11/12.

5. MEBLARSTWO ORAZ INNE SPRZĘTY I NARZĘDZIA

115. C i e ś l a - R e i n f u s s o w a Zofia: Skrzyżnie kurpiowskie z pow. ostrołęckiego. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 4/5 s. 124—130, ilustr.
116. C z e k a n o w s k i Jan: Z dziejów wozu i zaprzęgu. Lud T. 39 s. 110—132.
117. D o b r o w o ł s k a Agnieszka: Meble ludowe zachodnio-pomorskie. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6 s. 56—61, ilustr.
118. D y n o w s k i W[itold]: Sprzęt ludowy zdobiony rzeźbą płaską i rytem. Tabl. 3. Warszawa 1951 Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln. [Plansza kolorowa do nauki poglądowej].
119. W i l d e r Anna: Dawne meble i wnętrza. Rzemiosło 1950 nr 6/7 s. 8—13.

6. RZEŻBA

120. G ł a d y s z Mieczysław: Z twórczości plastycznej górników śląskich. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 147—154, ilustr.
121. K r o g u l e c W.: Stefek Dulny będzie rzeźbiarzem... (Liceum Techniki Plast. w Kielcach). Słowo Tyg. 1952 nr 12 s. 2.
122. R z e m y k Paweł: W pracowni Klary Prilowej. Nowy Świat 1952 nr 25 s. 2.
123. R z e m y k Paweł: Wielkopolscy rzeźbiarze ludu. Nowy Świat 1952 nr 24 s. 1—2.
124. S e w e r y n Tadeusz: Józef Markowski, górnik wielicki. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 155—162, ilustr.

7. MALARSTWO I GRAFIKA

125. B u k o w i e c k a Helena, Bukowiecki Henryk: W pracowni malarskiej istebniańskiego gazdy Jana Wałacha. Stolica 1950 nr 16 s. 11.
126. B u r z y Ń s k i Roman: Artyści, których nie znałeś. Przekrój 1952 nr 382 s. 9.
127. H a r t w i g Julia: Podróż dookoła malowanego pieca. Malowane chaty w Zalipiu. Świat 1952 nr 50.
128. K u g l i n Jan: Dawna grafika religijna na Śląsku. Tyg. powsz. 1951 nr 42 s. 5.
129. P i e t k i e w i c z Kazimierz: Malarstwo ludowe na Podlasiu. Lud T. 39 s. 550.
130. R e i n f u s s Roman: Kursy malowania obrazów na szkle. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 60—62, ilustr.
131. S t a r e k Edyta: Twórczość Heleny Roj-Kozłowskiej [malarki na szkle]. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 29—34, tabl. 1, ilustr.
132. S t o d n i c k i Z.: Na marginesie kursu dla robotnic małarek w Zakładach Fajansu „Koło“ w Kole. Szkło i Ceram. Biuletyn Ins. Wzorn. Przem. 1952 nr 4.

133. Ż y w i r s k a Maria: Twórczość plastyczna górników. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 43—49; nr 3 s. 76—77; nr 4/5 s. 134—145, tabl. 5.

8. CERAMIKA

134. B o j a r s k a Irena: Naczynia gliniane z Brzostka. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 6 s. 171—176, ilustr.
135. G r a b o w s k i Józef: Ludowa galeria obrazów. Niezaspokojona w malarstwie fantazja twórcza ludu znalazła ujście w kaflarstwie. Probl. 1951 nr 9 s. 615—622.
136. H o ł u b o w i c z Włodzimierz: Garncarstwo wiejskie zachodnich terenów Białorusi. Toruń 1950 Tow. Nauk. s. 283, 6 nlb., mapy 2. Rec.: Śląski Jacek. Z Otchł. Wiek. 1951 z. 3/4 s. 71.
137. K o s t y s z Julian: Z dziejów krakowskiego garncarstwa. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 6—11, ilustr.
138. K o s t y s z Julian: Jan Oksitowicz — garncarz krakowski i jego dzieło. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 317—334, ilustr.
139. K o t u l a Franciszek: O ceramice ludowej. Now. Tyg. 1952 nr 27 s. 2.
140. K r a j e w s k a A.: Ceramika kaszubska z w. XIX i początku w. XX. Spraw. PAU 1951 nr 2 s. 149—151.
141. K r z y w i e c Rudolf: Podstawy technologii ceramiki. (Warszawa) 1950 Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln. s. 116, tabl. 23. (skrypt). Rec.: [Reinfuss Roman] R. Rss.: Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 113.
142. M i k o ł a j c z y k Julian, Pieprzyk Józef: Magiczne słowo: Necel (garncarz w 8 pokołeniu. Obecnie kierownik Spółdzielni Artystycznej Ceramiki Ludowej w Chmielnie na Kaszubach). Nowy Świat 1952 nr 34 s. 3.
143. P i e t k i e w i c z Kazimierz: Badania w zakresie ceramiki ludowej. Lud T. 39 s. 549.
144. P r o k u l e w i c z R.: Brzosteczka ceramika ludowa [pow. jasielski]. Now. Tyg. 1952 nr 15 s. 4, ilustr.
145. R e i n f u s s Roman: Brzostek — zapomniany ośrodek ludowego garncarstwa. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 6 s. 167—170.
146. R e i n f u s s Roman: IV konkurs ceramiki ludowej w Kielcach [w 1951]. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 4/5 s. 154—158, ilustr.
147. R ó ż y c k i Marek: Z wizytą u mistrza Państwowego, seniora iłżeckiego garncarzy. Turysta 1951 nr 4 s. 15, ilustr.
148. S t a r z e w s k a Maria: Polska ceramika artystyczna pierwszej połowy XX w. Wrocław 1952 Muz. Śląskie s. 113, 1 nlb. Zawiera m. in.: Oryznyna Janina: Ceramika ludowa.
149. S t e l m a c h o w s k a Bożena: Współczesna ceramika na Kaszubach. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 100—106, ilustr.
150. Technologia rzemiosła garncarskiego. Wrocław 1952 Państw. Wydawn. Nauk. Katedra Technologii Ceramiki.

151. W a j d a Andrzej: Wincenty Kitowski — iłżecki artysta ceramik. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 92—95, ilustr.

9. WYCINANKI

152. C h e ł m i ń s k a - Ś w i a t k o w s k a Jadwiga: Wycinanka łowicka. Pr. i Mat. etnogr. T. 8/9 s. 617—664, tabl. 7. Odb. Lublin 1950 Pol. Tow. Ludoznawcze s. 54, 1 nlb., tabl. 6. Rec.: [Pietkiewicz Kazimierz] K. P.: Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6 s. 86—87.
153. P i e t k i e w i c z Kazimierz: Wycinanki ludowe z okolic Świdra pod Warszawą. Lud T. 39 s. 550.
154. R z e m y k Roman: Wycinanki, wycinanki, wycinanki... Nowy Świat 1952 nr 38 s. 2.
155. Z a r e m b a Jan A.: Wycinanki opoczyńskie na wystawie w Kielcach. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 158.

10. TKACTWO, HAFCIARSTWO

156. K a c z o r o w s k a Blanka: Pokaz zapaski ludowej w Piotrkowie Trybunalskim. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1-6 s. 79—82, ilustr.
157. K a c z o r o w s k a Blanka: Wełniany pasiak opoczyński. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 23—28, tabl. 2, ilustr.
158. K a m i ń s k a Janina: Tkaniny z osady rzemieślniczo-rybackiej z XII—XIII wieku w Gdańsku. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 74—76.
159. K o t u l a Franciszek: Tkactwo i hafciarstwo (rzeszowskie). Now. Tyg. 1952 nr 3 s. 3.
160. M a c i e j o w s k i Jerzy: U tkaczki sokólskiej [Felicji Jaroszewiczowej]. Wieś 1950 nr 27 s. 3—4.
161. N a h l i k Adam: Tkaniny gdańskie pod względem technicznym i artystycznym. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 77—86, ilustr.
162. P i e t k i e w i c z Kazimierz: „Szmaciaki“ mazurskie. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 4/5, s. 131—133.
163. P l u t y ń s k a Eleonora: Podwójne tkaniny, tzw. dywany ziemi białostockiej i sokólskiej. Probl. 1950 nr 5 s. 305—307.
164. R e i n f u s s Roman: Ludowe motywy w wyrobach dzianych. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 64, ilustr.
165. R ó ż y c k a M. B.: Od ściegu do haftu. Wyd. 2. [Łódź] 1952.
166. S t a r e k Edyta: Parzenice spiskie. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 175—180, ilustr.
167. S t a r o n k o w a Zofia: Wskazówki do badania tkanin ludowych. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/2 s. 62—69.
168. V y d r a Józef: Nieprzemakalność tkanin ludowych. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6 s. 70—73, ilustr.
169. W o j c i e c h o w s k i Aleksander: Dwuosnowowe tkaniny białostockie. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 107—121, ilustr.

11. UBIORY, STROJE

170. C i e c h o w i c z Wiesława: Wielkopolskie czepki oczePINOWE. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 6 s. 177—179, ilustr.

171. D e l i m a t Tadeusz: Strój jamnieński. Życie i Kult. 1952 nr 25 s. 7.
172. D e l i m a t Tadeusz: Strój ludowy na Pomorzu Zachodnim. Życie i Kult. 1952 nr 10 s. 6—7.
173. D e l i m a t Tadeusz: Strój pyrzycki. Życie i Kult. 1952 nr 12 s. 6.
174. D o b r o w o l s k a Agnieszka: Ikonografia ludowej odzieży zachodnio-słowiańskiej. Pam. słow. T. 2 s. 33—60, tabl. 7, mapa 1.
175. F i s c h e r o w a Emilia: O stroju opolskim. Świat i Życie 1952 nr 7 s. 2.
176. G l a p a Adam: Strój szamotulski. Lublin 1951 Pol. Tow. Ludoznawcze s. 52, tabl. 2, ilustr.
Atlas Polskich Strojów Ludowych. Cz. 2 Wielkopolska, z. 1.
177. G o m o l e c Ludwik: Piękno ludowego stroju. Nowy Świat 1952 nr 27 s. 1.
178. J a n i k o w s k a Eleonora: Stare gorsety krakowskie. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 37—42, ilustr.
179. K ł o s o w s k i Józef Nikodem: Strój krzczonowski. Kult. i Życie 1952 nr 27 s. 1.
180. K o s t r z e w s k i Józef: Zapinki wschodnio-słowiańskie. Z Otchł. Wiek. 1951 z. 7/8 s. 148.
181. K o t u l a Franciszek: Stroje ludowe w woj. rzeszowskim. Now. Tyg. 1952 nr 51.
182. K o t u l a Franciszek: Strój rzeszowski. Lublin 1951 Pol. Tow. Ludoznawcze s. 45, 1 nlb., tabl. 2.
Atlas Polskich Strojów Ludowych. Cz. 5 Małopolska, z. 13.
183. K o t u l a Franciszek: Z badań nad strojem ludowym Rzeszowiaków. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 212—226, ilustr.
184. M i e s z k o w s k a Anastazja: Polskie stroje ludowe. (Warszawa 1952) „Nasza Księgarnia“ k. 6 nlb.
185. R e i n f u s s Roman: Stroje górali szczawnickich. Lublin 1949 Pol. Tow. Ludoznawcze s. 39, 1 nlb., tabl. 6.
Atlas Polskich Strojów Ludowych. Cz. 5 Małopolska, z. 18.
186. R e i n f u s s Roman: Wytwórcy ludowych ubiorów w Karpatach polskich. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 19—35, ilustr.
187. S e w e r y n Tadeusz: Strój dolnośląski. Pogórze. Lublin 1950 Pol. Tow. Ludoznawcze s. 35, 1 nlb., tabl. 2, mapa.
Atlas Polskich Strojów Ludowych. Cz. 3 Śląsk, z. 9.
Rec.: Wierchy 1950—1951 s. 285—286.
188. S t a r o n k o w a Zofia: Kanafasy góralskie. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 122—125, ilustr.
189. Ś w i e ż y Janusz: Strój krzczonowski. Poznań 1952 Pol. Tow. Ludoznawcze s. 47, 1 nlb., tabl. 3, ilustr.
Atlas Polskich Strojów Ludowych. Cz. 5 Małopolska, z. 7.
190. Ż o ł n a - M a n u g i e w i c z Jan: Polski strój ludowy. Wiedza i Życie 1951 nr 11 s. 930—950.
Rec.: J.M.S.: Polski strój ludowy. Tyg. powsz. 1952 nr 20 s. 7.
191. Ż y w i r s k a Maria: Strój kurpiowski Puszczy Białej. Poznań 1952 Pol. Tow. Ludoznawcze s. 54, tabl. 3, ilustr.
Atlas Polskich Strojów Ludowych. Cz. 4 Mazowsze, z. 5.

12. LUDOWE RZEMIOSŁO ARTYSTYCZNE

192. C h ę t n i k Adam: Przemysł i sztuka bursztyniarska nad Narwią. Lud T. 39 s. 355—415, ilustr.
193. G a l i Ń s k a Z.: Projektancki zespół młodzieżowy w Zakopanem. Przem. włókien. 1951 nr 2 s. 5—6.
194. G o ł ą b Eliaz]: Nowe drogi przemysłu ludowego i artystycznego. Drobn. Wytwór. 1951 nr 4 s. 29—32; nr 6 s. 25—29.
195. J a r o s z Irena: Podyskutujemy o kieleckim pasiaku i dzbanie. [Artystyczny przemysł ludowy Kielecczyny]. Słowo Tyg. 1952 nr 44.
196. J a s t r z ę b o w s k i Wojciech: Geneza, program i wyniki działalności „Warsztatów Krakowskich“ i „Ładu“. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 13—22, ilustr.
197. K o k o s z k i e w i c z Mieczysław: Drogi rozwoju przemysłu ludowego. Wieś 1950 nr 2 s. 3.
198. K o t u l a Franciszek: Ze studiów nad zdobnictwem kowalskim w okolicach Rzeszowa („Raki“ czyli kratki). Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 87—91, ilustr.
199. P a g a c z e w s k i Stanisław: „Pustelnik“ z Głodówki [Józef Bigos, spinkarz góralski]. Tyg. powsz. 1952 nr 13 s. 4.
200. P i e t k i e w i c z Kazimierz: Narady robotcze z artystami ludowymi. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 261—262.
201. Przemysł ludowy i artystyczny. Praca zbiorowa pod red. A. Czyżewskiego. Warszawa 1952 Pols. Wydawn. Gospodarcze s. 147, 1 nlb., tabl. 23.
202. Statut Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego [Wzór]. Warszawa 1950 Centr. Przem. Lud. i Artyst. s. 1 nlb., 16, 2 nlb.
203. Sprawozdanie z kursu doszkalania estetycznego zespołu robotniczego malarek w Zakładach Fajansu we Włocławku. Szkło i Ceram. Biul. Inst. Wzorn. Przem. 1952 nr 2 s. 3—4.
204. T e l a k o w s k a Wanda: Projektanckie kolektywy robotnicze, chłopskie i młodzieżowe. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 7—12, ilustr.
205. W i e t r z y k o w s k i Albin: Rodzina wielkich talentów (Józef i Pelagia Berdasikowie). Widnokrąg 1952 nr 31 s. 5.
206. W i n k l e r Konrad: Sztuka ludowa i przemysł artystyczny. Dz. lit. 1950 nr 28 s. 6.
207. W o j c i e c h o w s k i Aleksander: Przemysł włocławski w Królestwie Polskim. (Ankieta z 1885 r.). Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 257—262.
208. W o j c i e c h o w s k i Aleksander: Metody pracy zespołowej w polskim przemyśle

- artystycznym. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 205—211, ilustr.
209. W o j c i e c h o w s k i Aleksander: Zagadnienie rzemiosła i przemysłu artystycznego na tle stosunku do dziedzictwa polskiej sztuki ludowej. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 4/5 s. 99—117, 1 nlb., ilustr.
210. W o l a n o w s k i Lucjan: Sprawunki dla milionów (Ludowy przemysł artystyczny). Świat 1952 nr 17 s. 5—7, ilustr.
211. Zagadnienie norm i płac CPLiA (Centrala Przemysłu Ludowego i Artyst.). Drobną Wytwór. 1951 nr 7/11 s. 21—22.
13. ZWYCZAJE
212. B e n e t Sula: Song, dance and customs of peasant Poland with a preface by Margaret Mead. London 1951.
Rec.: Zawistowicz-Adamska Kazimiera: O książce Suli Benet. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 290—292.
213. B r a y e r Antoni: Lajkonik. Od A do Z 1951 nr 22 s. 2.
214. G o m o l e c Ludwik: O zwyczajach ludowych i tradycjach kulturalnych Szamotuł. (Fragm. pracy „Kronika miasta Szamotuł“). Wiadokrag 1952 nr 2 s. 11—15.
215. G u t t ó w n a Teresa: Obrzędy, wierzenia, zwyczaje i przesady wśród rybaków Polskiego Wybrzeża. Pr. i Mat. etnograf. T. 8/9 s. 462—482.
216. J a r e c k a Louise: A story of Christmas in Poland [Los Gatos 1950 World Jouth] s. 22—33. Nadb.: World Jouth Vol. 9: 1950 nr 10.
217. J a r o c h o w s k a Maria: Rozmarynek Ziemi Lubuskiej [obyczaje]. Prz. Kult. 1952 nr 1 s. 2.
218. J a s k u l a n k a Aniela: Niektóre zwyczaje pasterskie w Sieradzkim. Pr. i Mat. etnograf. T. 8/9 s. 670—671.
219. K i t o w i c z Jędrzej: O dyngusie (fragm. „Opisu obyczajów za panowania Augusta III“). Świat i Życie 1952 nr 15 s. 2.
220. K i t o w i c z Jędrzej: Opis obyczajów za panowania Augusta III. Oprac. Roman Pollak. Wyd. 2 zmienione. Tekst po raz pierwszy wydany w całości. Wrocław 1951 Zakł. Narod. im. Ossolińskich s. LXXVII, 1 nlb., 613, 1 nlb.
Rec.: K. W.: O wznowieniu Kitowicza. Dziś i Jutro 1952 nr 18 s. 12; O. Por.: Prz. Powsz. 1951 nr 1 s. 67.
221. K o t u l a Franciszek: Teatralność zwyczajów i obrzędów (Z Puszczy Sandomierskiej). Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 335—343, ilustr.
222. K u r k o w a Zofia Barbara: VI powojenny konkurs szopek krakowskich. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 60—61, ilustr.
223. K u r k o w a Z[ofia] [Barbara]: Z konkursu szopek w Krakowie. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 156—157, ilustr.
224. N u c k o w s k i T.: Widowiska wielkanocne w dawnej Polsce. Dziś i Jutro 1952 nr 16 s. 7.
225. O l e s z c z u k Aleksander: Ludowe obrzędy weselne na Podlasiu. Lublin 1951 Pol. Tow. Lu-
- doznawcze s. 208 (Z melodiami niektórych pieśni oraz bibliogr.).
226. P i o t r o w s k i Stanisław: Zbliżają się dożynki. Scena świetl. 1950 nr 6 s. 1—6.
227. S u l i m a Stefan: Strzępy obyczaju weselnego na Warmii. Prz. zachod. 1950 nr 9/10 s. 284—297 [oraz] Komunikaty. Stacja Nauk. Inst. Zachodniego w Olsztynie. Inst. Mazurski 1950 nr 1/12 s. 68—81.
228. S z u b e r t o w a Maria: Obrzędy i zwyczaje związane z narodzinami dziecka. Pr. i Mat. etnograf. T. 8/9 s. 597—616.
229. S z u b e r t o w a Maria: Dary i świadczenia obrzędowe. Pr. i Mat. etnograf. T. 8/9 s. 581—596.
230. U r b a n o w i c z Jan: Ludowe tradycje wielkanocne. Tyg. powsz. 1952 nr 15 s. 13—14.
231. U r b a n o w i c z Jan: Po kolędzie. Tyg. powsz. 1952 nr 15 s. 9, 11.
232. U r b a n o w i c z Jan: Święto sobótek i wianków. Tyg. powsz. 1952 nr 25 s. 4.
233. W a c ł a w s k i Mieczysław: Wesele polskie w XIX w. Świat i Życie 1950 nr 44 s. 2.
234. W o ź n i a k o w s k i Jacek: Najpiękniejsze i najstarsze nabożeństwo ludowe. Tyg. powsz. 1950 nr 13 s. 5.
14. LITERATURA LUDOWA, GWARY
235. B a n d t k i e Jerzy Samuel: Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach (1821). Z pierwodruku wyd. i przedm. opatrzył Bol. Olszewicz i Witold Taszycki. (Wyd. 2). Wrocław 1952 Wrocł. Tow. Nauk. s. 58, tabl. 1.
236. B a k Stanisław: Gwary ludowe na Dolnym Śląsku. Cz. 1. Głosownia. Poznań 1952 Pozn. Tow. Przyjac. Nauk s. 2 nlb., 129.
237. B ł a c h u t Władysław: Pisarze ludowi. Echo Tyg. 1952 nr 21 s. 2.
238. C z e r n i k Stanisław: Poezja chłopów polskich. Wrocław 1951.
Rec.: Przyboś Julian: O poezji ludowej. Życie lit. 1952 nr 11 s. 5.
239. H a j k o w s k a Barbara: Z badań nad folklorem w radzieckiej nauce o literaturze. Pr. polonist. Seria 9 s. 247—253.
240. I w a s z c z e n k o A.: Problem ludowości w literaturze. Lit. radz. 1951 nr 10 s. 105—123.
241. I w a s z c z e n k o A.: Problem ludowości w literaturze (Fragment referatu wygł. na sesji naukowej poświęconej sprawom literaturoznawstwa). Tłum. K. T. Nowa Kult. 1951 nr 26 s. 11.
242. K a m i e Ń s k a Anna: Ludowe w dzisiejszej poezji. Nowa Kult. 1952 nr 37 s. 2, 7.
243. K u r k o w s k a Halina: Z wędrówek po Mazurach. Por. jęz. 1951 z. 1 s. 15—17.
244. M a t e j c z u k H.: Spełnione marzenia poety ludu (Michała Kajki). Z przeszłości Białostoczczyzny. Świat i Ludzie 1952 nr 9 s. 4.
245. M o c a r s k a Barbara: Z gwary warmińskiej i mazurskiej. Terminologia uprawy i obróbki lnu. Por. jęz. 1952 z. 1 s. 20—24.
246. [N i t s c h Kazimierz] K. N.: Teksty gwarowe. Por. jęz. 1951, nr 2 s. 79—81; nr 5 s. 219—222; 1952 nr 2 s. 84—86.

247. N i t s c h Kazimierz: Teksty gwarowe. Jęz. pol. 1951 nr 3 s. 127—131; 1952 nr 1 s. 30—33.
248. N i t s c h K[azimierz]: Ze słownictwa gwarowego. Jęz. pol. 1952 nr 1 s. 34—35.
249. P a w ł o w s k i E.: Charakterystyka gwary Sromowiec Wyżnych i nowy podział gwar tatrzańsko-beskidzkich. Spr. z Czyn. i Pos. PAU. 1950 nr 6 s. 327—332.
250. P i l i c h Jan: Jak świat wyglundo — czyli o pogodzie w pewnej gwarze. Por. jęz. 1951 z. 9 s. 28—30.
251. P i l i c h Jan: „Po słońcu“ wschodzie czyli o porach dnia w pewnej gwarze. Por. jęz. 1951 z. 3 s. 22—24.
252. P o m i a n o w s k a Wanda: Uwagi o „gadce“ warmińskiej. Por. jęz. 1950 z. 3 s. 14—18.
253. S i k i r y c k i Igor: Wiersze, które lud pamięta. (Michał Kajka, poeta Mazur i Warmii). Now. Kult. 1952 nr 50 s. 4, ilustr.
254. S o b i e r a j s k i Zenon: Gwary kujawskie. Poznań 1952 Pozn. Tow. Przyjac. Nauk s. 2 nlb., IV, 127, 1 nlb.
255. S t i e b e r Zdzisław: Czerwony jak Łęczycza. (Z dziejów frazeologii regionalnej). Pr. polonist. Seria X s. 393—394.
256. Ś l a s k i Kazimierz: Podania zachodniopomorskie jako materiał badań wczesno dziejowych. Prz. zach. 1951 nr 1/2 s. 39—44.
257. Z gwary kurpiowskiej. Wesele kurpiowskie. Por. jęz. 1951 z. 8 s. 27—30.
258. Z gwary warmińskiej i mazurskiej. Bajka o Panu Bogu, diable i krowie. Bajka o panu i chłopie. Bajka o chłopie, co szukał głupszego człowieka od swojej żony. Por. jęz. 1951 z. 1 s. 12—15; Dlaczego Gietrzwałd leży między górami. Czemu Gietrzwałd jest wsią a nie miastem. Bajka o księdzu, kuczerze i królu. 1951 z. 2 s. 26—27; Z dziejów polskiej szkoły. 1951 z. 4 s. 27—30; O Warmii. Bajka o kocie i lisie. Bajka o diable i gospodarzu. Zagadki i piosenki. 1951 z. 5 s. 28—29; z. 6 s. 27—30; Bajka o złotym warkoczu. [Piosenki:] Przy dolinie byski pasła. Siwy konik, siwy. 1951 z. 7 s. 27—29; z. 9 s. 30—31; z. 10 s. 31. Fitanie ribow. Mocne mliko. Bajka o jaworowym kijku. 1952 z. 1 s. 20—25; Obrzędy i zwyczaje na Mazurach. 1952 z. 2 s. 28—29; O Warszawie. O jabłonce. Mejszter nad mejstrami. 1952 z. 3 s. 33—35. Bajka o zającu i wilku. Bajka o uczniu złodziejskim. Legenda o Królu. O rybaku Żiśniewskim. 1952 z. 4 s. 33—35; O chłopie, co był w niebie. 1952 z. 5 s. 36—37; O chłopie i kupcu. 1952 z. 6 s. 36—37; O kowalu i diable. 1952 z. 7 s. 36—38; Wic o Adamie i Ewie. 1952 z. 8 s. 32—33; Jak diabeł koze stworzył. 1952 z. 10 s. 37—38.

15. PIEŚNI

259. B ł a c h u t Władysław: Dokumenty wyzysku [dawne pieśni dożynkowe]. Echo Tyg. 1952 nr 28 s. 2.
260. B ł a c h u t Władysław: Nuta klasowa w ludowych pieśniach i obrzędach weselnych. Dz. lit. 1950 nr 22 s. 2—4.
261. B ł a c h u t Władysław: Żniwa i dożynki w dawnej poezji i pieśni. Od A do Z 1951 nr 33 s. 2.
262. B ł a c h u t Władysław: Żniwa, dożynki i pieśni ludowe. Nowa Kult. 1950 nr 20 s. 8.
263. B r z o z o w s k a Urszula: Pieśni i tańce kujawskie. Kraków 1950. Rec.: Turczynowicz Maria. Muzyka 1951 nr 5—6 s. 75—76.
264. C h o r o s i ń s k i Jan: O pieśni i muzyce ziemi kieleckiej. Por. muz. 1951 nr 3 s. 5—7; nr 4/5 s. 7—10.
265. C h o r o s i ń s k i Jan: Życie i walka ludu ziemi kieleckiej w pieśni. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 301—315, ilustr.
266. D y g a c z Adolf: Szlakiem opolskiej pieśni. Śląsk. lit. 1952 nr 3/4 s. 117—122.
267. F r a c z k i e w i c z Aleksander: Pieśni ludowe okręgu krakowskiego. Por. muz. 1951 nr 7/8 s. 6—9.
268. G e r m a n Franciszek: List do redakcji w sprawie stosunku Mikołaja Gogola do zbioru pieśni ludowych Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 359—360.
269. G e r m a n Franciszek: Stosunek Mikołaja Gogola do polskich zbiorów pieśni ludowych. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 255—256.
270. Głosy prasy polskiej o akcji zbierania folkloru. Muzyka 1951 nr 2 s. 46—48.
271. K o ł o d z i e j c z y k Roman: Nieznany kompozytor i pieśniarz [Wiktor Kiszal]. Ż. śpiew. 1951 nr 5/6 s. 32—33.
272. L i g ę z a Józef: Pieśń ludowa Beskidu Żywieckiego. Por. muz. 1950 nr 4 s. 14—15.
273. M a j c h r z a k Józef: Pieśń, która znalazła ojczyznę. (Pieśni Dolnego Śląska). Wieś 1952 nr 50 s. 7.
274. M i c h a ł o w s k i Józef M.: Pieśń polska na Opolszczyźnie. Świat i Życie 1952 nr 40 s. 1.
275. M i e r c z y ń s k i Stanisław: Pieśń i muzyka na Podhalu. Por. muz. 1950 nr 9 s. 4—8.
276. N a g a n o w s k a Irena: Najstarsza śpiewaczka ludowa Wielkopolski. Widnokrąg 1951 nr 25 s. 4.
277. Najstarszy chór wiejski na Pomorzu. Ż. śpiew. 1950 nr 1 s. 20—22.
278. O l s z e l d a Władysław: Nieznana pieśń o Janosiku w Beskidzie Śląskim. Świat i Życie 1952 nr 27 s. 2.
279. P r o s n a k Jan: Kaszubskie pieśni i tańce. Por. muz. 1951 nr 10 s. 5—8.
280. R e i s s Józef: Pierwsze kapele i chóry ludowe. Por. muz. 1950 nr 11 s. 4—5.
281. R z e m y k Paweł: O zakładzie naukowym, który uratował 25 tysięcy pieśni ludowych [Zakład Muzyki Ludowej przy Uniw. Pozn.]. Nowy Świat 1952 nr 40 s. 2, ilustr.
282. S a d o w n i k Jan: Pieśni ludowe z obszaru wideł Wisły i Sanu (powiaty: kolbuszowski, łańcucki, niski, rzeszowski, tarnobrzeczki i pobjeże). Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 227—251, ilustr.
283. S o b i e s k a Jadwiga, Sobieski Marian: Instrukcja w sprawie zbierania polskiej

- pieśni i muzyki ludowej. Muzyka 1950 nr 2 s. 30—49.
284. **S o b i e s k a** Jadwiga, **Sobieski** Marian: Pieśń i muzyka ludowa Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej w świetle dotychczasowych badań. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6 s. 17—35, ilustr., mapa, nuty.
285. **Ś l i w i ń s k a** A.: Łowiectwo w pieśni ludowej. Łowiec pol. 1952 nr 3 s. 19.
286. **Ś w i e r c** Piotr: Śląska pieśń ludowa na tle zbioru Juliusza Rogera. Z. śpiew. 1950 nr 5 s. 15—19.
287. **W a l l i s** Stanisław: Śląskie pieśni górnicze. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 134—145, nuty.
16. TANIEC, MUZYKA, INSTRUMENTY
288. **B r i u s o w a** N.: Droga do ludowości języka muzycznego. Muzyka 1951 nr 7 s. 11/13.
289. **B r z o z o w s k a** Urszula: Pieśni i tańce kujawskie. Przedślowie napisał Adolf Chybiński. Kraków 1950 Pol. Wydawn. Muzyczne s. 45, 3 nlb.
290. **C h o r o s i ń s k i** Jan: Melodie taneczne Powiśla. Kraków 1949.
Rec.: Sobieska Jadwiga. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 63—64.
291. **C h o r o s i ń s k i** Jan: Tańce góralskie. Praca Świetl. 1951 nr 1 s. 69—84.
292. **C h y b i ń s k i** Adolf: Z zagadnień narodowej tradycji w muzyce polskiej. Mat. Studiów Sztuki 1951 nr 5 s. 153—163.
293. **C h y b i ń s k i** Adolf: Zagadnienia tradycji narodowych muzyki polskiej. Muzyka 1951 nr 1 s. 3—7.
294. **G ę b i k**: Władysław: Folklor muzyczny regionu warmińsko-mazurskiego. Muzyka 1951 nr 3—4 s. 37—43. [Polem.]. Nowowiejski F. M.: Feliks Nowowiejski i folklor warmińsko-mazurski. Muzyka 1951 nr 8 s. 52—53.
295. [**J a c k o w s k i** Aleksander] A. J.: Zbieramy folklor muzyczny. Muzyka 1950 nr 2 s. 29—49.
296. **J a n k o w s k i** Leon: Mańkowe skrzypce [talenty muzyczne na wsi polskiej]. Panorama 1952 nr 15 s. 2.
297. **J a s i ń s k i** Stanisław: Stanisław Mierczyński i muzyka Podhala. [Wspomnienie pośmiertne]. Tyg. powsz. 1952 nr 48 s. 3.
298. **J a ż d ż e w s k i** Konrad: Uwagi dodatkowe o gęślach gdańskich. Z Otchł. Wieków 1951 z. 5/6 s. 99—101.
299. **K a m i ń s k i** I. G.: O regionalnym szantulskim zespole tanecznym ze Szczepankowa. Widnokrag 1952 nr 2 s. 5.
300. **K l u k o w s k i** Józef: Instrumenty kapeli ludowej. Scena świetl. 1950 nr 10 s. 30—33.
301. **K l u k o w s k i** Józef: Kapela ludowa i jej praca. Scena świetl. 1950 nr 7—8 s. 20—26.
302. **K l u k o w s k i** Józef: Klarinet w kapeli ludowej, Scena świetl. 1950 nr 9 s. 20—23.
303. **K l u k o w s k i** Józef: O muzyce ludowej. Scena świetl. 1951 nr 4 s. 10—14.
304. **K o l a s i ń s k i** Jerzy: Lubelska muzyka ludowa, Por. muz. 1950 nr 5 s. 13—16.
305. **K o t u l a** Franciszek: Lasowiak — pierwotny taniec ludowy. Now. Tyg. 1952 nr 8 s. 2, ilustr.
306. **L i g ę z a** Józef: Kilka uwag o muzycznym folklorze górniczym. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 131—133.
307. **L i g ę z a** Józef: Muzyczny folklor Śląska. Muzyka 1951 nr 12 s. 39—42.
308. **L i g ę z a** Józef: Podhale w hołdzie K[arolowi] Szymanowskiemu [popis konkursowy muzyk góralskich]. Świat i Życie 1952 nr 21 s. 2.
309. **L i s s a** Zofia, **Chomiński** Józef M.: Zagadnienia folkloru w twórczości współczesnych kompozytorów polskich. Muzyka 1951 nr 5—6 s. 3—24.
310. **M a j e w i c z o w a** Zofia: Krakowiak. (Warszawa 1951) Wydawn. Gł. Komit. Kult. Fiz. s. 116.
311. **M i e r c z y ń s k i** Stanisław: Muzyka Podhala. Kraków 1950.
Rec.: M. S. Muzyka 1951 nr 3/4 s. 50—51.
312. **M ł o d z i e j o w s k i** Jerzy: Charakterystyka „góralskiej“ muzyki. Por. muz. 1950 nr 6 s. 4—11.
313. **M ł o d z i e j o w s k i** Jerzy: O istocie góralskiej muzyki. Ż. śpiew. 1950 nr 10/12 s. 33—36.
314. **O l s z e w s k a** Barbara: Muzyka z ludu i dla ludu. W 80-lecie śmierci Stanisława Moniuszki. Widnokrag 1952 nr 24 s. 4.
315. Orkiestra instrumentów ludowych. Ż. śpiew. 1950 nr 10/12 s. 40.
316. **P a n u f n i k** Maria: Śladami Oskara Kolberga [działalność Zakł. Muzyki Ludowej Państwowego Instytutu Sztuki]. Widnokrag 1952 nr 7 s. 4.
317. **R e i s s** Józef W[ładysław]: Pomówmy o tańcu w Polsce. Por. muz. 1951 nr 4/5 s. 2—5; nr 6 s. 1—5.
318. **R u t k o w s k i** Bronisław: Muzyka ludowa Mazowsza. Por. muz. 1950 nr 10 s. 4—7.
319. **S e w e r y n** Tadeusz: Krakowski ludowy teatr marionetek. Teatr Lalek 1951 nr 4 s. 14—15.
320. **S o b i e s k a** Jadwiga: Folklor muzyczny w Rzeszowskim i Lubelskim. (Z akcji zbierania folkloru muzycznego w Polsce). Muzyka 1951 nr 5/6 s. 29—46.
321. **S o b i e s k i** Marian: Adolf Eustachy Chybiński (wspomnienie pośmiertne). Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 356—358, ilustr.
322. **S o b i e s k i** Marian: Polska muzyka ludowa. Mat. Studiów Sztuki 1951 nr 5 s. 383—403.
323. **S o b i e s k i** M[arian], **Sobieska** J[adwiga]: Wielkopolska i Ziemia Lubuska. Por. muz. 1950 nr 12 s. 6—9; 1951 nr 1 s. 48; nr 2 s. 6—9.
324. **S w o l k i e ń** Henryk: Muzyka ludowa w Polskim Radio. Muzyka 1951 nr 5/6 s. 70—71.
325. **W o l s k a** Helena: Dance of Poland. London 1952.
Rec.: Zygler Tadeusz. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 296.
326. **W o z a c z y ń s k a** Antonina: Muzyka kurpiowska. Por. muz. 1950 nr 7/8 s. 5—8.

327. Z o z u l a Franciszka: Tańce ludowe. Warszawa 1952 „Nasza Księgarnia“ s. 229, tabl. 15, ilustr.+nuty s. 46.
328. Z y g l e r Tadeusz: Polskie tańce ludowe. Przewodnik po wystawie w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Kraków 1952 (Muz. Etnograf.) s. 42, tabl. 11.

17. MUZEA

329. B a r a ń s k i H.: Pierwsze w Polsce wzorcowe muzeum w Gorzowie. Nowy Świat 1952 nr 1 s. 2.
330. C h r z a n o w s k a Paulina: Muzeum w Tarnowie. Lud T. 39 s. 444.
331. D e l i m a t Tadeusz: Muzeum morskie w Szczecinie. (Komunikat). Lud T. 39 s. 461—467.
332. G o t t f r i e d Kazimierz: Muzeum w Jarosławiu. Lud T. 39 s. 447—448.
333. I s k r z y c k a Irena: Z działalności Muzeum Lubelskiego. Kult. i Życie 1952 nr 2 s. 3.
334. [G a j e k Józef] J. G.: Muzeum Śląskie we Wrocławiu r. 1950. Sobótka 1950 s. 248—250.
335. K a b a t Wł.: Muzeum w Zamościu. Lud T. 39 s. 448.
336. K ę d z i e r s k i Stanisław: Bogaty dorobek muzeum w Jarosławiu. Nowiny Tyg. 1952 nr 4 s. 2.
337. K o t u l a Franciszek: Muzeum w Rzeszowie. (Dział etnograficzny). Lud T. 39 s. 445—447.
338. K r a j e w s k a Janina: Muzeum Etnograficzne w Łodzi. Plecionki ze słomy. Pr. i Mat. etnograf. T. 8—9 s. 673—679.
339. [K r a j e w s k a Janina]: Sprawozdanie z działalności Muzeum Etnograficznego w Łodzi 1.V.1946—31.XII.1948. Lud. T. 39 s. 448—455.
340. [Żoła-] M a n u g i e w i c z Jan: Narodowe zbiory ludoznawcze i ich zadania. Życie słow. 1952 nr 2 s. 11—15.
341. M y s z c y n o w a Z.: Sprawa Muzeum w Zielonej Górze. Widnokrąg 1952 nr 18 s. 5.
342. Otwarcie Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 4/5 s. 159—160.
343. P o p i o ł e k Franciszek: Zbiory Cieszyńskiego Muzeum. Świat i Życie 1952 nr 39 s. 1—2.
344. P r u s - W i ś n i o w s k i Tadeusz: Muzeum regionalne PTTK w Myślenicach. Tyg. powsz. 1952 nr 49 s. 11.
345. R u d a J. M.: Odwiedziny w Muzeum Etnograficznym [w Krakowie]. Echo Tyg. 1952 nr 23 s. 2.
346. Z a b ł o c k a-Skupieńska Danuta: Czeka człowiek. [Muzea regionalne]. Nowa Kult. 1951 nr 27 s.8—9.
347. Z a ł ę s k a Halina: Muzeum Pomorskie w Toruniu. Jego historia i działalność (1861—1951). Toruń 1952 Min. Kultury i Sztuki- s. 43, 1 nlb., tabl. 5.
348. (Z n a m i e r o w s k a-Prüfferowa Maria): Muzeum etnograficzne w Toruniu. Lud T. 39 s. 455—561.
349. Z y c h Tomasz: W staromiejskim ratuszu. [Muzeum Etnograficzne w Krakowie]. Tyg. powsz. 1951 nr 37 s. 3—4.

18. WYSTAWY

1950

K a t a l o g i

350. L'arte popolare in Polonia. Roma 1950.
351. A lengyel népművészet. (Budapest) 1950. A Kultur — Kaposlak Intezete s. 18.
352. Festiwal plastyki, III. Katalog. (Red. R. Dobrzyński). Sopot 18.VI—10.IX.1950. (Sopot 1950 Państw. Toruńsk. Zakł. Graf. Toruń) s. 48 tabl. 2. Zawiera m. in.: Pokaz ceramiki artystycznej. Techniki dawne i nowe. Kietlińska A., Musianowicz K.: Rozwój garncarstwa przedhistorycznego. Bernhard M. L.: Ceramika antyczna. Gebethner S.: Ceramika średniowieczna i nowożytna. Czasnicka Z.: Wystawa polskich strojów ludowych.
353. Pokaz sztuki ludowej pow. wałeckiego w Wałczu woj. szczecińskie 1950 [B.m.w.] 1950 Rej. Referat Kult. i Sztuki s. 7, 1 nlb.
354. Polska sztuka ludowa. (Bydgoszcz 1950) Centr. Biuro Wystaw Artyst. s. 11, 1 nlb.
355. (P i e t k i e w i c z Kazimierz, Stankiewiczowa Janina): Katalog wystawy objazdowej sztuki i rękodziela ludowego. (Warszawa) 1950 [druk.] („Zryw“ Bydgoszcz) s. 16.
356. Wystawa Sztuki i Rękodziela Ludowego... w Łodzi. Grudzień 1949 — styczeń 1950. (Wstęp: Tadeusz Grygiel). Łódź 1950 „Drukarnia Polska“ s. 16, ilustr.
357. Wystawa sztuki ludowej i przemysłu artystycznego w Polsce Ludowej 1950. Kraków 1950 (Druk.: „Czytelnik“) s. 16.

S p r a w o z d a n i a z w y s t a w

358. B u k o w s k i Andrzej: Wystawa kaszubskiej sztuki ludowej w Kartuzach. Prz. zach. 1950 nr 1/2 s. 82—86.
359. C i e ś l a - R e i n f u s s o w a Zofia: Wystawa sztuki ludowej w Dąbrowie koło Tarnowa. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 151—154, ilustr.
360. G r e n i u k Piotr: Wystawa sztuki i przemysłu ludowego w Węgrowie. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6 s. 74—79, ilustr.
361. O n y s z k i e w i c z Zofia: Wystawa materiałów z zakresu sztuki ludowej działu zdobnictwa ludowego w Krakowie. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 7/12 s. 148—150, ilustr.

1951

K a t a l o g i

362. (B i e s z c z a n i n Mieczysław, Reinfuss Roman): Katalog wystawy pokonkursowej haftów, malowanek na szkle i ceramiki ludowej pow. nowosądeckiego zorganiz. przez Wyd. Kult. Prez. Woj. Rady Narodowej w Krakowie. Nowy Sącz 1951 (Druk. Związkowa Kraków) s. 16, tabl. 8.
363. Katalog wystawy pokonkursowej haftów, malowanek na szkle i rzeźby ludowej pow. nowotaraskiego. Kwiecień 1951 (Przedm. Edyta Starek).

Zakopane- 1951 Rada Narodowa w Krakowie s. 16, tabl. 10.

364. Katalog wystawy sztuki i rękodzieła ludowego [w Krakowie]. Wrzesień — październik 1951. Kraków (1951) [druk:] (Druk. Związkowa) s. 24.

Sprawy z wystaw

365. B i e ń k o w s k a Danuta: Dwie wystawy lubelskie (Lublin i Lubelszczyzna w dokumencie archiwalnym i architektura Lubelszczyzny w przekroju historycznym). Wieś 1951 nr 34 s. 6.
366. B l u m ó w n a Helena: Wystawa sztuki ludowej [w Krakowie]. Tyg. powsz. 1951 nr 40 s. 9.
367. J a n i k o w s k a Eleonora: Sprawozdanie z wystawy sztuki ludowej pow. nowosądeckiego [w Nowym Sączu 1951]. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 103—108, ilustr.
368. J a n i k o w s k a Eleonora: Z wystawy sztuki ludowej w Lubartowie [1951]. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 6 s. 183—185, ilustr.
369. K a c z o r o w s k ą Blanka: Wystawa sztuki ludowej w Kołbieli. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 6 s. 180—182, ilustr.
370. K o m o c k i Bogdan: Wystawa sztuki ludowej Podhala propaguje twórczość ludową. Gazeta Krakowska 1951 nr 106.
371. R e i n f u s s Roman: Pokonkursowe wystawy sztuki ludowej w Augustowie i Kolnie (Wrzesień 1951). Pol. Sztuka lud. 1951 nr 6 s. 186—190, ilustr.
372. R e i n f u s s Roman: Z wystawy sztuki ludowej w Zakopanem. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 3 s. 78—81, ilustr.
373. W. W.: Wystawa sztuki podhalańskiej. Moda i Życie praktyczne 1951 nr 16.

1952

Katalogi

374. Katalog wystawy regionalnej Powiśla Dąbrowskiego. Grudzień—styczeń Zalipie, pow. Dąbrowa Tarnowska. (Kraków 1952) [druk:] (Druk. Związkowa) s. 4, tabl. 14.
375. S e w e r y n Tadeusz: Izby wiejskie i warsztaty przemysłu ludowego w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Przewodnik. Kraków 1952 (Muzeum Etnograficzne) s. 44, ilustr.

Sprawy z wystaw

376. B e d n o r z Zbyszko: Braki i sukcesy. [Wystawa sztuki ludowej na Śląsku]. Dziś i Jutro 1952 nr 3 s. 12.
377. B l u m ó w n a Helena: Wystawa sztuki i rękodzieła ludowego (we wrześniu 1951 w Krakowie). Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 59, ilustr.
378. C h o d z i ń s k i Jan: Wystawa sztuki ludowej w Przemyślu. Now. Tyg. 1952 nr 20 s. 4.
379. C i e ś l a - R e i n f u s s o w a Zofia: Wystawa sztuki ludowej woj. lubelskiego [w Lublinie 1952]. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 100—102, ilustr.
380. C i e ś l a - R e i n f u s s o w a Zofia: Z wystawy wycinanek ludowych w Sieradzu. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 52—54, ilustr.

381. C y b u l s k i Władysław: Z ponurych dziejów polskiej wsi. [Wystawa Muzeum Etnograficznego „Historia w polskiej“]. Od A do Z 1952 nr 6 s. 2.

382. C z a j k o w s k i W.: Ceramika na wystawie architektury wnętrza i sztuki dekoracyjnej. Prz. artyst. 1952 nr 3 s. 27—30, ilustr.

383. D o b r o w o l s k a Aleksandra: Historia wsi. Wystawa w Muzeum Świętokrzyskim. Słowo Tyg. 1952 nr 5 s. 4.

384. G ę b i k Władysław: Wystawa sztuki ludowej w woj. olsztyńskim. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 353—354.

385. K o t u l a Franciszek: Przed wystawą sztuki ludowej w Rzeszowie. Now. Tyg. 1952 nr 49.

386. K o t u l a Franciszek: Z łańcuckiej wystawy sztuki ludowej. Now. Tyg. 1952 nr 28 s. 3.

387. K r a g e n Wanda: Pod Tatrami, [Wystawa uczniów Państw. Liceum Technik Plastycznych]. Życie lit. 1952 nr 18 s. 13.

388. L a c h n i t t Walerian: Historia w gablotkach. [Pomorze Zachodnie w dokumentach historycznych. Wystawa Archiwum Państw. w Szczecinie]. Życie i Kult. 1952 nr 33 s. 2.

389. P i e t k i e w i c z Kazimierz: Wystawy i konkursy sztuki ludowej Ministerstwa Kultury i Sztuki w r. 1948 i 1949. Lud T. 39 s. 551—558, ilustr.

390. Pływająca Wystawa Kultury Ludowej Mazowsza. Stolica 1952 nr 17 s. 10.

391. R e i n f u s s Roman: Z wystawy pokonkursowej w Łukowie. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 1 s. 55—58, ilustr.

392. R e i n f u s s Roman: W wystawy pokonkursowej przemysłu ludowego w Węgrowie. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 347—352, ilustr.

393. S t a n k i e w i c z o w a Janina: Pokonkursowy pokaz haftów sieradzkich [w Sieradzu w 1952]. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 181, ilustr.

394. S t a n k i e w i c z o w a Janina: Wystawa przemysłu ludowego i artystycznego w Łańcucie [1952]. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 288—289, ilustr.

395. S t a r z e w s k a Maria: Propaganda idei codziennego piękna. [Wystawa polskiej ceramiki artystycznej we Wrocławiu]. Probl. 1952 nr 9 s. 629.

396. W y k a Kazimierz: Wystawa historii wsi [w Krakowskim Muzeum Etnograficznym]. Nowa Kult. 1952 nr 2 s. 6—7.

397. Z i e l i ń s k i Chwaliśław: Konkurs i wystawa ceramiki woj. łódzkiego [w Łodzi 1951]. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 170—171, ilustr.

398. Ż y w i r s k a Maria: Wystawa sztuki ludowej w Katowicach. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 96—100, ilustr.

19. OCHRONA ZABYTEKÓW SZTUKI LUDOWEJ

399. Instrukcje i kwestionariusze dla badaczy kultury ludowej. Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6 s. 88—92.

400. Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. Warszawa 1951, 1952 Min. Kult. i Sztuki, Biuro Inwentaryzacji Zabytków; Państwowy Instytut Sztuki, Dział Inwentaryzacji Zabytków.
[Dotychczas ukazały się następujące zeszyty:]
T. 1 Województwo Krakowskie: z. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11, 15.
T. 5 Województwo Poznańskie: z. 8.
T. 9 Województwo Szczecińskie: z. 8.
Rec.: Łoziński Jerzy. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 108—110.
401. Mülller Władysław: Zagadnienia budownictwa ludowego i sztuki ludowej w Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 2 s. 110—112.
402. Piwocki Ksawery: Ochrona sztuki ludowej. Ziemia 1950 nr 5/6 s. 99—101.
403. Seweryn Tadeusz: Ludowe sposoby konserwowania zabytków. Ochr. Zabyt. 1951 nr 3/4 s. 168—177, ilustr.
404. Seweryn Tadeusz: Ludowi restauratorowie zabytków. Ochr. Zabyt. 1951 nr 1/2 s. 87—90.

20. KONFERENCJE, ZJAZDY, SPRAWOZDANIA

405. A. K.: Obrady etnografów [polskich w Krakowie w dn. 17—19 lutego 1951]. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 1/2 s. 59.
406. Chełmińska-Swiątkowska Jadwiga: Sprawozdanie z Działu Zakładu Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego 1945—1948. Lud T. 39 s. 544—549.
407. Frankowski Eugeniusz: Dzięki opiece nad twórczością ludową wyrastają nowe talenty. [Konferencja naukowa Państwowego Instytutu Sztuki]. Widnokraj 1951 nr 8 s. 3.
408. Gajek Józef: Sześćoletni plan pracy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Lud T. 39 s. 612—624.
409. Gajek Józef: Zadania Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w okresie najbliższego 6-ciolecia. Lud T. 39 s. 606—611.
410. [Gajekowa Olga] O. G.: Konferencja etnografów w Krakowie 17—19.II.1951. Lud T. 39 s. 624—625.
411. Gajekowa Olga: Sprawozdanie z badań terenowych Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 354—355.
412. [Gajekowa Olga] O. G.: Sprawozdanie XXVII Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Katowicach [dn. 16—18 maja 1952]. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 3 s. 183—184.
413. [Gajekowa Olga] O. G.: XXVI Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Łodzi. Pol. Sztuka Lud. 1952 nr 1 s. 62.
414. [Gajekowa Olga] O. G.: Wyciąg z protokołu z XXIV Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Toruniu. Lud T. 39 s. 529—532.
415. Konferencja w sprawie aktualnych zagadnień naukowo-badawczych i twórczych polskiej pla-

- styki ludowej [w Jadwisinie 13—15 maja 1951]. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 3 s. 67—69.
416. Ogólna Narada Działaczy Kultury i Sztuki w Szczecinie [dn. 4—6 października 1952]. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 4/5 s. 297—298.
417. Pietkiewicz Kazimierz: Udział twórców ludowych w Naradzie Szczecińskiej. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 344—346, ilustr.
418. Piwocki Ksawery: Konferencja w sprawie plastyki ludowej w Jadwisinie. Prz. artyst. 1951 nr 4 s. 71.
419. Piwocki Ksawery: Sztuka ludowa i narodowa. Wstęp ref. „Nurt ludowo-narodowy w sztuce polskiej“, wygł. na Konferencji Państwowego Instytutu Sztuki dn. 14.V.1951 w Jadwisinie. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 3 s. 70—75, tabl. 1.
420. Serednicki Józef: Szkoła kultury artystycznej i sztuki ludowej (Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Sędziszowie Młp.). Now. Tyg. 1952 nr 39 s. 2—3, ilustr.
421. Stankiewiczowa J[anina]: Jak zastosować wzorce sztuki ludowej w szkole. Wychow. w Zesp. 1951 nr 3 s. 27—28.
422. Urbano-wicz Bohdan: Konferencja w Jadwisinie (13—15.V.1951). Aktualne zagadnienia plastyki ludowej. Pol. Sztuka lud. 1951 nr 4/5 s. 146—153.
423. Wiksel Jerzy: Placówka naukowa na Mazurach [Stacja Naukowa Instytutu Zachodniego w Olsztynie]. Tyg. powsz. 1951 nr 36 s. 9.
424. Z dyskusji na Ogólnopolskiej Naradzie Działaczy Kultury i Sztuki w Szczecinie. Życie i Kult. 1952 nr 41 s. 2—3.
425. Z obrad Działaczy Kultury i Sztuki w Szczecinie. Prz. kult. 1952 nr 6 s. 1; nr 7 s. 4—5.

21. BIBLIOGRAFIA

426. Bibliografia bibliografii i nauki o książce. Rok 1948. Zestawiła Maria Dembowska. Warszawa 1952 Biblioteka Narodowa — Instytut Bibliograficzny s. 72.
427. Sobieski Marian: Bibliografia prac i artykułów A. Chybińskiego z zakresu muzyki ludowej. Pol. Sztuka lud. 1952 nr 6 s. 356—358.
428. Grzegorzcyk Piotr: Plastyka ludowa Polski. Zarys bibliograficzny. Warszawa 1950 (Zakład. Graf. im. Kasprzaka Poznań) s. 39. [Załącznik do:] Pol. Sztuka lud. 1950 nr 1/6.
429. [Maciejko Jadwiga] J. M.: Przegląd publikacji z zakresu plastyki. Prz. artyst. 1951, 1952.
430. Ryszkiewicz Andrzej: Bibliografia rzemiosła artystycznego. Cz. 1 Tkaniny. Warszawa 1951 (Stoż. Zakł. Graf.) s. 15 1 nlb. [Załącznik do:] Pol. Sztuka lud. 1951 nr 3.
431. Uzupełnienia do bibliografii słowianoznawstwa polskiego za lata 1944—1946 Ryszarda Kiersnowskiego. Pam. słow. T. 2 s. 332—334.
432. Wenzłówna Zofia: Bibliografia słowianoznawstwa polskiego za lata 1947—1948. Pam. słow. T. 2 s. 265—331.

SKRÓTY

- Archit. — Architektura.
Drobna Wytwór. — Drobna Wytwórczość.
Dz. lit. — Dziennik Literacki.
Echo Tyg. — Echo Tygodnia.
Horyz. Techn. — Horyzonty Techniki.
Jęz. pol. — Język Polski.
Kult. i Życie — Kultura i Życie.
Lit. radziec. — Literatura Radziecka.
Mat. Studiów Sztuki — Materiały do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki, krytyki artystycznej oraz badań nad sztuką.
Nowa Kult. — Nowa Kultura.
Now. Tyg. — Nowiny Tygodnia.
Ochr. Zabyt. — Ochrona Zabytków.
Pam. słow. — Pamiętnik Słowiański.
Pol. Sztuka lud. — Polska Sztuka Ludowa.
Por. jęz. — Poradnik Językowy.
Por. muz. — Poradnik Muzyczny.
Por. świetl. — Poradnik Świetlicowy.
Pr. i Mat. etnograf. — Prace i Materiały Etnograficzne.
Pr. polonist. — Prace Polonistyczne.
Probl. — Problemy.
Prz. artyst. — Przegląd Artystyczny.
Prz. hist. — Przegląd Historyczny.
Prz. kult. — Przegląd Kulturalny.
Prz. spółdz. — Przegląd Spółdzielczy.
Prz. zach. — Przegląd Zachodni.
Przem. włókien. — Przemysł Włókienniczy.
Rec. — Recenzja.
Scena świetl. — Scena Świetlicowa.
Słowo Tyg. — Słowo Tygodnia.
Spr. PMA. — Sprawozdania Państwowego Muzeum Archeologicznego.
Spr. z Czyn. i Pos. PAU. — Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności.
Szkło i Ceram. Biul. Ins. Wzorn. Przem. — Szkło i Ceramika. Biuletyn Instytutu Wzornictwa Przemysłowego.
Śląsk lit. — Śląsk Literacki.
Tyg. powsz. — Tygodnik Powszechny.
Wychow. w Zesp. — Wychowanie w Zespole.
Z Otchł. Wiek. — Z Otchłani Wieków.
Życie lit. — Życie Literackie.
Ż. śpiew. — Życie Śpiewacze.

INDEKS AUTORÓW

- A. K. 405
 Adamczewska H. 90
 Bandtkie Jerzy Samuel 235
 Baranowski Bohdan 40—42
 Barański H. 329
 Bąk Stanisław 236
 Bednorz Zbyszko 376
 Benet Sula 212
 Bieńkowska Danuta 365
 Bierut Bolesław 1
 Bieszczanin Mieczysław 362
 Blumówna Helena 366, 377
 Błachnio Józef 65
 Błachut Władysław 75, 237, 259—262
 Bogucki Janusz 2, 3
 Bojarska Irena 134
 Brayer Antoni 213
 Briusowa N. 288
 Brocki Zygmunt 66
 Broniewski Tadeusz 92
 Brzeski Jan 84
 Brzozowska Urszula 263, 289
 Bukowiecka Helena 125
 Bukowiecki Henryk 125
 Bukowski Andrzej 67, 358
 Burszta Józef 43
 Burzyński Roman 126
 Chełmińska-Swiątkowska Jadwiga 152, 406
 Chętnik Adam 192
 Chodziński Jan 378
 Chojnacki Władysław 71
 Chomiński Józef 309
 Chorosiński Jan 264, 265, 290, 291
 Chrzanowska Paulina 330
 Chybiński Adolf 292, 293
 Cichocki Jerzy 68
 Cichowicz Wiesława 170
 Cieśla-Reinfussowa Zofia 93, 115, 359, 379, 380
 Ciołek Gerard 94
 Cybulski Władysław 381
 Czajkowski W. 382
 Czekanowski Jan 116
 Czernik Stanisław 238
 Czyżewski Aleksander 4
 Delimał Tadeusz 171—173, 331
 Dmitrakow J. 5
 Dobrowolska Agnieszka 117, 174
 Dobrowolska Aleksandra 383
 Dwernicki Leon 86
 Dybowski Stefan 6
 Dygacz Adolf 266
 Dynowski Witold 118
 Estreicher Karol 96
 Fischerowa Emilia 175
 Frankowski Eugeniusz 7, 44, 407
 Frączkiewicz Aleksander 267
 Gajek Józef 334, 408, 409
 Gajekowa Olga 410—414
 Galińska Z. 193
 Garliński Bohdan 97
 German Franciszek 268, 269
 Gębik Władysław 72, 294, 384
 Głapa Adam 176
 Gładysz Mieczysław 120
 Gołąb Elias 194
 Gomolec Ludwik 177, 214
 Gottfried Kazimierz 332
 Grabowski Józef 8, 9, 98, 135
 Greniuk Piotr 360
 Gruszczyński Stanisław 99
 Grzegorzczak Piotr 428
 Guttówna Teresa 215
 Haisig Marian 77
 Hajkowska Barbara 239
 Halban Leon 45
 Hartwig Julia 127
 Hensel Witold 47
 Hołubowicz Włodzimierz 136
 Horna Ryszard 46
 Iskrycka Irena 333
 Itman Leszek 48
 Iwaszczenko A. 240, 241
 Jackowski Aleksander 10, 295
 Janikowska Eleonora 178, 367, 368
 Jankowski Leon 296
 Jarecka Louise 216
 Jarochońska Maria 217
 Jarosz Irena 195
 Jasiński Stanisław 297
 Jaskulanka Aniela 218
 Jastrzębowski Wojciech 196
 Jaśkowski Stanisław 11
 Jażdżewski Konrad 49, 298
 Kabat Wł. 335
 Kaczorowska Blanka 156, 157, 369
 Kamińska Anna 242
 Kamińska Janina 158
 Kamiński I. G. 299
 Karczewski Józef 78
 Kędziński Stanisław 336

- Kiełczewska-Zalewska Maria 100
 Kitowicz Jędrzej 219, 220
 Klukowski Józef 300—303
 Kłosowski Józef 179
 Kokoszkiewicz Mieczysław 197
 Kolasiński Jerzy 304
 Kołodziejczyk Roman 271
 Komocki Bogdan 370
 Kostrzewski Józef 180
 Kostysz Juliusz 137, 138
 Kotula Franciszek 101, 139, 159, 181—183, 198, 221, 305, 337, 385, 386
 Kragen Wanda 387.
 Krajewska A. 140
 Krajewska Janina 338, 339
 Krogulec W. 121
 Krzywiec Rudolf 141
 Krzyżanowski Julian 12
 Kuglin Jan 128
 Kurek Jalu 50
 Kurkowa Zofia Barbara 102, 222, 223
 Kurkowska Halina 243
 Kutrzebianka Anna 87
 Lachnitt Walerian 388
 Ligęza Józef 272, 306—308
 Lissa Zofia 309
 Lutyński Jan 51
 Lagoń Marian 103
 Łazarz Jan 13
 Maciejko Jadwiga 429
 Maciejowski Jerzy 160
 Majchrzak Józef 273
 Majewiczowa Zofia 310
 Matejczuk H. 244
 Michałowski Józef 274
 Mierczyński Stanisław 275, 311
 Mieszkowska Anastazja 184
 Mikołajczyk Julian 142
 Miłobędzki Jerzy 104
 Młodziejowski Jerzy 312, 313
 Mocarska Barbara 245
 Mortkowicz-Olczakowa Wanda 79
 Moszyński Kazimierz 52
 Müller Władysław 14, 105, 401
 Musianowicz Krystyna 106
 Myszczynowa Z. 341
 Naganowska Irena 276
 Nahlik Adam 161
 Nasz Adolf 53
 Niedoziwin G. 15
 Nitsch Kazimierz 246—248
 Nomerska Jolanta 16
 Nosek Stefan 54
 Nuckowski T. 224
 Ochmański Władysław 56
 Oleszczuk Aleksander 225
 Olszelda Władysław 278
 Olszewska Barbara 314
 Onyszkiewicz Zofia 361
 Pagaczewski Stanisław 199
 Panufnik Maria 316
 Pawłowski E. 249
 Pieprzyk Józef 142
 Pietkiewicz Kazimierz 17—20, 129, 143, 153, 162, 200, 355, 389, 417
 Pilich Jan 250, 251
 Piotrowski Stanisław 226
 Piwocki Ksawery 21, 402, 418, 419
 Plutyńska Eleonora 163
 Pomianowska Wanda 252
 Popiołek Franciszek 343
 Poźniak Włodzimierz 22
 Prokulewicz R. 144
 Prosnak Jan 279
 Prus-Wiśniowski Tadeusz 344
 Reinfuss Roman 23—27, 73, 88, 89, 107, 130, 145, 146, 164, 185, 186, 362, 371, 372, 391, 392
 Reiss Józef 28, 280, 317
 Roguska-Cybulska Jadwiga 108
 Romanówna Eugenia 69, 109
 Różycka M. B. 165
 Różycki Marek 147
 Ruda J. M. 345
 Rutkowski Bronisław 318
 Ryszkiewicz Andrzej 57, 430
 Rzemek Paweł 122, 123, 154, 281
 Sb 110
 S. Sz. 111
 Sadownik Jan 282
 Schaff Adam 29
 Serednicki Józef 420
 Seweryn Tadeusz 58, 124, 187, 319, 375, 403, 404
 Sikirycki Igor 253
 Sitnik K. A. 30
 Sobierajski Zenon 254
 Sobieska Jadwiga 283, 284, 320, 323
 Sobieski Marian 283, 284, 321—323, 427
 Sokorski Włodzimierz 32
 Stankiewiczowa Janina 355, 393, 394, 421
 Starek Edyta 131, 166
 Staronkowa Zofia 167, 188
 Starzewska Maria 148, 395
 Stelmachowska Bożena 149
 Stieber Zdzisław 255
 Stodnicki Z. 132
 Sulima Stefan 227
 Swolkień Henryk 324
 Syska Henryk 70
 Szczepański Jan 59
 Szczotka Stanisław 60
 Szubertowa Maria 228, 229
 Szymborski Roman 112
 Śląski Kazimierz 256
 Śliwińska A. 285
 Świerc Piotr 286
 Świeży Janusz 189
 Targoński Mieczysław 34, 74, 81
 Telakowska Wanda 204
 Tłoczek Ignacy Felicjan 113
 Tokarew S. A. 61
 Tołstow S. P. 62
 Urbanowicz Bohdan 422
 Urbanowicz Jan 230—232
 Vydra Józef 168
 W. W. 373
 Wachowski Kazimierz 63
 Waclawski Mieczysław 233
 Wajda Andrzej 151
 Wallis Stanisław 287
 Wenzlówna Zofia 432

Wietrzykowski Albin 205
Wiksel Jerzy 423
Wilder Anna 119
Wiliński Stanisław 114
Winkler Konrad 206
Witkiewicz Stanisław 80
Wojciechowski Aleksander 35, 169, 207—209
Wolanowski Lucjan 210
Wolska Helena 325
Wozaczyńska Antonina 326
Woźniakowski Jacek 234
Wójcicki Stanisław 82
Wyka Kazimierz 396

Zabłocka-Skupieńska Danuta 346
Załęska Halina 347
Zaremba Jan 155
Zbijewska Krystyna 36
Zieliński Chwalisław 37, 397
Znamierowska-Prüfferowa Maria 348
Zozula Franciszka 327
Zych Tomasz 349
Zygler Tadeusz 328
Żaki Andrzej 64, 64a, 83
Żoła-Manugiewicz Jan 190, 340
Żywirska Maria 38, 133, 191, 398

SPIS TREŚCI

	str.
1. Opracowanie ogólne	3
2. Nauki pomocnicze z zakresu etnografii, socjologii, archeologii	4
3. Opracowania regionalne	5
4. Architektura	5
5. Meblarstwo oraz inne sprzęty i narzędzia	6
6. Rzeźba	6
7. Malarstwo i grafika	6
8. Ceramika	7
9. Wycinanki	7
10. Tkactwo, hafciarstwo	7
11. Ubiory, stroje	7
12. Ludowe rzemiosło artystyczne	8
13. Zwyczaje	9
14. Literatura ludowa, gwary	9
15. Pieśni	10
16. Taniec, muzyka, instrumenty	11
17. Muzea	12
18. Wystawy	12
19. Ochrona zabytków sztuki ludowej	13
20. Konferencje, zjazdy, sprawozdania	14
21. Bibliografia	14
Skróty	15
Indeks autorów	16

